ANTIPASTY
MAŁZENSKIE,

Trzemá ućieſznemi HISTORIAMI,
iáko wdźięcznego ſmáku Cukrem,
prawdźiwey á ſzczerey Miłośći
MAŁZENSKIEY
ZAPRAWIONE.



Cum Gratia & Privilegio S. R. M.

W KRAKOWIE
W Drukárni Fráncíſzká Cezárego, J. K. M. y J. O.
Krákowskiego, Xiążęćiá Siewierskiego, tákże Pr
ſkiey Krákowskiey. Ord. Typográfá, Roku P



HISTORIEY Ućieſzney o Zacney Krolewnie BANIALUCE, ze Wſchodniey Kráiny.

ROZDZIAŁ I.

W ktorym Krol Południowych, Syná ſwego ná zaloty wypráwuie, do ADWERPINY Corki LIBEYNA Krola z Aquilonskiey ſtrony, Temu, gdy ná przyſzłe Weſele łowy czyni, Syn ktorego tylko iednego miał, w łowách ná Puſzczy błądźi.

Uż w ten czás wierne duſze od gnuśney ćiemnośći
Wywiedźiono: iuż BOSKIE poználi iáſnośći
Swieci. Juz náſzá (śmierćia) byłá śmierć zgłádzona/
Przeſtępſtwem Adamowym/ ná kárki włożona.
Kiedy Krol Aquilonu źimnego pánował/
LYBEYN, ktorego záś Syn/ Wſchod Słońcá hołdował
A długo rządźił Páńſtwem LYBEYN w ſzcżeśliwośći/
Doczekał y potomſtwá/ choć w poźney ſtárośći/
Tákiey tudźież poćiechy/ kiedy Corká iego
Przychodźiłá do kreſu/ Roku ſześnaſtego;
Krol/ ktory Południowe ſpráwował Krainy;
Wiele z Synem poſławſzy wyborney drużyny
Do LYBEYNA: A prośi/ by zá iego Syná/
Corká iego iść mogłá/ śliczna ADWERPINA.
Ten rowna nie wzgárdźiwſzy przyiáźnia koniecżnie
Dáć Corkę obiecuie/ y chce to ſkutecżnie
Czás náznacżywſzy zyście: z tákową odpráwą
Odieżdżał on Krolewic/ z weſołą poſtáwą/
A z weſołą nowiną witał Oyca ſwego/
Názad ſię powroćiwſzy do Krolestwá iego.
A kiedy iuż bliſki czás godom náſtępował/
Krol potrzeby weſelu zwycżáyne gotował;
Sam kilka dni przed ślubem z Synem iáchał w łowy/
Rożnych obſzar máiąc pſow ku temu gotowy/

Wiechał do wielkiey Pusczy / psy rozszworowano /
Mnieysze sieci y mocne obietki stawiano /
Uczeszny się wrzask w lesie gonczych psow rozlega /
Wnet y Zwierz rozmaity do sieci przybiega.
Krzyczy głośno Soweczká y Kornet podżáty /
Brat y Siostrá ták z sobą rády chodzą w páry /
Jest innych przy nim wiele Puzánow y Sztortow
Káwek, y z grubym głosem / Tráfiakow, Pomortow.
Ktoż wszystkich zliczyć może; kto rozezna głosy /
Ktore z rosą lećiáły pod sáme niebiosy:
Gonią ná oko Zwierze: iednego po drugiem /
A sám Krol z Synem stánął nád wesołym smugiem.
Ktoredy Zwierz uciekáł / od psow rozpedzony /
Nie nie dbáiąc ná Szczwácá / ktory rozsádzony
Ná to gotowy czekáł / y iuż rozśćiągáią
Jednych / á drugie w ten czás rączo ućiekáią.
Sam Krol trzymáł ná smyczy Mężna y Sokołá,
Ná ktore urodziwszych vám nie było zgołá;
A Ráźná postrzemienna stałá tuż kosmátá /
Tá nie miáłá w rączośći ni Siostry / ni Brátá.
Czterech po iednym trzyma Brytanie Lokaiow /
Było y inszych wiele psow rożnych rodzáiow:
Tusz nie dáleko stoi Krolewic / trzymáiąc
Dwoie Chártow ná smyczy / y iuż ućiekaiąc.
Widźi ku sobie Łánia / tá nie zábawiłá /
Wnet lekliwa od niego żywotá pozbyłá:
Smiáłych Brytánow / ktorych miał z Spártáńskiey st[...]
A miedzy temi Melámp w Arkádźi zrodzony
Był naysroższy: po nim Trus y Pamphag. y drudzy /
Ktorych oraz zemknęli Krolewicá słudzy /
Tym czásem y ná Krola Zwierza wypadáią:
Jedne szczuie / á drugie strzelcy zábiiáią.
Krolewic długo stoi po zábitey Łániey /
Nie miło mu / że swych psow wprzod zápráwił ná [...]
Zyczy sobie by sroższe Zwierze nań wypadło /
Radby y mocnego Lwá / sam ugodził w gárdło.

Zerce

Serće w nim od rádośći/ ſkacze kiedy ſłyßy/
Głosne gończych pſow głoſy/ ſtoiąc w lubey ćißy:
Vßu nádſtáwia/ kiedy krzyknie Ogar ktory/
Tym czáſem prędki Jeleń bieży nań od gory.
Ale y ten ledwie ſię ukazał ſkrocony/
A z biegu/ y od gęſtych zębow umorzony/
Ießcze ná tym ochotá iego nie vtylá/
Ktora ſię ſrogich páſtwiſk krwią beſtyi ćwiczyłá.
Obaczy Renifera ná Krolewſką ſtronę
Bieżącego/ ktory má rączość ná obronę:
Rzadkie to w puſzczách Zwierzę nie często widáney
Z lotnym ptakiem byſtrośći iego porownáne.
Ale żadney z nátury w obronę ſrogośći
Nie ma/ áni morduie kłem pſow z dźikiey złośći;
Podobien Sárnie w ſkorę/ lecz bynamniey w nogi/
Sto mil przez dźień przebieżeć/ málo to nań drogi.
Po morzu co dziwnieyßa/ ledwie nogi zmacza/
Zábieży kilkoro ſtay/ y názad ſię wraca/
Tego Krol obaczywßy/ zemknął chártty ſwoie/
Ráżná ſię pozad porwie/ bieżą wßytko troie.
Ale Ráżná iáko ptak wyleciáwßy w gorę/
Wprzod go z lewego boku zászgłá tuż zá ſkorę:
Lecz prędko od zártkiego zwierzęćiá odpádłá/
Gdyż ná pomoc owá ſmycz Chártow nie przypádłá.
Porwáłá ſię chudzina/ bieży zá nim znowu/
Krolewic też poſkoczył do nowego łowu:
Zemknąwßy rącze chárty/ y mężne Brytány.
Lecz widźiał/ iż Zwierz iákiś był nie dościgniony.
Sámá ſię tylko Ráżná z nim trochę potárłá/
A to ſkoro mu boku kłem do krwie otwárłá:
Jáko Piorun z obłokow leći nie widźiány.
Ták tey on prędko zginął láſem przyodźiány.
Krolewic zápędzony/ chćiwy znáiomośći/
Coby zá Zwierzę było ták dziwney prędkośći:
Bieży cugle puśćiwßy ſwoiemu koniowi/
Ma oſtrą Rochátynę w ręku pogotowi.

Bieżą przy nim Brytáni / Lokáie zoſtáli /
Zoſtáli iuż y gończy / Ogárowie máli :
Chárci Zwierzá zgubiwſzy po ſtronách biegáią /
Nieprácowite wielom konie iuż uſtáią.

Jeden ſię tylko z wiernych trzymał Krolewiczá /
Częſto w leniwe boki przykłádáiąc biczá :
Tylko nie wiem co zdáwna było upátrzono /
Że go nie miłym Dálkráy imieniem okrzczono.

Melámp tropem zwierzęczym drogę ukázuie ;
Zá ktorym koniá ſwego Krolewic kieruie :
Częſto go zátrzymywá nieſłycháná gęſtwá /
A on przećie ſwoiego chce dokázáć męſtwá.

Rád że Melámp má w nozdrzách znáiomość Zwierzęcey
Tropy / y myśli ſobie / że nie trzebá więcey /
Tylko iecháć zá tym pſem áż Zwierzę uſtánie /
Ták ſię nám nieomylnie poſzczwáć go doſtánie.

Bieży co w koniu śiły / gdźie mieyſce wolnieyſze
Pomáłu / gdźie od drzewá gęſtego ćieśnieyſze :
Nie iedná go przygodá w tym biegu dotknęłá /
Nie iedná go iuż rozgá po twarzy záćięłá.

Trzykroć pod nim koń pádał / trzykroć záśię wſtáie /
Już ſobie ſám w myśleniu pomáluczku łáie :
Eyż coż mi było potym w puſzczą bieżeć głuchą /
Z prożną niedośćignionego Zwierzęćiá otuchą.

Jużbym ſię był ućieſzył / do tych zás nád ſmugiem /
Pátrząc á ono krew ſſą Zwierzętom pśi drugiem :
On ták z ſobą rozmawiáł áż z ćiemney doliny /
Niedźwiedź ſrogi ućieka do bliſkiey dębiny.

Krzyknie ná pſy Krolewic / wprzod Melámp do niego
Skoczył / y porwał zá ud Niedźwiedźiá ſrogiego :
Ná rátunek mu prędko Spártánczyk przypádnie /
Y záraz go z Pamphagiem ták uchwyćił łádnie

Zá gárdło / á Trus zá kárk / ták mocno trzymáli /
Że ich páſzczeki potym ledwo oderwáli /
Gdy Krolewić przypádſzy oſtrą ták pchnął bronią /
Że z boku ſztych lewego práwą wypádł ſkronią.

Tu ſię

Tu się trochę pocieszył; lecz myśli co dali
Czynić/ y długo nad nim obá zśiadszy stáli:
A bacząc że się Słonce iuż ná doł spuszczało/
Rzecze: iż Renifera gonić czásu máło.
Melámp też iuż ślad zgubił/ Ja nazad się wroćić
Myślę/ tylko że nie wiem gdźie się mam obroćić/
Ták z sobą rozmawiáli/ zátym nocna zorzá/
Słonce ćiemno okryłá wystąpiwszy z morzá.
On też chćiał nákierowáć koniem ku domowi/
A miał ná Zachod iecháć/ ále ku Wschodowi
Sam mu koń obrocił; y rzecze: że konie
Pewnie tráfią do domu/ choć w nocney záslonie,
Lecz bárdzo oszukány długo w noc błędnemi
Jeźdźił mieyscami smutny/ á gdy strászliwemi
Grzmoty Niebo groźiło/ pioruny ogniste
Vderzáły ná drzewá/ okiem nie przeyźrzyste.
Zśiadł w ten czás/ y odpocząć chćiał trochę koniowi/
A co raz/ to się zdał czás/ blisko iuż ku dniowi:
A właśnie kiedy Zorzá pierwsze posyłáłá
Swe promienie ná Niebo/ iemu zákrywáłá
Zmorzone snem powieki/ smętne oczy zgołá/
A Dáskráy mu komory odgániał od czołá:
W tym usnął/ y odpoczął zmordowánym członkom/
Chcąc potym powetowáć drogi ku swym Zamkom.

ROZDZIAŁ II.

W ktorym Krolewic błądząc po puszczy, znayduie Pałac, do ktorego iáko trudne dla warty straszney miał przeyśćie. W nim co zá ludźie, y iáko z nimi się poznawa, osobliwie, Rozmowy z Krolewną, ktora tam w Pałacu nalazł, opisuią się.

W Godźinę skoro Słonce swe iásne promienie
Vkazawszy/ pochmurne rozpędziło cienie:
Ocuknął się/ lecz chmurá wnet Słonce zákryłá/
A tak go że nie wiedźiał/ gdźie iecháć zdrádźiłá.
Jeźdźił długo strosk any/ áż ku południowi/
Z nieważásem swych Brytanow/ tákże żołądkowi
Jego/ dobry apetyt z głodu przyczyniał/
Ktorego iuż drugi dźień nie ukontentował.

Jedźie przećie / y báczy z dáleká ná Skále
Pálác koßtem budowny / śiły iuż o mále
Koń iego miał / przećie mu oſtrogą ochoty
Dodał / że prędko ſtánął w Zamku przede wroty
A kiedy chćiał przez Bramę do Pálácu tego
Wiechać / obáczy Wártę / zwyczáiu ſtráßnego:
LEW był po práwey ręce Bramy ná łáńcuchu /
NIEDŹWIEDŹ záśię przy lewym przykowány uchu.
Ktorzy z Mężczyzn żadnego w Zamek nie wpußczáli /
A przez gwałt idącego zaraz rozßárpáli:
W ten czás (ták ßczęśćie chćiáło) że on bez obrázy /
Z Dáſkráiem w Pálác wiechał / bo gdy ná te rázy /
Srodzy Brytáni przyßli / ſkoczą dwáy ku Lwowi /
A dwáy ſię záſtáwili ſrogo Niedźwiedźiowi:
Tám gdy ſię drapieżnemi mocno zwárli kłámi /
Oni zdrowo do Zamku prędko wpádli ſámi.
W ten czás Lew rozgniewány / uderzył o Truſá
Melámpá, áż z nich obu wyleciáłá duſzá:
Potym ſkoczył do tych co Niedźwiedźiá duśili /
Poki do nich nie przypadł / poty oni żyli.
Krolewic z pſow ſtráconych bárdzo fráſobliwy /
Myśli co ſą zá tákie przytym Zamku dźiwy:
Y kto go tu zbudował we śrzodku Puſtyni!
Co tu ták ßumny Pálác nád myśl ludzką czyni.
Ludzi w nim widzę nie máß / obićia koßtowne /
Z ćioſánego mármuru Odrzwi polerowne /
Pokoie złoćiſtemi ſtropy ozdobione /
Páwimenty mármurem wßyſtkie poſádzone:
Swieżo znáć ludźie z niego kędyś wyiechali /
Alboć tu ſámi kiedyś Bogowie mießkáli!
Y dla tego ták ſrogą Wártę záſádzili /
A żeby tu śmiertelni ludźie nie wchodźili.
Jam tu pierwßy (nieſtetyß) nießczęśliwą nogą
Smiał wniść / á zá to názad nie wiem ktorą drogą
Poydę; y ſrogiego Lwá nákarmię páßczękę /
Ćiáłem / ktore wnet wydam ná śmiertelną mękę.

Lecz

Lecz się przećie chce bronić długo Rochátyna /
A ktoż wie / czy odemnie te Zwierzá nie zginą:
To wymáwiał; á záraz ze wschodu źstępuie /
Aż mu się woz Białychgłow iádąc ukázuie.
Ktore od srogiey straży bezbronne wiecháły /
A ieść w kuchni gotowáć / záráz się udáły.
Záttrzymał się / y widźi że drugie wieżdżáią
Ná ieznych koniech w Zámek / y záraz zśiadáią.
A kiedy iuż nie máła wiecháłá Gwardya /
Jedná z nich ku wschodowi / owe drugie miia /
A srogo nań spoyrzáwszy: pyta co tákiego /
Ześ tu wszedł / nie zszarpany od Zwierzá moiego:
A kto ćię tu wprowádźił / ná moie mieszkánie:
Jdźże názad / bo doznasz / coć się przy mnie stánie.
Czy ćię tu Orle skrzydłá przyniosły przez mury!
Czyś tu stánął porwány od gwałtowney chmury!
Czylić Gigant dopomogł świeżo odrodzony!
Czyliś przez Czarnokśięską tu záprowádzony
Náukę! czyliś sobie Dedalowe skrzydłá
Przypráwiwszy / przeleciał nieprzebyte śidłá!
Czyli ćię też on Muzyk / ktory dźwiękiem nowym /
Bieg bystry mogł stánowić rzekom kryształowym /
Ktory y przez Stygowe przebył czarne wody /
A támecznych mieszkáńcow wszystkie zwiedźiał grody:
Swą Zwierze melodyą drapieżne zmamiwszy
Wprowadźił / á z okrutnych łáskáwe spráwiwszy.
Tu skończyłá: á wszystkie przechodząc gládkośćią /
Rozumem y powagą / także wspaniałośćią;
Znák dáłá / że y Pánią tego Zamku byłá /
A że oná Gwardya iey sámey służyłá.
On się zatym zmyśloną ukłoni pokorą /
A w tákie po niey słowá rzecz uczyni sporą:
Niewiem iáko ćię názwáć: Pánno urodźiwá /
Zdá się żeś z trzech Bogini iest iedná prawdźiwá.
Ktoraś sobie od ludźi spokoyne mieszkánie
Tu obráłá / bo z gniewem widzę patrzysz ná mię;

Abos Krolewna iaka z Kráiu dalekiego/
Iákożkolwiek: to pewna/ żes iest coś zacnego.
Ieżeliś ktora z Bogin/ więc Boskiey litości
Záżyi nademną/ á záś ieśliß śmiertelności
Podlegaß iáko y iá/ á iesteś Krolewną/
Ze mię Zwierzom nie podaß/ mám nádzieię pewną.
Nigdy takiey urodzie srogość nie przystoi/
A moie się iey serce nie leká/ nie boi;
A że iest w twoich rękách teraz zdrowie moie/
Radem: y ztąd niemelne mám pociechy swoie.
Komuß tákie nie slodkie bywáią srogości?
Ktore więc z niezwyczayney pochodzą gladkości/.
Komuß petá/ okowy/ y cięzkie lancuchy!
Gdy się kármią grzecznością obciążály duchy.
Komuß zginać nie milo: gdy muśi koniecznie/
Ktoż nie umrze/ gdy mu śmierć zádádzą skutecznie:
Przeto y iá lub umrę z roskázánia twego/
Milo mi/ kiedym nápást umystu moiego
Wßytkie żądze/ milo mi y do Lwá w paßczękę
Iść/ tylko niech żegnáiąc cáluię twą rękę.
Ty się będzieß po moiey śmierći wnet smećilá/
Skoro sobie przypomniß żes ták srogą bylá.
Nágrobek moy ten będzie: Tu leży bez winy/
Krolewic ręką srogiey zabity Dziewczyny.
Wnet oná gdy ták mowil gniew swoy opuśćilá/
A ná iego twarz gládką ochotniey pátrzylá;
Zrozumiálá że ktoś byl rodu nie prostego/
Z postawy/ y mowienia do niey bespiecznego.
A gdy przestal; lagodniey do niego mowila/
Iużem dekret nád tobą śmierći odmienilá.
Tylko mi powiedz ktoś iest/ y iáko cię zowią:
Odpowie: żem Krolewic ktory Lybeynową
Po śmierći iego wezmę pod swą moc Kraine/
Kiedy tu od twey ręki Bogini nie zginę.
Ty ktoryś ßanowánia godzien wßelakiego/
Wiedz o tym żem Krolewná Slonca wschodniowego.

Boginia

Boginia mie niewinnie kilkákroć mianuieß/
Czy ſobie żarty ſtroiß/ czyli mnie ßanuieß.
Rzecze zatym Krolewic: ktorego w mądrośći
Bog nie upośledźił/ z ſwoiey opatrznośći:
Luboś ſie to z nátury Bogiem nie zrodźiłá/
Wßytkich by iednak twoiá poſtáć záwſtydźiłá:
Wzroſtuś pieknie przedniego/ twarz biáło rumiáná/
Czoło piękne/ brew czarná á niefarbowáná/
Oko czárne/ powieká zwierzchniá ukázuie/
Vſta nie wielkie Koral rumiány fárbuie.
Tákie wiec widywamy w krzaku kwiat rożány/
Gdy go perłowa roſſa ożywia świt rány:
Tákie y ná Obrázách Boginie maluią/
Gdy ſwe Konßty Miſtrzowie ſławni wypráwuią;
Przechodźiß y Boginią/ ktorey przyſądzone
Jabłko złote/ á drugie były znieważone
Dla iey wielkiey gládkośći; boć iá to przyznáwám/
Zeć ießcze Jábłko złote przed Wenerą dawám.
Pieknie mi/ żeś w mych rekách/ umieß pochlebowáć/
Lecz by iuż Krolewicu czas przeſtáć żartowáć/
Rownyś mi ieſt we wßytkim/ w ſławie/ w dobrym mieniu/
Tym podleyßy/ żeś teraz u mnie ieſt w wiezieniu.
Zátym Krolewic rzecze: ktoremu czarnáwe
Włoſy w koło zdobiły/ oblicze láſkáwe;
Ná złotey (iáko mowią) ieſtem tu wolnośći;
Wolność/ bydź niewolnikiem tákowey gládkośći.
Lecz w ten czas ná wiezienie/ ná wieczne kłopoty
Poydę/ gdy od twych progow nie odſtapie ſtopy:
W ten czas okowy/ petá/ y łáńcuchy śilne/
Twoiá gládkość ná mey kárk włoży nieomylne.
Ták z ſobą rozmáwiáli długo/ w tym wſtąpiłá
Ná pierwßy wſchodu ſtopień/ y znák uczyniłá/
Jákoby iuż iść chćiáłá do Pálacu ſwego/
On ią też wźiął pod reke/ á do zwyczaynego
Prowadząc ią Pokoiu/ powiádał przypadki/
Powiádá iáko też wßedł w Krolewnine śiádki;

Jako go Zwierz w dalekie lasy záprowádźił/
Jáko czterech Brytánow/ Lew mu z świátá zgłádźił.
A gdy ią do pokoiu wprowádźił pierwszego/
Prośi by uśiądł/ sámá śiadszy podle niego:
A pocznie mu też swoie powiádáć frasunki/
Przyczynę tam mieszkánia/ y inne trafunki.
Jako Krol/ y Krolowá/ Słońcá Wschodniowego:
Jedney godźiny nágle duchá śmiertelnego
Oddali Bogu swemu: á oná dźiedźiczká
Zostáie w tym Krolestwie/ będąc Krolewniczká.
Ale tákowá straszna przerażoná plaga/
Tym więcey/ á niż z Miestá iechálá odwaga:
Ták blisko záiechawszy od Páństwá swoiego/
Jáko blisko iest Záchod od Słońcá Wschodniego:
Powiádá iákie śluby z strachu uczyniłá/
By do trzech lát ná insze ludźie nie pátrzyłá;
Tylko ná swoy Fraucymer/ co go z soba brałá/
Mężczyzny w táką drogę żádnego nie chćiáłá.
Powiádá iák Krolestwo swoie rozrządźiłá/
Jáko ie Senatorom trzymáć pozwoliłá/
Do tych czás áż śię wroći/ powiádá dla czego/
Ták dáleko iechálá do mieyscá skrytego.
Zeby o niey/ ni obcy wiedźieli Krolowie/
Ni iey włáśni poddáni/ ni Senátorowie.
Powiádá iák gotowy Zámek nátráfiłá/
Ktory tu Ręká Boská zápewne robiłá.
Jako tám żadney przy nim nie zástáłá duszę/
Jáko żádney przeszkody nie ma od pokuszę.
Jáko Niedźwiedźiá ze Lwem ták przykowánego
Zástáłá/ ktorzy strzegli Pálácu támtego/
Jáko nád przyrodzenie przed nią śię łáśili/
A bez obrazy w Zámek z Gwárdyą wpuśćili.
Jáko tám iuż rok cáły w Zámku przemieszkáłá/
A do pewnego mieyscá w káżdy dźień ieżdżáłá/
Ná swoie Nábożeństwo/ gdźie miedzy lássámi/
Łąká byłá wonnemi zárosłá ziołámi.

Tak

Ták o tym powiádálá: w tym ieść postawiono
W Izbie stołowey / zátym Krolewnie znáć dáno:
Prowadził ią z pokoiu do izby stołowey /
Máiąc w sercu schowáne Krolewnine mowy:
Izbá dosyć przestronná / Páwiment ciosány /
Dywanskiemi obite ściany kobiercámi.
Siedzie zatym do stołu tuż podle Krolewny /
Ze nań chce być łáskáwá / to pierwszy znák pewny;
Dosyć potraw rozmáitych; Tu dziká zwierzyná /
Owdzie się z misy kurzy tłustá cielęcina;
Sám Járząbek w rosole / Indyk do podlewy /
Tu w záprawnym Pásztecie Bażant / iákie dziwy /
We śrzodku Pusżcze / tákie wymyślne potrawy /
Niewiem zkąd posyłano / dziwne prawie sprawy;
Tám Drop śiedział ná miśie z nosem zakrzywionym /
Owdzie udziec Jeleni z kopytem złoconym;
Cetryny / Sálsesony / są y Amiwelle /
Więc y Włoskie Menestry / tákże Figatelle;
Kłádzie przedeń Krolewná kąski kosztownieysze /
Czyni ie iedwabnemi słowkámi smácznieysze;
Ná stole postáwiono nápoie obfite /
Węgierskie / Ryńskie / Włoskie Winá smákowite /
Pije często Krolewná do niego zá zdrowie /
Ktoż ich spolne fawory dobrze tu wypowie:
Muzyki tám nie było / tylko rozmáite /
Swym głosem Ptástwo cieszy uszy nie zákryte:
Ktore wolno po izbie bez klátek látáły /
Pánny też cztery w ten czás nád zwyczáy śpiewáły;
A to żáłosne Threny / o śmierci swoiego
Oycá kázáłá śpiewáć / Krolá Wschodniowego /
Chcąc w sobie płáczliwemi zátłumić pieśniámi /
Ognie / ktore málemi iuż z niey iskierkámi /
Wypádáły nieznácznie / pátrząc ná onego
Krolewicá / nád ludzką myśl urodziwego.
Gorzie się sámá w sobie y ták zápáły /
Ktore im dáley / znácznie uznáwáć się dáły.

Już iezyká hámowáć nie może w tey mierze /
Bo ostre szydło w worze / kto zákocha szczerze:
Już go śmiele wychwala / życzy szczęśliwośći /
Kiedy zá zdrowie piie / á że ią w żáłośći.
Náwiedził / dźięki czyni; właśnie pokázuie /
Że go iák iedno serce / w swym ćiele lubuie.
Łakomá ią uroda ták prętko zmamiłá /
Że nád nią z niewolniká Pánem uczyniłá:
Już má serce zwiazáne / iuż iey zbytnie chęći /
Oycá y Mátkę zmárłą wybiły z pámięći;
Już z nim bespiecznie mowi / y z śmiechem żártuie /
A łáskę mu we wszytkim swoie obiecuie.
Już ią nielutośćiwie / iák żądło gládkośći
Zránilo / że iákoby śiedźiálá we mdłośći /
Ták sie zdáło: Już Cerę swoię mieni często /
Ráz iákoby mleko ze krwią pomieszáne gęsto.
A drugi ráz sie widźi iákoby Liliowa
Twárz byłá / á potym záś prędko Korálowá;
Już to Krolewic do niey widźi bárdzo dobrze /
A wybornemi słowy száfuie dość szczodrze.
Wychwálá ią z gladkośći / z rozumem głębokim /
Wychwála y z rozsądkiem wspániáłym wysokim /
Vkłonnośći / y przed nią stoi kiedy piie /
Ták sie y on zákochál / że nie wie czy żyie.
W nieoddźiergnione śidło / y on serce dáie /
Ktore ogniem gladkośći rozpalone táie.
Często spolnie wzdycháią ták on / iák y oná /
Zá co záś wstydu krwáwá pokutuie błoná.
Czasu to długo wźiełó / zátym nocná Zorzá /
Ná sen ćichy rádziłá wystąpiwszy z morzá.
Krolewná też powstawszy poszłá do łożnice /
Ty śliczna cáłowawszy ręke Krolewice:
Pokropiwszy mokremi twárz swoie perlámi /
Posiedleś do pokoiu / ktory Hátłásámi
Rożney fárby obito / tám buczne pośćieli /
A z Daskráciem záledwo nierownośćie mieli.

Alec sie sen nie zdarzył/ chociasz miekkie puchy/
W szytych pościelach leżąc zagrzewały duchy:
A gdyć sie twa Krolewna we śnie ukazała/
Y własniec sie tak zdało/ iakbyć podawała.
Sliznych ust Korálowych / w ten czás smetne chęci/
Sen łagodny ziednawszy odbiegły z pamięci.
Ocknawszy rzekłeś: by mie tak to potkać miało/
Czestoby sie záprawde przez noc całowało.
Y długoś potym nie spał / myśląc w oney dobie/
Jákobyś mogł Krolewne mieć zá Zone sobie:
Znowuś pomrozył oczu/ ná samym świtániu;
Ale tákże Krolewna noc cáłą w niespániu/
Przesiedziała z Pannámi/ y mile o tobie /
Rozmawiała / ciesząc sie cicho sama w sobie:
Przypominała twoie w myśleniu grzeczności/
Nie zapominała w mowie/ w spániáley mądrości.
Pánny ktore w koło niey ná ten czás tám stały /
Jedne poświadczały y prawde zeznały:
Drugie sie uśmiechały / czy z iákiey zazdrości /
Czyli z własney stánowi temu obludności.
A Krolewna by ráda do kupy zebrała
Wszytkie rozumy/ żeby dogodzić umiała
Humorom swoich Pánien; gdy sie wychwalała /
Zeby każda o tobie coś z nią rozmawiała.
Życzy sobie y tego/ po wyściu pokuty /
Aby cie z nią Małżeńskie złączyły Statuty:
Y tak swey cáłey nocy godziny nie spane /
Prowadziła: á gdy iuż uyźrała świtánie /
Promienie / nád wschodowym zápalone słońcem /
Chciała / żeby ten miłych czás był rozmow końcem:
Rozeszła sie z Pannámi / y miásto cichego
Snu/ była ná Modlitwie aż do dnia samego.

ROZDZIAŁ III.

W ktorym się opisuie, iako Krolewic z Zamku wyiachał, iako się żałośnie z Krolewna rozstał, iakie lamenty z iego zginienia, iakie tryumphy z wrocenia, iakie wyiechánie przećiwko Krolowi y Krolowey Południowych kraiow, ktorzy iuż ná wesele przyiechali.

A gdy

AGdy Titan ſwe konie do wozu złotego/
Záprzągßy/ gnał ku gorze z morzá głębokiego:
Słowikowie w przyległych śpiewáli leßczynách/
A po miąßych Grzywácze huczeli dębinách.

Krolewná ſię ná łąki iecháć gotowáłá/
A konie co náyprędzey śiodłáć rozkázáłá:
Krolewicá też słońce záraz obudźiło/
Ktore proſto od okná ná twárz iego biło.

Wſtał prędko/ y záwźięte wſtáło z nim kochánie/
Myśli iákie dźiś będźie z Krolewną witánie:
Czy nie zápomni ſwoiey obiecáney chęći/
Czy ma ná świeżey słowá wczorayße pámięći.

O tym myśląc/ ßedł ná doł/ mniemáiąc/ że ſpáłá
Krolewná/ áż obáczy/ iż iuż powśiádáłá
Jey Gwárdyá ná konie: Krolewnie trzymáno
Koniá/ tego Fráncuſkim kßtałtem ośiodłáno.

Wroćił ſię názad prędko do niey do pokoiu/
Ktorą nálázł w inákßym/ niźli wczorá ſtroiu;
Vkłoniwßy ſię pięknie/ Ręki cáłowánia
Chćiał zániecháć/ lecz rzecze; wczorayße żegnánia

Nie tákie náße były/ ſámá rękę dáłá/
Aby ią krwáwą iego wárgą cáłowáłá:
On iey dopieroż rękę częſtym powtárzániem
Cáłuie/ á z głębokim od ſercá wzdychániem.

Rzecze: Sliczná Wenero/ Ja tu twoie progi
Częſto náwiedzáć mußę/ y Lew mi nie ſrogi
Z Niedźwiedźiem: ktory twego Pálácu pilnuie/
Miłość w niebeſpieczeńſtwie zdrowie obiecuie.

Przenośi oná wáły/ y wyſokie mury
Przeſkákuie/ á w nowym ukázuie dźiury
Párkánie/ y ná przewoz byſtrego nie tráci
Jeziorá: gdy ſię ßczerze iedno z drugim bráci.

Przeto mnie y te Murzy nie będą wyſokie/
A te Beſtyie/ ktore páßczęki ßerokie
Ná rozßárpánie máią: nie będą ſrogiemi/
Bym częſto ſtáwáć nie miał przed oczymá twemi.

A oná

A oná łágodnymi ták mu rzecze ſłowy:
Badź tylko Krolewicu czynić to gotowy/
O czymem iá dźiśieyſzą cáłą noc myśliłá/
Gdym powieki przez moment ſwey nie zámrużyłá.
Nie trzebáć śię z ſrogiemi bić o to Zwierzámi/
Ani bywáć nie potrzebá zá tymi murámi:
Ato iá do zwyczáyney chcę iácháć doliny/
Gdźie Bogá zá ſwych błágam cnych Rodźicow winy.
Wśiáday záraz ná koniá/ á do mieyſcá tego
Jedź/ gdy śię częſto cieſzyć chceſz z widzeniá mego:
Wdźiey moy płáſzcz Białogłowſki/ ktorym przyodźiány
Będźieſz/ żebyś od Zwierza wyiáchał nieznány;
O bok zemną poiedźieſz/ á miedzy Pannámi/
Twoy też Paſtráy poiedźie nákryty płáſzczámi.
On ná to pozwoliwſzy/ Krolewnę ſprowádźił
Ná doł/ y ná koniá ią gotowego wſádźił:
Lecz ich w ſtroiu Pánieńſkim Zwierzę nie poználi/
Gdy ták obá z Paſtráiem w ſtráchu wyieżdżáli.
Jedźie ſmutno Krolewic/ ſercá ſtroſkánego/
Kiedy Krolewná mieyſcá doiecháłá ſwego:
Zśiádł z koniá/ y wźiąwſzy ią rękámi włáſnemi
Z koniá pomáluśienku/ poſtáwił ná źiemi.
A on plác máłuśienki ták był zformowány/
Z iedney ſtrony nań pátrzył lás pięknie odźiány:
Ktory głęboki ſtrumień byſtrey rzeki porze/
Pędząc piáſek z kámieńmi/ áż w Báltyckie morze.
Z drugiey ſtrony Págorek/ ktory kryſztałowe
Wody w łono przyimuie/ w koło niego zdrowe
Zioła po brzegách roſną/ wonny zápách dáią/
A roſłe Lipy/ ktore chłod miły dźiáłáią.
Tám ſwoie zwykłe Bogu dźięki oddáwáłá/
Tám nábożnie w káżdy dźień iácháć nie zmieſzkáłá;
Támże y w ten czás zśiádłá/ á do Krolewicá/
Poláwſzy trochę łzámi wſtydliwego licá/
Rzecze: Już ztąd iedź prędko do domu ſwoiego/
A ieśli chceſz miey pámięć dobrą mieyſcá tego;

Já tu ná swe Modlitwy bede przyieżdżáłá/
Ciebie z wielka teskno̦ścia bede wygladala.
Káże cie przeprowádzić/ żebyś zaś lesnymi
W puszcza precz nie zdiechal mieyscámi blednemi:
Ztad iuz tylko kilká mil do Oycá twoiego/
Ktorego/ iáko tusze/ mász frásoblìwego.
Tu iutro/ prosze przyiedź ná krotka godzine/
Náznáczywszy w pámieci dobrze te doline:
Azeby mu stateczney chęci dotrzymála/
Zdiawszy swoy pierścień z pálcá/ ná poly zlamálá.
A polowice wziela do znáku przyszlego/
Druga dala wstydzac sie bespieczeństwá swego:
Wlásnie iáko wiec widziem Niebo czerwonáwe/
Kiedy wiátry máia wiać bárdzo nieláskáwe.
Táki oney ná twarzy kolor wystepowál/
Gdy wstyd mlode iágody rumiáno farbowál:
W ten czas/ gdy ieden Pierścień poszedl w rozdwoione
Cześći/ rzeklá: Niech sercá nie beda dzielone.
On zátym iako nie Maż/ z twárza upláká̇na
Mowi do niey/ y z myśla wiecey niż strosk̇ána:
Jákoż sie z toba rozstáć me kochanie drogie/
Z tego rozstániá serce czuie żále srogie.
Komużby sie od ciebie śliczná Nimpho chciálo/
Temu chybá/ coby mu nic nie smákowálo
Co piekneg o ná świećie/ ale ktoż to powie/
Aby nie miál zákocháć w śliczney Biáleyglowie:
Nie byl żáden ták madry/ żaden ták wspániály/
Zeby go ruszyć kiedy milości nie miály;
Nie iest ták żadne serce twárde/ by nie miálo
Topnieć/ pátrzac ná piekney Biáleyglowy ćiálo.
Nie iest ták ćieszkie iárzmo/ przyznáć muśi śilá/
W ktoreby hardá gládkość kárku nie wpráwila:
Przetoż iá czlekiem bedac/ mám sluszna przyczyne/
Ze placze/ zostáwuiac ták śliczna Dziewczyne:
Ktorá mie ták gládkośćia swoia zholdowálá/
Ze przyśiegám/ iż Meżá ze mnie bedzieś miala.

Tylko proßę/ że mám chęć/ y przyśięgę moię/
Śliczna Dźiewczyno/ niech znám wieczną łáskę twoię.
Gdy ták bárdzo żáłośnie Krolewic z nią gádał/
Deßcz iey hoyny po twarzy áż na ziemię spádał:
Co Panny obáczywßy/ toż właśnie czyniły/
A cienkie Jedwabnice łzámi nápoiły.
A smutnego wzáiemnie smutne pożegnáły/
Zlecenie swey Krolewny ná pámięći miáły:
Záraz mu wyieżdżáiąc od niey powiadáią/
Ze wßytkie iego cnoty łáskę u niey máią.
Nápomina go przez nie/ áby taiemnice
Głęboką do serdeczney schowawßy skárbnice:
Nikomu nie powiedźiał/ ni Dáskráy co widźiał/
Zeby przy Dworze iego/ nikt/ gdźie był nie wiedźiał.
Z przyśięgą to obiecał/ y potwierdźił słowy/
Ze to w sercu utopił: á Dekret surowy
Ná Dáskráiá sám wydał/ gdy te rzecz wyiáwi/
Ręką mu w bok śmiertelny ßtyletem raz wstáwi.
A skoro go na pewną drogę wprowádźiły/
On w swą iáchał/ one záś nazad się wroćiły/
A kiedy do Krolewny smętney przyiacháły/
Dekret ná Dáskraiego srogi powiedźiały.
Krolewná tu tym czásem ofiáry czyniła
Bogu/ potym się do swych Pálacow wroćiłá:
A on prostym gośćincem iáchał ku domowi/
Przypomináiąc często Dekret Dáskráiowi.
A sobie záś serdecznym rozmyślał wzdychániem
Jeśli mu będźie rownym płáćiłá kochániem/
Krolewná iego affekt: wątpiąc/ by prawdźiwe
Jey były obietnice/ y ieśli życzliwe.
Ale co weyrzał ná w puł Pierśćień rozłamány/
Skoro wspomniał/ z iákim mu płáczem był oddány:
Gdy mu miluchne słowká przyßły do pámięći/
Ktorymi nierozmyślnie ślubowáłá chęći.
Jáko wspomniał pießczoney ręki cáłowánie/
Także y cáłonocne Krolewny niespánie:

Nuż słowa ostáteczne/ o Sercach mowione/
Zeby nie tak iák pierścien/ były rozdwoione:
Gdy wspomniał: Temu wielką nádzieię czyniły/
Ze Krolewnine mowy niezmyślone były.
A gdy iuż ku końcowi Puszczy przyiechali/
Obáczył kilku iádąc ktorzy go szukáli
Po nieprzeiezdnych Puszczách szerokiey Pustynie/
Lámentuiąc: Y tákli nász Krolewic zginie!
Y tákże násze Państwo w śieroctwie zostánie/
Y w obcą się podobno moc ręki dostánie:
Nieszczęśliwe Wesele/ niefortunne łowy/
By nie te/ mogłby był bydź nász Krolewic zdrowy/
Nieszczęśliwe Krolestwo/ kiedy Pánu swemu/
Mieysca nigdźie nie śmiało dáć/ gdźie umarłemu:
Zostáwiwszy go w pokarm dźikiemu Zwierzowi/
Abo też drápieżnemu ná Puszczy Sępowi.
Pod Słońcem Państwá/ nie masz ták nie łáskáwego/
Ktoreby dáć nie miáło grobu przystoynego
Krolom swoim/ ábo ich Potomstwu zmárłemu;
Powtorze násze/ leży pázurowatemu/
Gdźieś pokarmem Orłowi/ á mnieysze Ptászyny
Rozszárpánego ćiáłá zbieráiąc drobiny.
Długo iáchał Krolewic zá niemi w tey dobie/
Gdy oni ták żáłośnie rozmáwiáli sobie:
Krzyknie potym wesołym ná nich z prędká głosem/
Oni stánąwszy rzeką: Tobie co niebiosem/
Y niskiemi pod Niebem rządźisz krainámi/
Niech Boże będźie chwáłá/ z wielkiemi dárámi:
Tobie ktory y Piekłá/ y Morskie przepáśći/
Y obroty Niebieskie/ w swoiey trzymász garśći
Tobie wszem władny Boże/ zá ktorego słowy/
Włos náymnieyszy nie spádnie człowiekowi z głowy:
Niech brzmią po wszech Kośćiołách Psalmy ulubione/
Niech dźiś twe Opátrznośći będą wystáwione:
Ześ niemal owdowiáłą Oyczyznę rátował/
Ześ nászego od śmierći Dźiedzicá záchował.

Oraz

Oraz potym do niego z koni pozśiádáli /
Jedni ręce / á drudzy nogi cáłowáli:
Powiádáli Lámenty Krolá Sędziwego /
Ktore miał / dla ták marnie Syná straconego.
Powiadali / iáko sie y Wesele miało
Odwlec / bo sie co żywo w Pánstwie frásowało
Z iego zginienia. Zátym do Zámku wiecháli /
Krolewic szedł do Krola / á ci sie zostáli.
Ktorego iuż strácenie Syná kochánego /
Mało nie wprowádziło do grobu ziemnego:
Leżał w poły śmiertelny ná łożku żałował /
Gdy go Krolewic / wszedszy / w rękę pocałował.
On go záś zemdlonemi obłápił rękámi /
Długo niestrzymánemi leiąc ná twarz łzámi:
Nic nie mowił / tylko w weń smętne wlepił oczy /
Z ktorych sie nieprzebrána wodá w pościel toczy.
Potym dzieki uczynił sámemu Bogowi /
Ze dał táką smętnemu pociechę Krolowi:
Roskázał po Kościołách Jałmużny rozdawáć /
Roskázał Boską wszędy Opátrzność wyznáwáć;
Y Bębny ná Tryumf głośne / y Kotły miedziane
Bito / w krzykliwe Surmy grano też drzewiáne:
Echo od Trąb nád zwyczay z Puszcze sie wracało /
Ze weselszy nad inszy záś to był / znáć dáło.
Dział ogromnych strzeláno z wysokiey Opoki /
A grzmot z wiátrem zmieszány leciał pod obłoki:
Co żywo sobie nowe Piosnki wymyśláło /
Co żywo z płáczliwych łez oczy ocieráło.
ten ieden żyw został / śilá ich ginęło /
Gdy sie co żywo w Zámek widzieć go ćisnęło /
Tego w pul umárłego ná ręku nieśiono /
Tego záś podkowámi Konskiemi zdeptáno.
vat mu krzykliwemi co żywo głosámi /
Powtarzáło po Zámku: á záś ulicámi /
Siły ludne Processye / á ręczne Muzyki /
Wesołe posyłały pod niebiosá krzyki.

Huczne ſię z przećiwnemi zbiiały dźwiękámi/
Dźiećiny máłe klęſzcząc ſwemi ręczynámi
Jo wołáli/ od ſwych Miſtrzow náuczone/
Tym czáſem wiádomośći były przynieśione:
Ze ztamtąd widáć kogoś nie dáleko zgołá/
Zkąd naygoręthym słońce ogniem pali czołá;
O tym mowią: aż Poſeł od Południowego/
Królá liſty oddáie/ y od Syná iego:
Ktore táką nowinę przyniosły Krolowi/
Ze ná czás náznáczony iádą ku Weſelowi:
Lybeyn Posłá odpráwił/ mowiąc: ochotnego
Królá twoy Krol záſtánie/ á Syná ſwoiego
Zaraz przećiwko niemu wyſłáł z Dworzanami/
Jácháli też Kśiążętá/ y z Senátorámi:
Wyſzły Pułki niemáłe Woyſká ubránego/
Ktore Krolewic wiodąc do plácu rownego.
Wielkie mieyſce świetnymi okrył Chorągwiami/
Wyprowádziwſzy w pole ſtráſznemi Hufcámi
Officierow wſzytkich znácznieyſzá urodá/
V tego rozczeſána áż do łęku brodá/
Po powietrzu ſię chwiáłá/ ten żartko Buławą
Skázuie/ áby w mężnych ſercách ſtáli ſpráwą/
Ten obrotnym w koleczku kieruie Wałáchem/
Ten Kiloſem wyćiſká/ áż nań pátrzyć z ſtráchem.
Tu zawody puſzczáią/ á w okrutnym biegu
Wyrzuconą/ chwytáią Kopię u brzegu:
Drudzy ią zá Grot wziąwſzy/ od ziemie dźwigáią/
Trąby y Surmámi co raz ná przemiány gráią.
A kiedy ſię ziácháwſzy z Krolem przywitáli/
Zołnierſtwo ſwym porządkiem ſtrzelbę wypuſzczáli:
X ſpolne miedzy nimi w ten czás winſzowanie/
Gęſtego záglușzyłá Zołnierza ſtrzelanie.
Nie tak ſię ſtraſzne zdadzą grzmoty piorunowe/
Gdy w láſſách uderzáią ná drzewá Grábowe;
Nie tak ſrogi Ocean/ kiedy nádętymi;
Wałámi chce pogrążáć Okręty ſwoiemi.

Ziemiá

Ziemiá nie z tákim stráchem od wiátrow wzruszona
Bywá/ ták strászná byłá strzelbá wypuszczona:
Nuż gdy w Pułk złocistymi skoczył kopiiami/
Ktore się iedwábnemi zdobią Proporcámi:
Wyiąwszy z trzemiennego káżdy swoie troku/
Skłádá ieden drugiemu/ żartuiąc do boku:
Serce w ten czás męznemu rosło Junákowi/
Zycząc ią ták w bok wetknąć Nieprzyiácielowi.
Drudzy zás ná kształt ludzi wymioty czynili/
O ktore dla uciechy Kopiie kruszyli:
Ták długo tá zábáwá miedzy nimi trwáłá/
Aż do Zamku Gwárdyá gościnná wiechálá.
LYBEYN choćiász zemdlony wstáwszy z łożká swego/
Ochotnie wyszedł witáć gośćia ták zacnego:
W ten czás dopiero z Wálow Moździerze huczáły/
W ten punkt ogromnym głosem ognie wypádáły
Dźiáł/ w ten czás Pápierowe Wieże uczynione/
We śrzod Zámku pusczáły race zápálone:
Aż od grzmotu wielkiego kul gęsto lecących/
Nie słyszeć było Krolow do śiebie mowiących.
...ym czásem się rozeszli gośćie do złożeniá/
Domowi z sobą dosyć mieli do czynieniá:
Kredencerze stołowe Jzby nákrywáią/
Wieczerzą drudzy prędko z kuchnie przynászáią.
...tora długo gotowá na Gośćie czekáłá/
Bo aż w sám wieczor oná Gwárdyá wiechálá:
Siedli obá do stołu przyszedszy Krolowie/
Siedli też podle śiebie dwaj Krolewicowie.
...temi ozdobioná Jzbá Szpálerámi/
Ná ziemi się Alábastr zmieszał z mármurámi/
Strop wszytek pozłocisty/ pod nim Gánek długi
Muzyce: ktory tákie trzymáły frámugi.
... żádna na ten czás muzyka nie gráłá/
Krolewicowá mowá Muzykę dźiáłáłá:
Gdy powiádáł/ iáko był w Lássy obledliwe
Precz záiáchał: y iáko pioruny strászliwe

Grube przy iego oczách drzewa rozdźielały/
A Lárwy mu się iákieś tám ukázowały:
Nic nie wspomniał o Zámku/ áni o Krolewnie.
Słowy/ ále ią w sercu chował swoim pewnie.
Długo o tym powiádał/ w tym nocne ćiemności/
Ná sen rádząc/ w Pokoie wprowádźił y Gośći:
Krolewic Południowy bez spánia swoiego.
Czeká/ y z oniem iutrzeyszym zwiąsku Małżeńskiego.
Lecz y ow/ ktory w gládkiey zákochał Bogini/
Jeszcze więcey niżli ten/ przez cáłą noc czyni:
Ani spał/ áni się kładł/ ani okiem zmrużył/
Ták mu sen dla kochánia/ ná ten czas nie służył.

ROZDZIAŁ IV.

W ktorym się opisuią śluby, y ubior Krolewny, odiechanie taiemne Krolewicá do Krolewney w Puszczą, rozmowy z nią, rozdawanie upominkow Fráucymerowi Iey, wrocenie się prędkie z Puszczy, obmowa u Gośći, y u Królá Oycá iego, Corki Kśiążęćia iednego żałość, że się nádzieią omyliła, Rozmowá iey z Ochmistrzynią, y Rádá co z tym czynić.

NAzáiutrz skoro tylko Phebus złotowłosy/
Wilgotne z Ziół osuszáć poczał y z Drew rossy:
Krolewic wpádszy ná koń do bliskiey doliny/
Jachał/ chcąc się poćieszyć wzrokiem swey Dźiewczyny.
A tu kazał powiedźieć/ gdyby mię pytáno:
Mowćie; zákázał aby nic nie kołatáno:
Chocbym chćiał do ćiemnego sobie spáć wieczorá/
Bom się po swym zbłądzeniu zniewczásował wczorá.
Słońce za tym ná Niebo iuż wyżey wstąpiło/
A iedrne ziołá z mokrey Rossy osuszyło:
Kiedy sámi Krolowie iuż byli powstáli/
Ktorych strojno ubráni Dworzánie czekáli.
Tego u czapki Kita piękna ukázuie/
Ktora bárdzo kosztowną Záponą piástuie:
Tego záś Aksámitna Szatá okrywáłá/
Ktora Dyámentową Petlicą spináłá.
Ten świeżym Złotogłowem potrząsał ná sobie/
Z rękáwow sobie ręce wypuśćiwszy obie;

Ten Słońce poleruie Sobolim kołnierzem/
Ten go zas pominawszy/ u czapki y z pierzem/
Czyni kroki Usárskie: ten cynkowátego
Rysiá po plecách puścił/ Persá lub Szwedzkiego/
Marmurkow dość/ Lisa tám nie było w tym kole/
Jedni sie pocieráią chustkámi po czole:
Drugi wąsa pociąga ná doł spuszczonego/
Jedną ręką/ á w drugiey Buzdygan u niego:
Jednego też Rotane tá skorá okryłá/
Co ią Sarná y z Wilkiem ná Boru spłodziłá.
Ci ktorych zásie Lisy okryły kosmáte/
W kupie stoiąc/ z dáleká poglądali ná te.
W tym sie Krolowie ześli y z Senátorámi/
Zábawiáiąc sie mile przed Slubem mowámi.
A gdy po swego L Y B E Y N Syná roskázuie/
Powiedzą: że sie po swym Pielgrzymstwie wczásuie:
Krolewnie też tym czásem iuż dostroiano/
Włos rozczosány pięknie po plecách puszczáno.
W ktory z drobnych łáncuszkow subtelnie wmieszáno/
A misternie ná głowie wstęgi powiązano:
Z kosztownych Dyámentow Koronę nosiłá/
Sámę zás Toletowá száta ią okryłá.
Białey fárby/ á przy niey kształtnie urobiony
Rękaw ná boku wisiał/ z Francuská strzyżony:
Srzodkiem złoty Pásámon z dołu szedł do głowy/
Subtelną ręką spinał rękaw Tabinowy.
Z tey máteryey/ z ktorey y Ankre zrobiono/
A te w koło sztukámi drogiemi sádzono/
Skronie Dyámentowe roboty zdobiły/
Ktore na wszytkie strony wzrok ludzki páliły.
Szyią Rándt kosztowny piersiom posyłáłá/
Pas sudanny ták stuczną robotą wiązáłá:
Z złotych sztuk y kámieni/ owo sie ták zdało/
Że przyrodzenie/ nie Mistrz/ wszytko to dźiáłáło.
Muzyká wraz zagrałá/ Robierzec ná ziemi
Położono/ Krolewic wyszedł przed wszystkiemi:

D Juz

Iuż sobie wspol przyśiegli / iuż ich przeżegnano /
A wząiemnie ná pálce pierśćienie włożono.
Gdy LYBEYN śle do swego co ráz Krolewicá /
A bladáwego trochę zafrasowáł licá:
Że kto inszy Krolewnę do ślubu prowadźił /
A nie Brat / iáko mu sam Oćiec wczorá rádźił.
Ale mu powiedźiano: żeby do wieczorá
Spał / zákázał się budźić pokoiowym wczorá;
A Krolewic iuż w ten czás witał swe kochánie /
Ktore mu było rádo nad iego mniemanie:
Witał się y z Pannami / ktore go swoiemi
Słowkami pozdrowiły / oraz łágodnemi;
Potym się do Krolewny obroćił kochány /
Pozná że był o coś trochę zfrasowány:
Pyta go: áboć serce ták praktykowáło /
Żeś mię tu nie miał zástáć / czyli ć się co stáło /
Obłędliwemi iadąc tu do mnie mieyscámi /
Czyliś między gęstymi błądźił gdźie lássámi:
Rzecze Krolewic: że iuż chwilá frásobliwá
Precz niech idźie / kiedy mię Fortuná szczęśliwá /
Przed twoiemi stáwiłá Krolewno oczámi /
Życzę aby mię często tákimi czásámi
Nádárzywszy: tym moie kłopoty płáćiłá /
Żeby mię często wzrokiem twoim nákármiłá.
Cokolwiek świat wymyślá swoich żądz chćiwośći /
Cokolwiek y rozumy winne śmiertelnośći:
Cokolwiek wymyślaią zmysły zturbowáne /
Aby po ćiężkich prácách były ugłáskáne.
To teraz ná mię hoynym spłynęło wlewániem /
Skorom się z swym serdecznym przywitał kochániem:
Teraz się iuż myślenie odmieniá teskliwe /
Teraz mię nie zásmucą Akty żáłobliwe /
Dlá mego snu długiego / ktore dwáy Krolowie /
W mym domu odpráwuią y Senátorowie:
Teraz wszytkie poćiechy w kupę się zebráły /
A w moim sobie sercu śiedliská obráły.

Wszytkie

Wßytkie zgołá roskoßy/ smáki/ y lubośći/
Do serca mego wchodzą z twoiey przytomnośći.
Rzecze Krolewná ktora serce wießcze miáłá/
K przyßłe czásem rzeczy wypraktykowáłá:
Co są zá Akty ktore Lybeyn odpráwuie?
Co zá Krol drugi/ co go z Kśiążęty częstuie:
Co to zá sen twoy długi: choć się domyśláłá/
Przećie się o tym pilnie od niego pytáłá.
Odpowie iey Krolewic: że dziś Lybeynowe
Potomstwo/ má poćiechy y roskoßy nowe.
Siostrá moiá powßechnym Małżeńskim iednośći/
Slubem ręce związuie: á w tey społecznośći.
Stáwá z nią Południowey Krolewic kráiny/
Te się dziś w Domu moim odpráwuią czyny.
Mnie tu zás wielßą lichwą poćiechá piástuie/
Ktorą mi nieodmienna twárz twoiá ślubuie:
Ze wrychle w tákiey z sobą żyć będźiem iednośći/
Zkąd świeżße mám niż Siostrá/ y wiekße rádośći.
Tyś mię dziś y od Gośći w drogę wypráwiłá/
Zem nie był/ kiedy Siostrá przyśięgę czyniłá:
Dla czego opácznego nie uydę mniemánia
V Gośći/ y u Krolá: z iego rozkázánia
Miáłem był do przyśięgi Siostrę doprowádźić/
Alem o włásnym woláł utrápieniu rádźić:
Iácháłem ießcze ledwie świtáć poczynáło/
Ießcze zwyczáynych piosnek Ptástwo nie wßczynáło.
Tákie dawßy niektorym sługom nápomnienie/
Ze srogo będę kárał moie obudzenie:
Niecháy po tym błądzeniu y po wielkim trudźie/
Snem wczásuie: ktory więc sprácowáne ludźie
Do pierwßych śił przywrácá: niecháy nie kołácą
Do Pokoiu/ bo drudzy y gárdło utrácą.
Krolewna usłyßawßy o zácnym Weselu/
Krolewney z Krolewicem/ rzecze: żeś to wielu
Łáskę mimo się puśćił: ále to wiekßego
Godno iest pogánieniá/ żeś Oycá włásnego

Roſkázánie/ dlá iedney przeſtąpił Dźiewczyny/
Ktorá prośi byś iáchał zaraz tey godźiny.
Y dopomogł wzáiemney Siostrze weſołośći/
Winßuiąc iey Małżeńſtwa/ y cżeſtuiąc Gośći:
A ieśli mi ſtáteczney chceß dochowáć chęći/
Po Weſelu przyiáchać/ proßę miey w pámięći.
Dokąd Krol Południowy y Małżeńſtwo nowe
Nie odiedźie: Páłáce dotąd ćię domowe
Niech trzymáią/ boby zdś drugie tákie ſpánie/
Więkße pewnie ſpráwiło w ludziách podeyrzanie.
Nie ieſt nic ták ſkrytego/ cżegoby byſtrośći
Ludzkie poiąć nie miáły: á potym z zazdrośći
Káżdy/ abo też prędkim gniewem zapálony/
Sekret wydaie/ ktory miáł bydź zátáiony.
Przeto proßę oſtrożnie/ by náße kochánie/
Nie było rozerwáne przez ludzkie wydánie.
Niech pierwey Lwá ſrogiego nie uydę páßczeki/
Niech ná mię prędki Piorun ſpádnie z Boſkiey ręki:
Niech mię wyſokie mury mießkánia moiego/
Przywálą: kiedyć słowá nie ſtrzymám cálego.
Niech ſię w Lárwę y w márną Máßkárę obrocę/
Niechay y dniá ſwoiego w tym wieku ukrocę:
Niechay mi ßpetne wrzody zepſuią oblicze/
Jeślić kiedy nie zyßczę ſwoiey obietnice.
Juz tylko nie zápomnij ślubu wzáiemnego/
Y Dekretu ná Dáſkráy w drodze wydánego;
To wiedz ztąd wyieżdzáiąc/ iż ſerce prorokiem/
Ze ſię nie dármo brzydźi Dáſkráiowym wzrokiem.
Gdy ták Krolewná/ z ſwoim ná ſtronie mowiłá
Krolewicem/ iey biáłá Gwárdyá czyniłá/
Dźiękowánie onemu zá bogáte Dáry/
Ktore żadney nie miáły w ßácowániu miáry.
Rozdawał upominki miſterney roboty/
Záußnice/ Łáńcuchy/ więc inne Kleynoty:
Kánáki y noßenia dáwał rozmáite/
Sztuki w Złoto opráwne/ Kámienie bogáte.

Silá

Silá ich co Mánelle ná rece włożyły/
A wßytkie zgodnym głosem tak o nim mowiły;
Ze náturá náczynie pewnie zepsowálá/
Gdy z tákimi przymioty Męża świátu dálá.
Pnet co grzeczność nie mogłá/ to złoto spráwiło/
Już mu życzliwość rowną u wßystkich kupiło:
Już mu wiecey niż wzorá wßytkie przyznáwáią/
Już go godnym Krolewnie Máłżonkiem działáią.
Niektore mu z Wenery Mátkę uczyniły/
Służyć mu obiecuią/ ieśli będą żyły.
A tym czásem Krolewic Krolewne pożegnał/
Gdy táką u iey Pánien łáskę sobie ziednał:
Panny go iuż dziś sáme przyßedßy żegnały/
Mowiąc: że go ochotnie tu będą czekáły.
Dziwuią się że prędko iedzie/ á kochány
Odbieżał/ k woli niemu bárdzo zfrásowány:
Ledwie co z oczu iachał/ zárázpowiedziáłá/
Krolewná co się zá rzecz w domu iego działá.
Dziś/ o naymilße Pánny máćie wierząc temu/
Krolewná iego Siostra iest Południowemu/
Krolewicowi daná: dlá moiey urody/
On iachał/ y opuśćił záwołáne Gody/
Dziś tám zácne Wesele/ táńce/ y Muzyki/
Są pießczone śpiewánia/ y wesołe krzyki.
Ptym swe nábożeństwo zwyczáyne skończyłá/
A wśiádßy do Páłácu koniem obroćiłá:
Już w ten czás był Krolewic wroćił się z Pustyni/
A z niewczásowánego obmowkę uczyni
Krowią: y swey przyczynę dáie niebytnośći/
Wymáwiá się u Krolow y u inßych Gośći:
Już było nád wieczorem/ dáwno táńcowáli
Gośćie/ ktorym domowi często pomágáli.
Krolowie wesołych pełni animußow/
Do wdzięcznych przykłádáiąc Muzyk chętnych ußow:
Wesoło okolicznie táńce powtárzáli/
Toż y Krolewic/ lecz oni częściey działáli.

Południowy weselszy niżli Půłnocnego;
Syn Krolá/ lecz to dziwu nie czyni żádnego
Bo ten swoie pociechy ná káżdą godzinę
Widzi/ á ten zaś w Puszczy zostáwił Dziewczynę.
Ten sobie nową przyiáźń we wszytkim smákuie/
A ten przez gwałt wesoły/ nie bárdzo táńcuie:
Temu iey wábne słowká uszy nádziewáią/
A ten często nie słyszy/ chociasz głośno gráią.
Ten czásem swey Krolewnie oddaie nápoie/
A ten zstárgánych myśli ciężkie niepokoie
Cierpiąc/ áni mu taniec/ ni nápoy smákuie/
Chociasz mu go y piiąc słowy przycukruie.
Doyrzáłe czásem serce czyni go wesołym/
Prędko potym nos zwieśi/ y pomárszczy czołem:
Rożne twárzy kolory cerę odmieniáią/
Ráz go bládym/ drugi ráz rumiánym działáią/
Zádna mu swą gládkośćią serce nie zránilá/
Prożną się káżda z Pánien nádzieią cieszylá.
Nie Mąż/ że tákiey więźniem nie chćiał bydź miłośći/
Mąż gdy się zwábić nie dał nowotney gládkośći:
Było tám rożnych stánow Pánien bárzo wiele/
Kśiążąt z Corkámi dziesiec/ mogę to rzecz śmiele.
Jedna się tą otuchą dáremną kármiłá/
Ze posągiem/ y twárzą innych przechodziłá:
Jákoby ią uroda/ y przylegle Kśięstwo/
Temu Krolewicowi dáć miáło w Małżeństwo.
A tákáć byłá wolá LYBEYNA sámego/
Tákić głos Pospolstwá w Koronie wszytkiego:
Ale iák często widzisz/ Syná przećiwnemi
Chodzącego drogámi/ á nie Oycowskiemi:
Ták często pospolita mowá z tego głosem/
Nie zgádza się co rządzi ziemią y niebiosem:
Ták y w ten czás nie zgodził woli Oyca swego/
Krolewic/ od Pospolstwá głoszony wszytkiego.
Ná żadną śiedząc z nimi smutny nie pogladał/
Bo tá byłá daleko/ ktorą widzieć żądał.

Co gdy

Co gdy wielkie czyniło Oycu podeyrzenie/
Jego ták nie wesołe z Pánnámi śiedzenie.
zecze: Co iest tákiego od twoiey młodośći/
W tákowey ćię nie widział Synu moy żáłośći?
Gdźież oná twoiá zwykła wesołá postáwá?
Gdźie krotofilná z ludźmi/ y miłá zábáwá?
dźie grzeczność? gdźie śię insze podźiały przymioty/
Ktore wiec frásobliwym dodáły ochoty:
Gdźież one twoie słowá? ktore mię wdźięcznemi
Cieszyły przemowámi/ gdym był żáłosnemi
Sćiśniony frásunkámi dla zdrowiá słabego/
Proszę niech ćię nie widzę ták frásobliwego.
zecze Krolewic: żem iá dźiś nie bez przyczyny/
Aż do wieczorney śiedźiał w pokoiu godźiny.
Jestem bárdzo schorzáły po swoim błądzeniu/
Ażey mi gdy ták sobie pośiedzę w milczeniu:
Cokolwiek czynię/ wszytko z ćięszkośći przychodźi/
Bárdzo mi tańcowánie y Muzyká szkodźi.
Takowá melodyá nie zleczy mojego
Bolu/ ktory mi wchodźi do serca sámego.
ie zrozumiáłá tákowych bolow LYBEYNOWA;
Bo iuż dáwno kocháłá ośiwiáłá głowá.
A mowi oszukáná/ áboby Doktorá
Záżyć: rzecze Syn/ że mię leczył dźiś y wczorá.
skoro po weselu iegoż Medycyná/
Naypewnieysza mi będźie do zdrowiá przyczyná:
Teráz iuż Gośćiom czásu mám nie wiele/
Dla ktorego w tym bolu skończę y Wesele.
ták go Krol zániechał/ y sám go żáłował/
Rozumieiąc; żeby on prawdźiwie chorował.
Więcey niżli chorował/ chorobá miłośći/
Zdrowie psuie/ á ćiáło suszy tákże kośći.
ysły wszytkie odmieniá/ często z wesołego
Vczyni nad mniemánie/ bárdzo żáłosnego.
Filozofá przemieni w prostego wieśniaká/
A z głupiego wystawi mownego dworaká/

Wczorá ni sie opáśáć nie umiał chudźina/
Skoro zakochał/ áż go odmienia Dźiewczyna.
Zaś y pas ná dol spuszczá/ czuprynę kieruie/
Wąśik kręci/ przed nią sie w słowách popisuie.
Iákby go w Alembiku przedystylowáła/
Ták mu prędko powagi/ rozumem dodáłá.
Táká w nászym odmiáná Krolewicu byłá/
Ktorá mu w rożną Cerę humory mieniłá:
Ráz sobie wesołości zmyśloney dodáie/
Ktora prędko żáłością zgaszoną ustaie.
Raz mowi y bespiecznie z Pánnámi żártuie/
Prędko milczy/ y iáwnie prawie pokázuie/
Ze o czym inszym myśli żártuiąc z Pánnámi/
Godzinami rumiány/ blády godzinámi.
Y zdźieśięćkroć spytány ledwie odpowiadá/
A czásem sie y słowá ná nim nie dobádá.
Oćiec w tákich odmiánách chorobę winuie/
A w Gośćiách sie zás insze mniemánie znáyduie.
A miánowićie Corká Kśiążęćia zácnego/
Ktora go zá Małżonká chćiáłá mieć przyszłego:
Rożne sobie pod ten czás przyczyny znáyduie/
Gdy on ták nie wesołą twarz iey pokázuie.
Ráz rozumie że chory/ ále y chorego
Serce bywá weselsze/ gdy ná kochanego/
Oczy swe przyiáćielá zchorzáłe obroći/
Czásem go to ku zdrowiu pierwszemu przywroći.
Co gdy ták długo w swoiey głowie ruminuie/
Insza niewesołośći przyczynę znáyduie:
Y mowi ták do swoiey cicho Ochmistrzyni/
Wszytko tu sie według myśli nászey czyni.
Z inszaśmy tu uciechy iácháli nádźieią/
Iuż násze spodźiewániá prędko ostábieią:
Prożnom sie Krolewskiego otuchą kármiłá
Małżeństwá/ álem tę myśl iuż ná dol spuśćiłá.
Widzę że mu sie o tym iák żywo nie śniło/
Chybá żeby go co ták świeżo odmieniło;

Lecz tu nie wiem o Pánnie Domu ták zacnego/
Aby godna bydź miáłá łożá Krolewſkiego.
To wiem/ że nie choruie; znáki to Miłośći/
Tákie iego humorow częſte odmiennośći:
To też to wiem od wielu Pánien z tego kolá/
Ze ieſzcze było Słońce dźiś nie weſzło zgolá;
Gdy go tylko ſámowtor prędko idącego
Trafiono/ on oblicza nie ukazał ſwego:
Lecz go przećię w nieznácznym ubierze poznáno/
A ſkoro mi dźiś w obiad o tym powiedźiáno/
Jákoby mi noż w pierśi do ſercá ſámego
Wráził/ ták mię boláło odiechánie iego:
Mdłość mię iákaś nápádłá/ y záraz mniemánie
Rosło/ że mnie omylić miáło to kochánie.
Ale wieſz co/ ty tę rzecz miey w pilnym ſtárániu:
Wſzák wiec ſą rożne kunſzty w oſtrożnym pytániu:
Mnie ſię nie godźi w tákie iáwne wdawáć rzeczy/
Ty proſzę/ máiąc ſpráwę ná gorącey pieczy:
Pytay ſię iáko możeſz/ z naywiernieyſzych iego/
Nie żáluy y Kleynotu z moich naypierwſzego
Dárowáć/ byleś o tym dowodnie wiedźiáłá/
Nie wątpię że w to będźieſz potráfić umiáłá.
Byleś pilnego chćiáłá przyłożyć ſtáránia/
A w tym przećię poſłuchay proſzę mego zdánia:
Pátrz ná tego Młodźieńcá co go to pilnuie/
Ten mu widzę nad wſzyſtkich częśćiey poſługuie.
Ten wie iego ſekretá/ wſzyſtko z nim rozmawia/
A częſto widzę śmiechem o czymśi rozpráwia/
Do tego ſię ty uday/ á wierz moiey mowie/
Gdy mu daſz Kleynot iáki/ toć wſzyſtko wypowie.
Lecz go nie záraz pytay wprzod do znáiomośći/
A dla ſpolney ſtrzymánia iákby życzliwośći:
Dáruy mu co/ nic o tym nie wſpominay z rázu/
A choćiażby miał ſerce podobne żelázu;
Dać ſię użyć ludzkośćią twoią omamiony/
Gdy przy tym Kleynotámi będźie zwyćiężony:

Lecz się o tym dowodniey z sobą námowiemy/
Teraz iuż do złożenia nászego poydziemy.
Już Krolewnę prowádzą/ iuż y Goście wstáią/
Wychodzonego wszystkim/ Muzykowie gráią:
Roześli się wnet Goście/ káżdy do złożenia
Szedł swoiego/ á Kśiężná pierwszego myślenia
Nie złożywszy/ w pokoiu z Ochmistrzynią rády
Szuka/ iákoby záżyć mogły swoiey zdrády:
Rzecze w tym oná Páni: Kśiężno miłościwa/
Trochę cię zásmuciłá Fortuná zdrádliwa;
Ale ty miey odemnie pewną obietnicę/
Że ia te rzeczy prędko wywrocę ná nice.
Poznáłám ia w nim záraz że kocha szalenie/
Poznáłám że nie w tobie/ bo iego myślenie/
Twoiáby pewnie bytność prędko rozerwáłá/
Y ták iáko wiátr chmurę/ z Niebá rozegnáłá;
Poznáłám ia y w tobie myśli rozerwáne/
Y serce k woli temu bárdzo zfrásowáne:
Y tom wszystko myśliłá/ co mi każesz spráwić/
A przez moie stáránie/ tá się rzecz wyiáwić
Muśi koniecznie; tákim iáko rádzisz kształtem/
To ieśli się nie zdárzy/ więc muśiemy gwałtem
Ná tę spráwę nástąpić; potężne Tárány
Wybiią/ by naymocniey zbudowáne śćiány:
Y ia ieśli mi proste nie uydą fortele/
Vfam Czártowskiey zwykłych czárow moich śile.
Potężne to Tárány ná sercá zuchwále/
Nie wiem żeby się ktore ták ználázło stále:
Aby miękczyć nie miáło zá moią robotą/
Tákie są słowá moie ozdobione cnotą.
Nie ieden biegáć muśiał/ y w pul nie ubrány/
Jákoby go deszcz zmoczył/ ták potym oblany/
Do mnie nie dawnych czásow/ tuż ieden po drugim
Przychodzili/ y często liczyłám ich cugiem.
Y teraz choćiaż mi sześć krzyżykow minęło/
Co żywoby się do mnie w záloty gárnęło:

Tákie

Tákie ſa moie dźiełá / y ták mocne czáry /
Że y naymłodßy do mnie przymknałby ſię ſtárey.
Ale to iuż trzeci dźień iák o to nie ſtoie /
Jeśli wytrwam do iutrá zápráwdę ſię boię:
Przeto ia w to potráfię / ieśli nie Kleynoty /
Tedy tákiey dokażę czárámi roboty.
Że nam wßyſtkie ſekretá ten ſługá wyiáwi /
A tobie ſię Krolewic wnet chętnieyßym ſtáwi.
Rzecze Kśiężná: dla Bogá wielkiey oſtrożnośći
W tym potrzebá / żeby to ludzkiey wiádomośći
Nie doßło: á tobie zás o Páni dźiękuię /
A toć słowem ſtátecznym záchowáć ślubuię /
Że ćię nigdy nie wydam / y gdy w ſpołecznośći /
Z Krolewicem żyć będę / wielkieć máietnośći
Vproßę / y ná Dworze pierwßym udáruię
Mieyſcem: bo ćię iák ſwoie ſerce ták miłuię.
A tak o czárách myśląc cáłą noc nie ſpáłá /
A że ſię iuż w świtánie troßeczkę zdrzymáłá.

ROZDZIAŁ V.

W ktorym ſię opiſuie, iáko oná Ochmiſtrzyni Dáskráiá oſzukáłá, że wydał Krolewicowe z Krolewna kochánie: opiſuia ſię y Czárći, ktorych wołáłá ná pomoc ſobie, y z czego Czáry gotowáłá.

NAzáiutrz ſkoro słońce po ćiemney záſłonie /
Jáſno ſię ukazało iuż ná Wſchodniey ſtronie:
Krolowie ſię też zeßli do izby ſtołowy /
Przyßedł y Oblubieniec z ſwą Małżonką nowy.
Zeßły ſię y Kśiążętá / tákże zfráſowány
Przyßedł z nimi Krolewic / y też w nim odmiány
Ják y wczorá pánuią; przyßłá Kśiężná oná /
Tuż z nią co go czárowáć miáłá Ochmiſtrzyniá.
Przyßło dość Senatorow / y ſtroynych Młodźianow /
Pań ſtátecznych / y Pánien rożnych ſtanow:
Dobra ſię myśl iák wczorá / ták y dźiś záczęłá /
Páni też Ochmiſtrzyni ſwoie rozpoczęłá
Sztuki / ktoremi zwiodłá Krolewicowego
Sługę / że ſekret wydał / prędko Páná ſwego:
Skoro ſię po obiedźie tańcámi báwili /
Jedni dyßkurowáli / drudzy trzeźwo pili.

Oná

Oná ſię do ſwoiego wrocilá złożenia /
Máiąc w ſwoiey pámięći rzeczy do czynienia:
Y do onego Sługi Krolewicowego /
Poſłáłá ſwoiey Kśiężny / Kárlá máluczkiego /
Proſząc áby tám do niey ná málą godźinę
Przyſzedł / máiąc mu iákąś powiedźieć nowinę:
Zdźiwił ſię temu Sługá / że nic nie znáiomy
Oney Pániey / á ták był beſpiecznie proſzony.
Jednák poſzedł z ochotą ná iey záwolánie /
A przyſzedſzy rzekł: ią twe pełniąc roſkazánie
Stawam tu; Oná iákby o tym nie wiedźiáłá /
Kárlá uſzczypliwemi słowy połáiáłá;
Mowiąc żeś ſię omylił / Guźie niecnotliwy /
A ty zacny Młodźianie ná moy głos ſędźiwy /
Wierz mi: y odpuść záraz / żem ſobie inſzego
Roſkazáłá záwołáć / Przyiaćielá ſwego.
A że ſię to omyłką Kárlową ſpráwiło /
A tu ćię ſzczęśćie w moim złożeniu ſtáwiło:
Fortunne to złożenie / ſzczęśliwe to progi /
Zá ktore wſzedł Młodźieniec ták zacny y drogi.
Prośiłábym byś uśiadł / ále ták zacnego /
Nie mam czym gośćiá uczćić / Sługi Krolewſkiego:
Jednák żeby dáremna twá drogá nie byłá /
Weś ten Kleynot ode mnie: ſámá go nośiłá
Kśiężna / potym go z łáſki ſwey mnie dárowáłá /
Choć go tobie dáruię / luboby wiedźiáłá:
Zá złe mi mieć nie będźie / boś ieſt godźien tego /
Abyś miał oſobliwą łáſkę u káżdego.
Długo mu ſię wziąć od niey kleynotu nie chćiáło /
Bo mu ſerce coś złego prognoſtykowáło:
Ale częſto chćiwośćią / złotá przeklętego
Grzeſzemy / choćiaſz gorzko żáłuiemy tego.
Ták też y on wźiął / częśćią łákomſtwem zwiedźiony /
Częśćią iey upornemi słowy námowiony:
Lecz wnet byłá ſkrocona zbytniey żądze miárá /
Jáko to záwſze chromie zá wyſtępnym kárá.

Wźiął

Wziął nieszczęśliwy Kleynot od Pániey zdrádliwy/
A mowi: dla czegom ia dźiś ták iest szczęśliwy:
Ze mię y ták szánuiesz/ y wiążesz dárámi/
Zyczę bym ći oddał rownemi chęćiámi.
Nie dla tego Kleynotu/ ále dla twey chęći/
Záwsze to u mnie będźie ná dobrey pámięći:
Jákobym ći odmierzył/ rowną życzliwośći
Miárką/ y oddał z lichwą ták zacne ludzkośći.
Jeżeli wola/ rzecze/ máłym pośiedzeniem
Tu się trochę zábáwić/ tylko z uprzykrzeniem
Twoim to niech nie będźie/ gdyż nád wolą twoię/
Mniey lub więcey uczynić záprawdę się boię.
Ty mnie tu żadnym práwem nie możesz częstowáć
Jáko gospodárskiego: lecz by mnie winowáć
Słuszna/ kiedybym tákim był grubym prostakiem/
Bym wnet do ćiebie nie miał pić nápoiem iákiem.
Oná iákoby tego sobie nie życzyłá/
Ociągáłá się/ ále rádá pozwoliłá:
Widźi że iuż ná poły ma rzeczy wygráne/
Gdy ma serce Kleynotem/ y chęći związáne.
Winá wnet przynieśiono/ co naymocnieyszego/
Rywul/ Málmázyi/ tákże Seku Kándyiskiego/
Pije co raz zá zdrowie do niey/ prędko zgolá/
Tákowym powtarzániem zágrzał sobie czołá.
Oná tylko kosztuie ostrożnym pytániem/
Z dáleká nań záchodząc/ chce ták z wolná ná niem
Co wybádáć: rozmawia o Krolewskim stanie/
Chwali iáko rzecz zacna bydź ná tákim Thronie.
O zamysłách Krolewskich tákże dyskuruie/
Pyta komu Krolowa przyszła bydź winszuie:
Pyta też y przyczyny/ dla ktorey żałosny
Krolewic/ á ten słysze zwykł bywáć roskoszny.
Pyta gdźie wczorá ieździł/ á w nieznácznym stroiu/
Wiemy że go długi czás nie było w Pokoiu:
Zdumiał się ná iey tákie niebórak pytánie/
A nie wie zgolá iák iey odpowiedźieć ná nie.

Przeć mu się każe wiárá sługi życzliwego/
Záś klamstwem grzeßyć nie chce dla złotá wßistego:
Bachus mu też Argument prędko dystingwowal/
Ták że Páná niż Bogá/ chocbyś w czym ßkodowal/
Lepiey záwzdy obráżić: to bez twoiey ßkody
Powieß/ á Kleynot y chęć od Pániey w nagrody.
Bachowe go rácye wnet konwinkowály/
Ze prędko iey powiedział Páński progres cáły.
Powiedział wprzod/ że wola LYBEYNA sámego
Jest/ áby Kśiężná byłá przyßłą Syná iego
Małżonką: to iest zdánie wßego w okoliczy
Ludu/ ktory się kolwiek w to Krolestwo liczy.
Toż y ia chcę rozumieć/ tego wiernie życzę/
Aby Kśiężná wstąpiłá w Krolewską łożnicę:
Ale się temu świeża przeßkodá ziáwiłá/
Z tąd gdźie Krolewicowá wczorá drogá byłá.
Więcey ießcze niż trzebá iey było powiáda/
Już się oná y tego od niego nie báda:
Tylko słucha/ on práwi/ w iákich po błądzeniu
Byli stráchách/ y w iákim potym poćießeniu.
Powiáda o Krolewnie iáko zákocháłá/
Y iáko w tenże ćiężar serce Páńskie wdáłá:
Powiáda/ że y iácháć po weselu máią/
Do doliny/ w ktorey się z sobą rozmawiáią
Krolewná z Krolewicem: Táć przyczyná byłá/
Ktora go przy wesołych Aktách zásmućiłá.
Skoro skończył/ oná w tym usilnie dźiękowáć
Poczęłá/ á nie tylko stále swey dochowáć
Przyrzekáłá przyiáźni: ále mu ślubuie/
Ze ćię y Kśiężná wielką rzeczą udáruie:
Gdy iey w tym nie omylnym będźieß pomocnikiem/
Aby inßey Krolewic nie był miłośnikiem.
Nigdy twoiá przychylność nie zgáśnie z pámięći/
Kśiężney moiey/ y owßem będźie chćiáłá chęći
Dawne twoie/ świeżemi co raz Dáninámi
Nágradzáć/ gdy spolnemi wzáiemnie ślubámi

Ziedno-

Ziednoczona: y z wáßym Krolewicem będźie/
A skoro ná Krolewskim Thronie z nim uśiędźie;
Zaden ćię y naywyższy Vrząd nie ominie/
Wszystko iákoby z wodą do domu poplynie;
Siłę/ iáko to może sam rozum ukázáć/
Biáłogłowy u Męzow swych mogą dokazáć.
Łácno ná to pozwolił/ á coby tákiego
Pyta w tey mierze czynić/ coby odmiennego
Krolewicá spráwiło/ gdyż iego kochánie/
Sámo tylko rozerwie z nią śię nie widánie.
Rzecze Páni: to temu podlego stáraniu/
A w ten czás że iuż było dawno po zmierzchániu:
Gośćie śię do zwyczáynych rozeszli Pokoiow/
Pełni winá y inszych roskosznych napoiow.
On też poszedł do swego od niey Krolewicá/
Záfárbowawszy dobrze po obu stron licá.
Kśiężná przyszłá/ y mowi do swey Páni stárey
Pocichu/ ieśli iuż są zgotowáne czáry:
Powie żem ieszcze miáłá do tych czas zabáwy/
Przez ktore dostátecznie wszystkiey doszłá spráwy:
Záraz cokolwiek sámá od Sługi wiedźiáłá/
Pomáluśieńku swoiey Kśiężnie powiedźiáłá.
A powiedźiawszy rzekłá: nie rácz śię frásowáć/
Ná iáką ránę trzebá Lekárstwo gotowáć
Ja wiem: y dźiś ie záraz będę formowáłá/
Ty proszę idź spáć/ ábyś ná to nie pátrzáłá.
A ták zwyczáyną swoię záczęłá náukę/
Czártow kilká zwołáłá/ nayprzednieyszą sztukę
Wypráwiwszy/ każe im do swoiey posługi/
1. Aby byli gotowi/ ieden ták y drugi.
Czárt. Stánął pierwszy w postáci Gigántá wielkiego/
Máiąc sto zębow w gębie Jodyncá dźikiego:
Z ktorey promienie ná doł z śiárką wypadáły/
Jászczorki miásto włosow z głowy śię zwieszáły.
Gádźiną poprzek pásá strászną przepasány/
Ktora z gęby parzcháłá iádowite piány:

Nie

Nie ták ſą u ſrogiego Lwá ſtrászne pázury /
Ják ſię iego w ten czás zdał ſtrászny pálec ktory.
Záraz temu kazáłá wſkok do Cerberowy
Lećieć / áby z troiſtey przynioſł znoiu głowy.
Kazáłá mu y piány z troiſtey pászczeki
II. Wziąć / y przynieść to wszytko do iey własney ręki.
Czárt. Ten odleciał: á drugi w Smokowey poſtáwie /
Stánąwszy rzecze: Jam ieſt gotow ku twey ſpráwie /
Raz ſię zdał z iedną głową / o iednym ogonie /
W momenćie ſto łbow / u tych záś po káżdey ſtronie
Pászczeki rozszerzone kłámi hártownymi
Zgrzytáły / á głoſámi gwizdáły ſtrásznymi.
Pierśi iákby otwárte ſmrodliwą nálane
Smołą / Zywicą / Siárką / á nie zámrużone
Oczy z śiebie miotáły płomieniſte ſtrzáły /
A drugie zárázliwe łzy krwáwe pusczáły:
Kazáłá temu przynieść ślepych zápomnienia
III. Myśli / y piekielnego bez końcá zbłądzenia.
Czárt. Stánął trzeći w widzeniu Kozłá rogatego /
Ale nie wszyſtká poſtáć byłá własna iego:
Miáſto nog przednich / kleszcze łóną ſię roſpalone /
A zádnie podkowámi oſtro podſádzone.
Brodá Wężow iák włoſow ták wiele dźwigáłá /
To Sádziná oſtrymi żądłámi kszykáłá:
Ogon był proporcyą właśnie nie Kozłową /
Bo miáſto niego Zmijá przyſádzoną głową:
Ktora Pszczoł iádowitych roie nieſtrzymáne
Wypusczáłá / á rogi iákby rozszárpáne
Sztuki ciáłá ludzkiego / przy ſobie trzymáły /
A krwią ſię y ſam wszyſtek y rogi obláły.
Temu kazáłá przynieść z zdroiu Sztygowego
Wody / co pámięć tępi człowieká káżdego:
Y ſnem nienáſyconym uſtáwnie morduie /
IV. Rozum pożera / zmyſły insze tákże pſuie.
Czárt. Czwarty ſtánie śmierdzącą nápełniony párą /
Ktory z ſtráchem przeráźił one Pánią ſtárą /

Wszy-

Wszystkie się w nim figury bestyi nieláskáwych
Zámykáły, y gadzin Jászczurek chropáwych.
Były tám Szkorpiony bárdzo zárázliwe,
Błotne Zolwie, y żáby, pospołu wrzáskliwe;
A Pádálce obrzydłe ludzkiemu wzrokowi,
Robacy o kilku głow, podobni Wężowi,
Zmije tákże gniewliwe z skory wyrastáły,
A iákby iedná drugą pozdiadáć chciáły:
Ták się miecą y drugie z siebie wypuszczáiąc
Robáctwo, zwykłe iády wzáiem się ścigáiąc.
Piszczą, á sámá wielkość Czártá przeklętego,
Przechodziłá postáwą Niedźwiedziá strásznego:
Ktora tákim robáctwem zewszad obsádzona,
Po grzbiecie, y po bokách, á gdy otworzona
Byłá ziádła pászczeká, Dymy z niey smrodliwe,
Uczyniły powietrze bárzo zárázliwe:
Tego do swey posługi záżywáć nie chciáłá,
Ale mu się do Piekłá wroćić roskazáłá.
Mowiąc: żeby się drudzy prędko powracáli,
Roskaz im, áby záraz przedemną stawáli:
Z iádu iákby gorącym opárzony wárem,
Porwał się rozgniewány, y gośćincem stárem,
Lećiał ná swe mieszkánia, á po máley chwili,
Námowione potrzeby Czárći poznośili.
Co oná wszystko wespoł zetárszy pomieszáłá,
A do skrzyneczki dobrze zámknąwszy schowáłá:
Potym ich odpráwiłá, á do dniá iásnego
Spáłá, gdy dorobiłá rzemiesłá swoiego.
Názáiutrz Kśiężnie swoiey Czáry ukazáłá,
Czego ná co záżywáć, długo powiádáłá:
Wesele się kilká dni iescze przedłużyło,
Co żywo dobrey myśli przez wszytek czás było.
Jeden tylko Krolewic nie podiegł odmiánie,
Bo go nie czárowáły iescze one Pánie:
Ale wyiázdu iego ochotnie czekáły
Do Krolewney, y w drodze czáry mu dáć miáły:

Ták się były z Dáskráiem obie námowiły /
Do czego go w káżdy dźień dárámi chćiły.

ROZDZIAŁ VI.

W ktorym się opisuie, iako oczárowánego Krolewicá żáłowáła Krolewná; iáko sámá mdláłá; iako ią Pánny w żalu hamowáły; iako z żalu Zamek opuszcza, y Krolewicá; do swego się Pánstwá gotuie.

NGdy szosty raz Konie Woźnicá gotował
Phebusow/ ktore z Słońcem ná świát wyprawował:
Krol w drogę/ y Książetá z nim się gotowáli/
Inszym tákże Woźnice Gośćiom záprzągáli.
Z tákim tryumfem wyiazd był Południowego
Krolá / z tákim przywitał LYBEYNA stárego:
Ale zás żálosnemi śćiány LYBEYNOWE
Zágrzmiały lámentámi / gdy Małżeństwo nowe
Odiechało / á większe żale ich czekáią/
Gdy oboygá Potomstwá z oczu postradáią:
Księżná áby z wesela ieszcze nie iácháłá /
Vmyślnie sobie iákąś chorobę zádáłá.
Bo iáko on fałszywą boleśći zmyśloney /
Cerą ogień pokrywał miłośći szaloney:
Ták y oná pod zdrádnym choroby mniemániem /
Chćiáłá w ten czás Czártowskim iego oszukániem
Zmamić: y od záczętey odwabić miłośći /
A do swoiey czárámi przychęćić gládkośći.
Ledwie tego dniá wytrwał Krolewic stroskány /
Że do swoiey Krolewney nie iáchał kocháný.
Ktorego Krolewicá y Małżonkę iego /
Wyprowadzał / y w drogę Krolá iádącego:
Ale názáiutrz ieszcze Słoneczney iásnośći
Ná Niebie znáć nie było / kiedy w tesklíwośći /
Dniá się doczekáć nie mogł / ná koniá rącego
Wpadszy/ iáchał do mieysca rozmowom zwykłego:
Dáskráy iuż miał naczynie námowioney zdrády /
Jábłko od oney Pániey nápuszczone iády.
Krolewic / ledwo Słońce Niebo oświećiło /
Przyiáchał do Doliny / ále tám nie było

Jeszcze w ten czás z swoimi Krolewney Pánnámi /
Dáśtráy z śiadszy záraz śie zábawiał iáblkámi.
Ktorych z sobą wziął kilká / y iadł przed nim stoiąc:
Smácznym swoim iedzeniem ápetyt mu stroiąc /
Czego prędko dokazał / bo skoro u niego
Jabłká obaczył / rzecze mnie sprácowánego
Ten też owoc posili: dáy mi co pięknieysze /
On dał oczárowáne: á co nayślicznieysze
Miedzy wszystkiemi zdáło / smáczno oszukány
Ziadł / ále go sen záraz zmorzył nie przerwány.
Dlugo śię odeymuie / y oczy przemywa /
Ktore sen nie wściągniony powieki zákrywa:
Wszystkę mu rzeźwość odiął / wszystkie záraz śiły /
A mdłośći nań ustáwnie bez przestánku biły.
Słone potym po twarzy łzy ná ziemię lały /
Wnętrzne w nim oraz członki y zwierzchne pomdláły:
A ták iákby w śmiertelną postáć obleczony
Leżał oczárowány / owocem uśpiony.
Krolewná w tym z zwyczáyną przyiedźie Gwárdyą /
Zśiadszy / przyszłá ku niemu / á w melánkolią /
A w żáłosne zászedszy zdumiána myślenie /
Płácze ná ćięszkie swoie pátrząc utrapienie.
Budźi go wstydliwemi cáłuiąc wárgámi /
Miękkiemi oćieráiąc pot báwełnicámi:
Nigdybym ták bespieczną z guiącym nie byłá /
Ták sobie sámá często po ćichu mowiłá.
Dmucha nań oźiębłemi / chcąc pomoc widtrámi
Dáć mu iáką / dźwiga go do gory rękámi:
Nárzeka / lámentuie / ná ták prędką zdrádę /
Nie wie iáką mu ma dáć w utrapieniu rádę /
Częśćią nań głosem woła / częśćią ćichuśieńkie
W uszy słowká posyła / bárdzo miłuśieńkie:
A iego áni głośne ruszyło wołánie /
Ani w ucho pieszczone wzbudźiło szeptánie.
Práwie wszytek ná poły podobien martwemu /
Leży; tym tylko trochę rowien był żywemu:

Ze tchnie / y sápi czásem / á iákieś szemránie
Márkoce / y nie mile wydáie chrapánie.
Suknia mu precz rospiela / w pierśi go cáluie /
Często mu pulsow máca / y głowe piastuie:
Gládka dłoń ná bijącym sercu położylá /
Ktora od lewych pierśi ze wstydem wtulilá.
Pánnom pachniące ziołká zbieráć roskazálá /
Ktorymi wszystkie pulsy sámá nácierálá:
Wody kazálá przynieść / z Zdroiu pobliskiego /
Ktora często zákrapia uschły iezyk iego.
Rádzi sie swoich Pánien / iákby mu rátunku
Dodáć / wola: o BOZE z ktorego szafunku
Zdrowie / y wszystkie ćieszkie pochodza choroby /
Oddal od tey mnie bolow kochánej osoby.
Tyś wszystkie stworzył rzeczy / w pomoc człowiekowi /
Zá twoim słowem często trędowáći zdrowi:
Slepi do bystrzeyszego przychodza widzenia /
Chromi bez nápádnienia zażyia chodzenia.
Zá twoim roskazániem ćmey Czártowskiey chmurá /
Strącona ná przepáści / ná ich mieysce dziurá /
Nápełniona Anyelska pokorna gromáda /
Niechay y ten o BOZE zá twa własna rádá;
Ták twárdo piekielnemi iádámi uśpiony /
Będzie od znácznych czárow z nagłá uwolniony.
Tobie sa wszystkie mocy ziołek nie táiemne /
Tobie wszystkie wiádome / y rzeczy podziemne
Podlegáia / y Morze nigdy niezbrodzone /
Zá twym słowem stánie sie záraz wysuszone /
Tobie y táiemnice twárdego kámienia
Skryte nie sa; Ty swego rácz mi to z nátchnienia /
Pokázáć wieczny BOZE / dźiebym záżylá
Tego / czymbym ták srogie czáry odpędźilá:
A gdy żadnego skutku słow swych nie widźiálá /
Sámá śiebie strászliwym głosem przeklinálá.
Porusza wszystkie czáry / y piekielne ledze /
Zycząc / áby iey wieku ukrocily przędze:

Niei

Niechay mię śmrodliwemi nápoią znoiámi/
Ktore gęstemi ćieką w Sztyg Czártow kroplámi.
Niechay z nim rowną będę udręczona męką/
Niech mię okrutny Pluton ściśnie swą pászczeką:
Niech mi zmysły odeymą iemu dáne czáry/
A tę ná się chcę przyiąć stok plugáwey páry.
Ktora z ust iego leiąc powietrze zmieniłá/
Nieszczęśliwam/ kiedy mię wprzod nie zárázilá:
Nieszczęśliwe (niestetysz) z nim moie poznánie/
Bo brzydkie czárowniże rosproły kochánie.
Czemuś mię śrogá iędzo/ wprzod nie oślepiłá/
Zebym byłá ná táki żal swoy nie pátrzyłá:
Czemuś mi nie odiełá rozumu cáłego?
Czemuś mię wprzod do grobu nie wdáłá ziemnego?
Czemuś przeklęty Szkorcie tego nie zrobiłá?
A żebyś mnie z nim oraz ták twárdo uśpiłá:
Ná więksżą moię żáłość/ ná ćięszkie wzdychánia/
Ták mi drogo przypłáćić krotkiego kochánia.
Przychodził/ y ták choynym oblewáć potokiem
Muszę máłą poćiechę/ łzy mdłym lecząc okiem:
A co zdrádliwa Psico/ y mnieś oszukáłá/
Y támtę dla ktoreyieś to wszystko dziáłáłá.
Chybá żeś tákim gniewem byłá zápalona/
Azeby z nim z nas żadna nie byłá złączona:
Ześ go chćiáłá swoiemi tákiemi kunsztámi/
Od duchá odłączywszy położyć z trupámi.
Co masz zá korzyść z swoiey czártowskiey roboty?
Coć zá poćiechę dádzą te moie kłopoty?
Co zá pożytek znáczny z tąd ćię czekáć będźie?
Ze moy kochány w moich oczách dusze zbędźie.
Dla ktoryieś cokolwiek niecnoto czyniłá/
Wiem że y támtá nie ták BOGA obráziłá:
Jáko ty; bo iáko wiec nie chce mieć drugiego/
Miłość w ćistym kochániu towárzyszá swego.
Ták y oná wiem chćiáłá/ żeby odłączony
Był tylko od mey chęći/ á nie umorzony.

Wiem żebyś go y sámá teraz żálowálá /
Chybá żebyś z opoki serce twardey miálá.
O wśćiekła okrutnico! o serce zdiadle!
A to iuż blisko śmierći / á to iuż pobládle
Vstá iego / śinnemu zrownáne prochowi /
Chybá że śię ták memu zda w żalu wzrokowi.
Tá z tąd o niebágnico! bedźie roskosz twoiá /
Ze oraz z iego duchem poydźie duszá moiá
Przed Sąd Boży / tám srogie swe przełożą winy /
Ktore od ciebie ćierpią / bez zdánia przyczyny.
Ty zá to predko bedźiesz w wśćiekłych Psow pászczece /
Albo też pod Kátowskie szyie podasz rece.
To ledwo zrozumiánym głosem domowiłá /
Ták iey żalość / y mowe / y śiłe zemdliłá:
Potym ná źiemie pádłá ná poly umárłá /
Aż śie iey ledwie oná Gwárdya dotárłá
Smetnych Pánien: bo zeby ták mocno śćisnełá /
Ze iedná wyskoczywszy / dla BOGA krzyknełá:
A tákżeś śie z żywotem predko pożegnálá /
A tákżeś nas żálośnie po sobie mieć chćiálá!
Tákże nas Pielgrzymkámi w Kráinie dáleki
Zostáwuiesz / y z swoiey wypuszczasz opieki:
A tákże śie bez ćiebie bedźiemy tuláły /
Tákże iáko obłedne bedźiemy biegáły?
Jákoż śie y do swego Krolestwá wroćiemy?
Gdy tu ćiebie umárłą w Puszczy zostáwiemy:
A coż damy zá spráwe o twoim zginieniu?
Dla BOGA nie życz nam bydź w tákim utrapieniu.
Nie życz y nam / y twemu Krolestwu zginienia /
Ktoreby nástąpiło z twego náwrocenia:
Bo śie káżde rządzenie rożnych w rąk dostáie /
Gdy własnego Dźiedźicá pánowáć nie sstáie.
Bedźiesz y do rozlania krwie wielką przyczyną /
Bo śiłá w swey wolnośći obronie pogina:
Beda ná ćie ubogie śieroty płakáły /
Skoroby ućiśnienia iákiego doznáły.

Pá=

Pámietay y ná swoy stan / y ná ostáwienie /
Ktore ná wszystko poydźie potomne plemienie:
Coż to będźie zá sławá stanu Krolewskiego?
Kiedy umrzesz dla tego kochánia márnego?
Nie wiem w kimeś sie ty ták bárdzo zákocháłá /
Jákobyś tákich blisko Krolestwá nie miáłá?
Będą ieśli chcesz o ćie zwodźić poiedynki /
Będą y Cudzoźiemskie wozić upominki.
Byleś tylko chćiáłá ich sámá nie gárdźiłá /
Fortuná oraz dźieśieć będźie ich zwodźiłá:
Przeto ćie prożne teraz boleśći śćiskáią /
Sroká że krzá / á dwie w kierz dawno powiádáią:
Nie bądź ná pośmiech ludźiom ták zápámiętáłá /
Weyrzyi ná twoich Pánien Gwárdyą nie máłą.
A ieśli ćię nie ruszy násze utrapienie /
Niech ćię ruszy twoiego Krolestwá zginienie:
Niech ći śierot krwáwe łzy przyidą do pámięći /
Niech poddáni srogiemi trwogámi obięci.
Niech y to co wiec záwsze o pomstę wołáło /
Krwie rozlanie / á toby nástąpić muśiáło:
Od tákiey ćię rospáczy / odwiedźie nikczemny /
A ieślić iesżcze moy głos nie będźie przyiemny.
Jeżeli ćię doczesne nie zátrwożą rzeczy /
Wiec sławę nieśmiertelną miey ná tákiey pieczy:
Zebyś cáłą potomnym wiekom zostáwiłá /
Jákoś sie cáłą z Przodkow twoich ozdobiłá.
A co naywiększa / niech ći stáną przed oczámi /
Strászne Boskie wyroki y z iego sądámi:
A twey duszę zbáwienie. Tegobyś nie miáłá /
Jeślibyś ná to wszystko pámiętáć nie chćiáłá.
Ták oná Pánienczká długo rosprawiáłá /
Znáć iż od niego Kleynot mniey kosztowny miáłá:
Lecz drugie życzliwszemi wzruszone chęćiámi /
Leżą pomdlałe właśnie zrownáne z trupámi.
Słyszeć tám było rożne płácze / nárzekánia /
Onych Pánien Szláchetnych / y ćiężkie wzdychánia:

Jedne

Jedne się bez rozumu iákby uwiędły/
Drugie ná sobie włosy y száty targáły.
Trzecie Krolewnę swoię ná rękách piastuią/
Y wszystkie iey nieszczęścia tákże ukázuią:
Ktoreby zá iey nagłą śmiercią nástąpiły/
Czym ią znácznie do pierwszey śiły przywrócily.
Oná też Orátorká iesżcze nie przestáłá/
Ale pierwsze słoweczká co raz powtarzáłá:
Przywodząc inszych wielu oney do pámięci,
Mowi: nie dbáć; lecz száleć będą dla twey chęci.
Krolewná też tákiemi słowy poruszona/
Wstáłá znácznie do pierwszey śiły przywrocona:
Y odeszłá od swego ná stronę Milego/
Niechcąc w mdłość drugi raz wpáść pátrzenia ná niego.
A wypoczawszy sobie máluśieńką chwilę/
Jedzie precz/ y nie wielką uiachawszy milę:
Wrociłá się do niego/ bo się iey ták zdało/
Jákoby wielkim krzykiem coś zá nią wołało.
To w niey apprehensia mocna spráwowáłá/
Ze iákby słowá swego Milego słyszáłá:
Lecz się dáremnym nędzna ćieszyłá mniemániem/
Lubo ten głos ztwierdzáły Panny swoim zdániem.
Zástáłá go pierwszymi iády uśpionego/
Zśiadszy/ y znowu pádłá ná oblicze iego:
Y iákby mu ostátnie dáiąc pożegnánie/
Rzekłá: tákież to było twe zemną kochánie?
Podobno niebacznicá gdźieś w chroście stoiáłá/
Y ná mą większą żałość twym głosem wołáłá:
Wszystkie zá tym y twarzy/ y ták czołki zgołá
Cáłowáłá/ y potym skropionego czołá/
Vstá/ oczy/ iágody częstym powtarzániem/
Miluśieńkim do swoiey twarzy przytulániem
Zegnáłá: á że czás był iácháć do swoiego
Zamku/ rzekłá do Dáskráy nád nim stoiącego.
Ja iuż precz iecháć muszę w ták ćiężkiey żałośći/
Ty Pánu swemu powiesz/ iesli śmiertelnośći/

W táko-

W tákowych rázách będąc/ długu nie wypláći/
Abo tezli iesżcze żywotá nie stráci.
Ze nie pomniał ná moie twoy Pan nápomnienie.
Dáskray przyrzekł powiedźieć tákie iey mowienie:
Znowu ná koniá wśiádszy smutna odiechálá/
Iádąc sámá y káżda z iey Pánien płákálá.
On pośćiáremu leżał w mdłośći czás nie máły/
A gdy się ku Zachodu słoneczne spusczáły
Promienie: on iákoby z twárdego záśnienia/
Porwie się/ á nowego pełen utrapienia/
Rzecze: A Krolewná gdźie? á nie przyiechálá?
Odpowie Dáskráy; że iuż dawno odiechálá:
Powiadał iáko się go nie mogłá dowoláć/
Iáko chćiáłá koniecznie temu przez moc zdoláć;
Aby go byłá iákim obudźiłá ksztaltem/
Nie mogłá choć wołálá sámá wielkim gwałtem.
Dźiwuie się Krolewic/ mowiąc coż tákiego?
Mnie dźiśia uczyniło bárdzo ospálego:
Przeszłe pono niewczásy/ przeszłe niesypiánia/
Ktorem przez te dni ćierpiał dla mego kochánia.
Myśli co dáley czynić/ czy iacháć z Pusczynie/
Czyli tu iutrá czekáć/ áż ćiemna noc minie:
Ná tym prędko stánęło/ że wśiadszy na konie.
R z Daskráiem iácháli ku domowey stronie.
Frásuie się y pyta co oná czyniłá/
Jeżeli z tego spánia frásobliwa byłá?
Zaprzał/ aby się o to bárdzo frásowáłá/
Jesżcze powiedźiał iákby y naymniey nie dbáłá.
Krolewicá to záraz nieco zásmućiło/
Znáć ábo mu też ná nię troszeczkę nie miło:
Pyta iesżcze ieśli też z nim co rozmawiáłá?
Rzecze: Ii mi to iádąc powiedźieć kazáłá.
Ze twoy Pan nie pámiętał ná me nápomnienie/
Co Krolewicá záraz w głębokie myślenie
Wpráwiło: Lecz się nie mogł żadną miárą tego
Domyślić/ w czym zápomniał nápomnienia swego.

 Zadna

Zadna mu ſuſpicya ná Dáſkráy nie pádłá /
W milczeniu długo iedzie/ Cerá ná nim zbládłá:
Sen twárdy klnie/ y mowi/ powiek nie ſkłoniłem
Przez kilká práwie nocy/ áni zámruzyłem
Oczu: lub ſprácowány/ czem łáſkáwość iego
Ták mie chciáłá ſobie mieć bárdzo oſpálego.
Godziná w noc przyiáchał/ y zaraz do ſwego
Szedł pokoiu/ y nie iadł naymniey dniá onego.
Vkładł ſię chcąc co záſnąć/ lecz nie dopuściły
Czáry ſpáć/ ktore go ſnem cáły dzień morzyły.
Dáſkráy zaraz do oney Xieżney powędrował/
A wſzytko co ſię działo/ przed nią roſpráwował:
Ona ſię Máſzkárnicá ćieſząc z ſwey roboty/
Mowi: toć mu ſię pewnie obrzydzą záloty/
Ze tám iuż nie poiedźie; ále Dáſkray tego
Dołożył/ że byle świt przyſzedł dniá bliſkiego:
Záraz znowu chce iáchać. Rzekłá: ieſzcze mamy
Z tákimi przyprawámi iábłko/ ktoreć damy.
Ty go nim dziś iák wczorá proſz ráćz częſtowáć/
A tenći Kleynot Xieżna kazáłá dárowáć:
Proſz weś go/ weś obá oraz podárunki/
Pánu iábłko/ á ſobie łáncuch: Lecz ſzácunki
Rożne iáko ſam widziſz te Kleynoty máią/
Pánu ześć/ tobie noſić długo ſię doſtáią:
To ſpráwiwſzy odchodzi/ áż go iuż ſzukáią
Jedni/ á drudzy konie co prędzey śiodłáią.
Już Krolewic ubrány czekał pogotowi/
A leniwemu łáiąc nieſpány Wſchodowi:
Wśiáda ná koń/ y iedźie do mieyſcá zwykłego/
Chcąc z lichwą powetowáć omieſzkánia ſwego/
A ledwie noc iáſnemu uſtąpiłá dniowi/
Gdy cugle wypuśćiwſzy zátrzymał koniowi:
Y zśiáda w zwykłym mieyſcu czeka wyglądáiąc
Krolewny/ Dáſkráy znowu iabłká z ſobą máiąc
Jadł; co on obaczywſzy niewiádomy tego/
Ze go/ on owoc czynił ták bárdzo ſpiącego:

Wźiął kilká z tymi iedno/ piány Awetnowe
Nápełnione/ á drugie przy nim były zdrowe.
Ziadł nieszczesny wczoráyszym przypadkiem skarány/
Nie káiąc sie/ y záraz zásnął oszukány:
Większe go dźiś niż wczorá boleści obiely/
Bo mu nie tylko zmysły wrodzone odięły.
Nie tylko snem twárdym/ ták nágle uśpiely/
Ale y strachy wielkie pátrzáiąc nań biely/
Jeczał leżąc/ y mruczał/ y zgrzytał zębámi/
Piáną parszkał/ y brzydko wywrácał oczámi.
W tym żáłosna Krolewná ná większe żáłośći
Przyiechawszy/ złożyłá ostatnią rádośći
Nádźieie/ kiedy widząc ták srogi bol iego/
Z stráchu zśiádáć nie chćiáłá/ y pátrzyć ná niego.
Krotkie swoie poćiechy z żalem długopomnym
Pieczętuie/ y zásom ná przykład potomnym:
Swe nieszczęśćie oddáie/ płácze/ lámentuie/
Nie bydź iuż ták szalona ná potym ślubuie.
Pyta przećie ieśli ták od dniá wczoráyszego/
Nieprzestáyna chorobá dręczy ćiáło iego?
Odpowie Páskráy; że nie/ y tego dołożył/
Zem mu twe roskazánie wczoráysze przełożył.
Rzekłá z płáczem/ y to dźiś powiedz Pánu swemu/
Ze dosyć nie chćiał czynić nápomnieniu memu:
Zátym názad obroći koniem zfrásowána/
Z Pánien też zá nią káżda byłá upłákána.
Długo iedźie w milczeniu z serdecznym wzdychániem/
Zegna sie z Krolewicem/ żegna z swym kochániem:
Co raz sie myśli wroćić/ koniá zátrzymiwá/
Z frásunku długo nie wie czego oczekiwa:
Potym iedźie śpieśnieyszym biegiem ku mieyscowi/
Ostrym bodźcem ochoty dodáiąc koniowi:
W nieutulonym żalu/ rátunku żadnego
Nie widźi/ tylko iácháć do Krolestwá swego.
Tym chce krwawe kłopoty oddáć niepámięći/
Tymże pozbydź wzáiemnie przysiężonych chęći:

W tym utrapiona iákieś swe nádźieie kładźie /
Toż y Pánienskiey swoiey przekłada Gromadźie /
Że iuż Páństwá Wschodniego chce náwiedźić progi /
A tym sámym obroćić w niepámieć żal srogi:
Z tákim mysleniem w Zamek strapiona wiáchálá /
A wybieráć się w drogę Pánnom roskazálá.
Co iedne z niezwyczáyna ochotą czyniły /
Drugie leniwo konie z rzeczámi ruszyły.
Znáć iż się owe naymilszych w domach odbieżáły /
Te się o nich postárác tu nádźieię miáły.
Było w pośrzodku Zámku drzewo wynioslości
Niezwykley / przewyższáiac murow wysokości:
Cienie zwieszonym liściem chłodne więc czyniło /
Kiedy gorace / źiemię Słońce rospaliło.
Tám tym czásem Krolewny ciáłá upalenie:
Miáło troszeczkę mile w drogę odpocznienie:
Lecz skoro się iey Pánny iácháć zgotowáły /
A rączego Krolewnie koniá osiodłáły.
Oná też ono drzewo z płáczem obłápiłá /
Ná ktorym táki napis nożem wykryśliłá:
W tym Zamku BANALUKA tok cały mieszkálá /
A ztąd do swego Páństwá prosto odiáchálá.
Zátym ná koniá wśiadłá / á oczy płáczliwe
Wniosłá raz ostáteczny ná ták nieszczęśliwe
Páláce / w ktorych nie chce mieszkánia dłuższego
Mieć / że w nich zákocháwszy strácilá milego.
A gdy ná krotkie z Zamku stáie odiácháłá;
Obroćiwszy się táka rzecz z płáczem dźiáłáłá.

ROZDZIAŁ VII.

W ktorym się opisuie Mowa Krolewney, gdy z Zamku wyiácháwszy stanełá: iáko zá iey mowa Piorun w on Páłác uderzył, ták, że się zápádł, Mowá iey znowu do Pánien. Iako się od grzmotu ocknał Krolewic. Iáko dochodźi zdrady Dáskraia swego. Iáko go zabiia, Iako zasnał, Iáko lamentuie znalazszy Zamek západniony. Sen iáko go od záboiu odwiodł. Iako opuszcza Oyczyste Krolestwo, á ztámtąd záraz idzie szukáć Krolewny, w iakim od Zwierza niebespieczeństwie w leśie się znayduie.

ARDEA Miásto kiedyś Turná walecznego/
W Ptaká się obróciło pierzem porosłego:
HELICE od głębokiey zatopiony wody/
Jákową stárodawne báiáły narody.
Lecz y sámi widziemy bez dánia przyczyny/
Jáko się z Miast budownych dziáłáią przyczyny:
Ják w kosztowne Páláce uderzáią gromy/
Giną murowne wzdiem/ y drewniáne domy.
Wiátry często w támecznych iáskiniách zakryte/
Skoro nayśnádniey mieysce wynaydą przebyte:
Wielkie szkody trzęśieniem ziemie udziáłáią/
Kiedy się oraz cále Miástá západáią.
Często gniewliwe Niebá/ y nieubłagáne
Gory/ y potocznym polem uczynią zrownáne:
W tym się przeklętym Zamku krzywdá Bogu stáłá/
Gdym trzykroć powtorzoną przysięgę złamáłá.
Gdym Rodzicow pomárłych w głupim zápomnieniu/
Ponurzyłá y co im rátunkiem w zbáwieniu/
Miáło bydź: Nie czyniłám/ gdy márne kochánie/
Pod swoie mię podbiło serce pánowánie.
Czemuś w ten czás: o BOZE! Sędzio spráwiedliwy/
Nie brał ze mnie karánia zá przestępstwo chciwy/
Czemuś iákoś zwykł rownym okiem nieprawości
Mierząć/ y rożnie karáć ludźie zá ich złości/
Mnie nie skarał: czemuś mi y życia dłuższego
Pozwolił: czegoś często płci stanu moiego
Wymował: Mirrhęś w drzewo zmienił rozłożyste/
Że z Oycem popełniłá porubstwo nieczyste.
Anaxaietes w twárdy kámień obrocona/
Gdy śmiercią Iphosową byłá przestraszona:
Nuż Corek Anniuszá postáć tákże lice/
Cudownie przemieniona w białą gołębicę.
Iam winna od podobney uchroniona káry/
Ják to rożne wyroki/ rożne Boskie Dáry:
Jednych przy sámym ná grzech karze pomyśleniu/
A drugich zás przy pierwszym słowá wymowieniu:

Ná złych uczynkách grozi á zwłoczy karánie/
Po wystepkách chcąc srozsza kárę wywlec ná nie/
Albo ie do zbáwienney chcąc przywieść pokuty/
Dziwne Boskie Dekretá/ cudowne Státuty.
Toć pono po mych grzechách iákieyże poprawy/
A przy krzywoprzysięstwie czeka BOG łáskáwy:
Ze mię nie skarał ciężkim śmierci dopuszczeniem/
Gdym go ia obrażáłá częstym pomyśleniem.
Nuż gdym pieszczone słowká Męszczyźnie dawáłá/
Ná ktoregom y pátrzyć trzy látá nie miáłá:
A takiem byłá BOGV śluby uczyniłá/
Ktorem prędko nieszczęsna bez kary zgwałciłá.
Gdym pierścień rozłamawszy przysięgę dziáłáłá/
Zem tego Krolewicá Małżonka bydź miáłá:
Kiedym BOGV powinne Modły opuściłá/
A ten czás z Krolewicem ná mowách trawiłá.
Czemuś w ten czás o BOZE! Sądu surowego/
Nádemną nie wykonał/ dla przestępstwá mego?
Ieżeliś mię do wieczney przeznáczył rádości/
A pokutowáć każesz zá me nieprawości.
Czemu przeklęte gmáchy do tąd stoią w cále?
Czemu z nich pomstę bierzesz ták bárdzo ospále?
Jeśli mię dla pokuty żywą zostáwuiesz/
Mieyscá kędym zgrzeszyłá/ czemu nie zepsuiesz?
Czemu przykłádem owym od ludzkiego wzroku
Nie giną? czemu ná nie z czárnego obłoku
Pioruny nie uderzą? czemu zátopione
Nie będą? abo ziemią z nagłą przywálone?
Niechay mieysce moiego zginie grzeszeniá/
Lubom ią od słusznego wolna potępienia
Tego Zamku/ niech mu się rozstąpi ściśniona
Ziemiá/ niech pámięć iego będźie zátrácona.
To ledwo domowiłá/ zimne Aquilony
Nástąpiły/ á oraz Piorun rospalony
Vderzył ná on Pálác: Niebo się zácmiło/
Zda się z Południá/ iákoby o Pułnocy było.

Gromy

Gromy ſtráſzne trząſkáły/ wichry popędliwe/
Czynią z nágłą ruiny w Pálácu ſzkodliwe:
Ziemiá też z niezwyczáynym rozdwoiona grzmotem/
Trzęſłá ſię/ Niebo ſwoim zbladziwſzy obrotem
W pul láta/ miáſto deſzczu ćiſkało ćiepłego/
Nie udźwignione bryły grádu umárzłego:
Ták/ że w máłym momenćie gmáchy obálone/
Y od gwałtownych ſzumow z gruntu wywrocone.
Ziemiá ktora ſię w ten czás dopiero otwárłá/
Poſpołu y pámięć ich/ y one pożárłá.
Krolewná ná to pátrząc/ w tákim ſtráchu byłá/
Że gorzko żáłowáłá tego co mowiłá:
A ſkoro ſen ſtráſznego ominął widoku/
Y Niebo ſię wytárło z czarnego obłoku.
Rzekłá do Pánien: moiey przyśięgi złamánie/
Widźićie iákie z Niebá śćiągnęło karánie
Ná ten Zamek: Jam ieſzcze bez kary zoſtáłá/
Dla tego; ábym ia grzech wypokutowáłá.
Przeto od tego czáſu w nagrodę mych złośći:
Chcę iuż zápomnieć moiey ſzáloney miłośći:
Chcę zápomnieć kochánia/ y przyśięgi dáney
Krolewicowi/ kiedy nie mnie obiecáney.
Niech z nim idą w niepámięć śluby uczynione/
Obietnice bez grzechu máią bydź pełnione:
Wy też życzliwe Sługi od dniá dźiśieyſzego/
Jeśli mi co życzycie/ czáſu weſołego:
Zadna go nie wſpominay/ bo ćięſzkie karánie
Káżda odnieśie/ gdyby moie zákázánie
Z was ktora przeſtąpiłá: w tym wśiadſzy ná konie/
Rázem wſzytkie iecháły ku wſchodowey ſtronie.
A Krolewic od grzmotu Zamku zápádłego/
Porwał ſię obudzony/ pyta ieśli iego
Krolewná przyiecháłá? Odpowie że byłá
Dáſkráy: ále ſię z koniá nie zśiadſzy wroćiłá.
Jam żadnym obyczáiem ſnu przerwáć twárdego
Nie mogł: oná też długo nie czekáłá tego.

Zdumie-

Zdumiele się Krolewic/ áni mrużąc okiem/
Ani naymnieyszym z mieyscá postępuiąc krokiem.
Smutny ná Dáskráy pátrzą/ dziwuie się czemu?
Spiąc był práwie trupowi podobien martwemu:
Ze się ocucić nie mogł ná głośne wołánie/
Y ná częste od Dáskráy śiebie przewrácánie.
Potym ná koniá wśiadszy iáchał ku domowi/
Názáiutrz umyśliwszy prosto ku Zámkowi
Jáchác swoiey Krolewny/ ále iádącemu/
Y twárdego przyczyny snu szukáiącemu/
Ná Dáskray suspicya z prędka się znáyduie/
Táż mu go nieomylnie winnym bydź skázuie:
Jedźie długo w milczeniu ruminuiąc w głowie/
A że iuż o tym myśli nie da uznáć w mowie/
Przychodzą mu ná pámięć owoce iedzone/
Ták mniema/ że te były właśnie nápuszczone
Czárámi/ co ták bárdzo twárdo mię uśpiły/
A te mi z wiádomośćią Sługi dáne były.
Potym mu ná myśl pádłá bárdzo dobra rádá/
Jákoby się wyiáwić mogłá oná zdrádá:
Ale tego po sobie nic nie ukázuie/
Ze o tym ábo myśli/ ábo się frásuie.
W tym myśleniu przyiáchał do Pálácu swego/
Ziádszy trochę/ spáć poszedł/ do Sługi onego
Rzekszy: Ja iutro iádę ku temu mieyscowi/
Ty dla mnie kilká iábłek miey wiec pogotowi.
Ráduie się Pácholek swey nieszczęśliwości/
Niewie że iutro ma być koniec iego złośći:
Bieży co wskok do oney pełney zdrády Báby/
Záżywa ostáteczney z nią spolnie biesiády.
Powiáda iáko mu sám iábłek wziąć roskazał
Krolewic/ práwi iáko swey sztuki dokazał:
Jáko iuż dźiś Krolewná z koniá nie z śiádáłá/
Powiáda y iáko się iuż mniey frásowáłá.
Tákiemi zábáwámi noc cáłą strawili/
A skoro záś świtáne Zorze obaczyli:

Roześli się/ on zdrády nie zániechał swoiey/
Przez ktorą sobie śmierci okazyię stroi.
Wźiął iedno z drugiemi iábłko czárowáne/
Konie też iuż przed bramą czekáły śiodłáne/
Ná ktore prędko obá y z Pánem wśiádáli/
A prosto ku Dolinie w Pustynią iácháli.
Krolewic chcąc wetowáć swego omieszkánia/
Nábrał z sobą Kleynotow do udárowánia
Gładkiemu Fraucymeru/ wźiął złotá nie máło/
Aby się ich Kleynotmi rownie miárkowáło.
Do mieysca przyiácháwszy nie zástał Krolewny/
Ktorey długo czekáiąc/ gdy miał zá niepewny
Jey przyiazd do Doliny/ pierwszego myślenia
Nie złożył strony swego Sługi doświádczenia.
A wprzod się chcąc táiemnie zemśćić oszukánia/
A śiebie od Krolewny prędko opuszczánia/
Rzecze: dáyże mi iábłek/ á on niewiádomy/
Coby był zá kunszt w sercu Páńskim zatáiony.
Podał mu y z drugiemi iedno czárowane/
A ták wpadł w swoie dołki ná Páná kopáne:
Bo gdy ie wźiął Krolewic/ pomsty bárdzo chćiwy/
Kazał mu ie przy sobie ieść/ y iákie dźiwy:
Chcąc pono ztąd mieć dowod/ iákby w niewinności
Námoczone w piekielney owoce srogości/
Jadł przez wszelkiego musu/ y przez zámárszczenia/
Lecz ktore wzorá widział w Pánu utrapienia;
To sam dziś własnie ćierpi: ná ziemię zmorzony
Padł y leżał/ iák zmarły/ ábo iák szalony:
W Krolewicu się żałość z gniewem pomieszáłá/
Skoro mu iego sztuká prawdę ukazáłá;
Budźi go/ chcąc nagrodę oddáć niespánemu/
Ale żadnym sposobem nie mogł zdoláć temu:
Aby go miał obudźić/ y rzekł: wiec snu twego
Przyczynię/ że nie wstánieß nigdy: bo moiego
Żeś zápomniał Dekretu/ tákże y srogiego
Zakazánia/ nie uydźieß rázu śmiertelnego:

Záczym dobył Sztyletu/ y tám gdźie mieſzkáłá
Duſzá/ tám ſroga ránę reká udźiáłáłá.
Pchnął trzykroć w ſámo ſerce/ y dał ku pámięći/
Aby ſię ták zdrádliwych ſług płaćiły chęći:
A nie dawſzy pogrzebu ćiáłu zábitemu/
Zoſtáwiwſzy ie w pokarm Zwierzećiu leśnemu.
Iáchał ſpieſznie do Zamku z nádźieią widzenia
Swey Krolewny/ y z nią ſię ſpolnego ćieſzenia:
Ale prożną złudzeni ochotą bywamy/
Gdy ſię częſto ćieſzemy/ á záś omylamy.
Pod czás poćiech omylnych/ kármiem ſię nádźieią/
Częſto ſię wyglądáne czekánia rozchwieią:
Ták y iego/ rádoſne do Zamku iáchánie/
Prędko ſię przemieniło w ćięſzkie nárzekánie.
Bo gdy ſtánął ná mieyſcu Zamku zápádłego/
Záłość ſroga obięłá ſerce weſołego:
Zádźiwił ſię ták nagley mieyſcá odmienności/
Nie wie gdźie ſię podźiáły mury w tey záłośći.
Obaczył wielkie ſztuki gmáchow rozwálonych/
A rożno od wiátrowych ſzturmow rozniesionych:
Doſkonałe świeżego Zamku zápádnienia/
Smętnemu przyczyniáły ſercu utrapienia.
Pełen trwogi y żalu ćięſzkiego wzdychánia/
Pełen częſtego ſwoiey miłey wſpominánia:
Nie wie co ſię tákiego/ y ták nagle ſtáło/
Widźi że go odmienne ſzczęśćie oſzukáło:
Ták bárdzo: że nie tylko czekáney rádośći
Vmknęło/ ktora ſobie w przyſzłey ſpołeczności
Obiecował z Krolewną: ále to ſpráwiło/
Że oraz y Krolewnę z Zamkiem zátráciło.
Tákie iego ná ten czás było rozumienie/
Że Krolewnę zábiło Zamku zápádnienie:
Że ią źiemiá pożárłá oraz rozſtąpiona/
Że w nagłym nie mogłá bydź rázie ochroniona.
A pocznie płáczliwemi nárzekáć ſłowámi/
Zwyćiężone Fortuny złymi przygodámi/

Wylicza y miánuie / gáni urodzenie
Krolewskie / kiedy nędzne iego dokończenie.
Mowi: po coś mię Sceptrá / y Berlá zdobiły /
Po co mię Máiestaty z Koroną okryły:
Szczęście po co pochlebne długo mną łudźiło /
Czemu mi dni przewlekłych w ten czás nie skróciło.
Gdym w dźiecinnych pieluchách nie mogł uznáć tego /
Zebym miał Synem Krolá bydź ták potężnego:
Po coś mię ták wysoko ßczęście posádźiło /
Kiedyś się cieszyć dłużey tym nie pozwoliło.
O zdrádliwa Fortuno! o Szczęście bezecne!
Ponieważ ták mną rządźiß / á to ia ná wieczne /
Jść mußę potępienie / bo tu przy kochány /
Polęgę / od śmiertelney swoiey ręki rány.
Nie chcę ták iáko inśi / co wiec uciekáią /
Ztámtąd kiedy przyiáźni rzeczą doświadczáią:
Niech tá moiey zostánie probá życzliwośći /
Ze umrę z przyiacielem / nie chcąc żyć w żáłośći.
Przyiaćielá ßczyrego iákim oná byłá /
A ćień u mnie ßczęśliwy / co go zostáwiłá:
W mych oczách / y w mniemániu w żalu folgę czuię /
Gdy ia sobie w milczeniu żywą figuruię.
O życie niefortunne w pierwßey ßczęśliwośći /
Kiedy kończyß poćiechy w lámentách w żáłośći /
Takći nagle poćiechy kończą się przygodą /
Słabe w rzeczách początki lepiey się powiodą.
Czemuś zemną Fortuno frymárku nie chćiáłá?
Czemuś mi dokończenia tákiego nie dáłá?
Jákiś dáłá początek / ßczęśliwe to domy /
Kiedy z lichego mieyscá potomek zrodzony.
Jdźie ná zácne Stolki / y plemienie iego /
Pośiada Monárchie wielkie świátá tego:
A niż kiedy orßakiem Pradźiadow walecznych /
Dźiádow / Oycow / y krewnych w cnotách dostatecznych.
Ozdobiona z dawnośći będąc Familia /
W iedney personie wiecznie ginie / y przemiia:

Trwálße y te poćiechy ktore przedłużone /
Czáſu iáką przewloką rádą ſpoſobione:
A niż ktore przechodzą nád ludzkie mniemánie /
Niż te ktore miewámy z predka nieſpodziánie:
A mnie w tákim terminie Fortuná mieć chćiáłá /
Ze poćiechy ktore mi nagle w ręce dáłá.
Nagle záś odeymuie: to przytym ſpráwiłá /
Ze zacną Fámiliią we mnie zágáśiłá:
Kiedy mi dáłá táką myśl do ſercá mego /
Ze z śiebie wnet uczynię trupá umárłego:
Twoie to dzieła BOZE; twe to przeznáczenie /
Ze poćiech y zácnośći mych predkie ſkończenie.
W tákich lámentách będąc y w tákiey żáłośći /
Padł ráczey á niżli śiadł / y iákby we mdłośći:
Leżał długo w ſpokoynym ná ziemi milczeniu /
Czym zemdlone ſpoſobił oczy ku záśnieniu.
Záſnął ßczęśliwie / iák to rożnemi drogámi /
Smierć y żywot od wiekow tuż dybią zá námi:
Częſto w nádzieię zdrowia nieſpodzianie mrzemy /
Częſto w pewnym Dekrećie śmierći uchodziemy.
A on co iuż Sztyletu dobył hártownego /
Chcąc nim ſobie dokończyć żyćia teſkliwego:
W tym záſnął / y ten ktory tylko ſprácowáne
Ludźie do śił przywráca / mozgi zturbowáne
Powoli uſpokáia / wczáſem zturbowánym /
Rozumom cáłość wráca powáryowánym:
Jemu w ten czás y żyćia pozwolił lubego /
Ukázawßy w záśnieniu żywą Pánnę iego.
A napis ktory w drzewie nożem wykryślił /
Wßytkę mu myśl dowodnie we śnie wyſtáwiłá:
Bo ocknąwßy gdy ſobie w głowie ruminuie /
Sen ktory czáſem ludźiom prawdę prorokuie.
Wſtáwßy uyrzy z dáleká że to drzewo ſtáło /
Ktore we śrzodku Zamku chłod miły dźiáłáło:
Poßedł ſpießno do niego ktoremu zbliżony /
Przeczytał od niey napis nożem wykryślony.

Zdumieie

Zdumiele ſię y widźi że żywa zoſtáłá/
Oraz go pocieſzyłá/ y záfráſowáłá:
Wielka myśli niezgodá/ oraz ſię rádule/
Oraz melánkoliczy/ oráz lámentuie.
Rad/ że od śmiertelnego záchowána rázu/
Fráſuie ſię/ że byłá podobna żelázu:
Gdy nie pomniąc ná śluby z przyśięgą czynione/
Niewiádomie iácháłá w kráie oddalone.
Nárzeka ná miłości/ zdrádne obyczáie/
Przeklina iey fortele/ odmienności łáie/
Mowi: Tákżeś pámiętna twey przyśięgi byłá/
Tákżeś ſię bez przyczyny łácno odmieniłá.
Onáć to co mowiłá/ że mię rádá widźi/
Teraz ſię mną iák byſtre oko ſolą brzydźi:
Onać to co łáſkáwie ná mię wiec pátrzyłá/
Dźiśby mnie rádá w łyżce wody utopiłá.
O rodzáiu białey płći! ktory w ſtáteczności/
Zá ieden dźień y tyśiąc chceſz mieć odmienności:
Tákieſz były twe ſłowá gdyś mi przyśięgłá/
Ześ do śmierći mą właſną niezmiennie bydź miáłá.
Lecz ſię nie ſkarżę ná twey przyśięgi złámánie/
Bo zá ten grzech od BOGA będźieſz mieć karánie;
Záluię rácżey/ żeś ták śliczna u márnego
W niewoli kędyś będźieſz chłopá obrzydłego.
Jeśli w dálekie iádąc mieyſcá odległości/
Do Zboycow w ręce przyidźieſz/ y doznaſz ich złości:
A ty byś u mnie wolną záwſze Pánią byłá/
Szerokimbyś Kroleſtwem beſpiecznie rządźiłá.
Tám chłop gruby prawdźiwey nie świádom miłości.
Nie uzna/ nie uważy twych oſobliwości:
A gdybyś byłá z tego mieyſcá nie iácháłá/
Wielkaby twoich rządow Gwárdyá ſłucháłá.
A náwet mnie ſámemu roſkazánie twoie/
Miłoby záwſze przyiąć wdźięczne Dźiewcze moie:
K teraz twoię wolą pełnićiem gotowy/
Bo ſtáłe ſercá Męſkie zgadzáią ſię z ſłowy.

A luboś precz iácháłá / iuż mną pogárdzáiąc /
Wyznam że cię miłuię náwet umieráiąc:
Tobie k woli Krolestwo opuszczę przestronne /
A z ochotą ubostwo przyiąwszy ściśnione /
Poydę spiesznie zá tobą / y szukáć cię będę /
W ten czás kiedy znaydę spokoynie uśiędę:
Wszytkie przypadki czyniąc dosyć słowu swemu /
Podeymę / nie przystoyne Stanowi moiemu.
Wszystkie niewczásy zniosę / ábyś obaczyłá /
Czym mię Mátki płeć więcey nád wás ozdobiłá:
Właśnoćć nászá iest szczerość / y z nią się rodźiemy /
Z nią żyiem / z nią do grobu po śmierći wchodźiemy.
Niechay wieczną pámiątkę wieczne czásy máią /
Ze ták przyobiecánych słow dochowywáią:
Dla ktorych zdrowie moie iest ná szánc rzucone /
Oćiec ośierociáły / Krolestwo strwożone.
Jádę tedy w żáłośći / przećie iácháć miło /
Gdźie szczęśćie rozgniewáne będźie prowádźiło:
Gdźie miłość nieodwłoczna pokázuie drogę /
Tám chcę błędną kierowáć nie mieszkáiąc nogę.
Tám zkąd słoneczny promień ćiemnośći czárnáwe /
Posyłáiąc iásnośći ná Niebo żołtáwe:
Wprzod rozgánia / tám oná pewnie poiácháłá /
Bo o swym ná Wschod Słońcá Páństwie powiádáłá.
Dość dokaże gdy uyrzy Pierśćień rozłamány /
Zakład wzáiemney chęći niefortunnie dány:
Przynamniey się záwstydą / że ták zmienną byłá /
Jeśliby mnie od pierwszey łáski odrzućiłá.
Ja też kontent zostánę skoro dozna tego /
Zem iey ślubu dotrzymał wspoł przysiężonego:
Tu żáłobliwie skończył płácze / nárzekánia /
A iescze sposobnego koniá do iácháni
Máiąc / wśiádá ná niego / y ztámtąd gęstymi
Lásámi zeurbowány iáchał obłędnymi.
Jeźdźił długo ná koło / śládu upatrował /
A żeby swego zá nią konia nákierował:

Ale y w tym dáremna praca iego byłá /
Tym czáſem mu ſię ściſzká iákaś nágodziłá:
tora Zwierz z ciemnych łożysk ná przeſtrzeńſtwo chodził /
Aby ſroki lekliwe pożyráiąc ſzkodził:
Tą ſię on proſto udał y nieprzebitemi /
Kilká práwie tygodniow błotámi czárnemi
łakał ſię / y ſam práwie zrownány Zwierzowi /
Zmieniwſzy Krolewſkiemu pokárm żołądkowi:
Ziołká kwáśne / to iego wyborne potráwy /
Ktorymi go puł roká żywił BOG Láſkáwy.
ik długo y człowieká nie widział żadnego /
Ták długo áni polá od láſſu prożnego:
Koniá prędko porzucił / bo mu zápádniony
Z błotá ſię dobyć nie mogł: pracą náwątlony.
ościel iego opoki / y wyſokie ſkáły /
Stráſznym beſtye rykiem Muzykę dziáłáły:
Mile z Ptaki rozmowy / lámenty / wzdychánia /
Tákie iego bywáły w Puſzczy zábawiánia:
o czás był nayweſelſzy / gdy Ptáſtwo pierzchliwe /
Pioſneczki powtarzáło w krzakách świegotliwe:
Nocne Puchácze heynał ná dedniem śpiewáły /
A odete z wieczorá ſowy wykrzykáły.
á iednym łożku Węże / Jáſzczurki ſzáráwe:
Z nim ſypiáły y Zmije / Pádálce chropáwe:
Z ſtráchem mu dni przychodzą / z ſtráchem náſtępuie
Noc / w ktorą czuynie śmierci czeka y pilnuie.
aybeſpieczniey ſię wyſpał ná drzewie wyſokim /
Miáſto miękkich iedwabiow / odziány obłokiem:
Ale y tám záśnienie iákie bydź muśiáło /
Doznay byś nie rozumiał że pioro zmyśláło.
tego iednák ſkapo Fortuná życzyłá /
Skoro ná drzewo łáźić moc nie pozwoliłá:
Zwątlona káżdodziennym po drzewie biegániem /
Y leśnym zgłodzonego żołądká śniadániem.
Muśiał częſto w niemáley gádzin kompániey
Odpoczywáć / Krolewſkiey pełen delicyey:

Muśiał

Muśiał częſto do Niebá wznieść złożone ręce/
Proſząc by mu BOG we Lwiey rozdártey páſzczęce
Nie dał bydź; y w pewnym go zginieniu rátował/
Gdy widźiał/ że Zwierz táki tu bliſko zoſtáwał:
W tákich ćięſzkich przypadkách/ to ſzczęśćie ſzalone/
Ze beſtye miáły iákby oślepione:
Abo też iedno drugie z záżártą ſrogośćią/
Goniło w iego oczách dźiką ſtráſzne złośćią.

ROZDZIAŁ VIII.

W ktorym ſię opiſuie, iáko Krolewic błądząc puł roká ná Puſzczy, wſzedł ná iedn[ą] Skałę, chcąc widzieć pole. Tam znáyduie Puſtelniká oraz y Proroká, ktor[y] zwoływá Zwierząt podziemnych, Zwierz wſzelaki zbiegł ſię do niego, y ſpra wę daie, że Krolewny żadne z nich áni wie, áni widźiało. Dopiero mu on dro gę ukazuie do drugiego pobożnieyſzego Puſtelnika. ktorego Ptáſtwo wſzyſtk[o] ſłuchało, y zlećiawſzy ſię toż co Zwierz powiedźiało, że o Krolewnie nie wie dźieli. Ten znowu mu drogę okazuie do Puſtelniká więkſzey ieſzcze nád ob[u] świątobliwośći, ktoremu wſzyſtkie wiatry posłuſzne były: Tám ſię wprzo świat opiſuie, iako rozdźielony, y iakimi Morzami záwárty.

W Tákich trwogách/ y w tákim po Puſzczy błądzeniu
Obaczywſzy ſpoſobną Skálę ku widzeniu
Polá/ ábo iákiego Miáſtá budownego.
Szedł ná nię/ chcąc mieć koniec tulánia ſwoiego
Ale mu ták ſtráſzliwym widokom ſkończenie/
Tá ſkálá uczyniłá ſmutkom przedłużenie:
Gdyż ſkoro ná wyſokim ſtánął wierzchu gory/
Obáczył nákrzywioney człowieká Stáтury.
Bez wſzelkiego odźienia/ włoſy nie ſtrzyżone/
Nágie ćiáło okryły od głowy ſpuſzczone:
Brodá ſię kręconemi powiłá ſznurkámi/
Skrzywionemi obroſły pálce páznokćiámi.
Twárz bláda/ y z nábożną pátrzáiąc poſtáwą/
Z Cery ſię pokazáłá iemu bydź łáſkáwą:
Bo gdy y on/ y oná rázem ſię uyrzeli/
Iák w nowych rzeczách zwyczay naprzod ſię zdumieli.
Potym rzecze Krolewic/ widząc iż ſtworzenie
Kreowáne człowieká ná wyobrażenie:

Ktośkolwiek ieſt/ á moie wyrozumieß mowy/
Widźiß Sztylet dobyty w obronę gotowy.
Jeżeli ná to czekaß/ ábym ći zbliżony/
Snádniey mogł bydź w twych rękú/ ſnádniey umorzony:
Wiedz o tym/ żeś y ty ieſt bliſko śmiertelnośći/
Bo tá broń twego ſercá dośięże przez kośći.
A ieżeli rozumem z Niebá opátrzony/
A miedzy dźikie Zwierzę nie chceß bydź liczony:
Pokaż to rozumnemi iákiemi znákámi/
Że nie máß nic włáſnego z dźikiemi mężámi.
Powiedz ieśliś ſię z ludźmi ná świećie wychował/
Czyliś ták z beſtyiámi záwße ſpołki miewał.
Mąż zátym świątobliwy rzecze: żem ſtworzenie
Rozumne/ iednoż mam z tobą przyrodzenie:
Alem ſię dawno ſchronił od ludzkiego wzroku/
A tu ſpokoynie mießkam z Boſkiego wyroku.
Leśnymi ſłabo żywię ćiáło pokármámi/
Ktore mi znoßą ſwemi beſtyie łápámi:
Dwákroć dźieśięć bez ośmi dźieśiątkow iuż minie/
Jáko tu BOGA chwalę ná káżdą godźinę.
Sypiam miedzy oſtremi tu bliſko Skálámi/
Okryty Niedźwiedźiemi dla ćiepłá ſkorámi.
Rożnych Zwierzow rodzáie do moiey poſługi/
Stáną prędko gdy każę/ ieden tákże drugi.
Składáiąc przyrodzone przedemną ſrogośći/
Łáſkáwemi ſtáią ſię zápomniawßy złośći:
Lew ſrogi bez obrázy z płochemi Łániámi,
Niedźwiedźie z lękliwemi igráią Sárnámi.
A lubo máią rożne głoſy z przyrodzenia/
Żaden mi nie ieſt trudny do wyrozumienia:
One też mowę moię łácno zrozumieią/
Bo ſię te cudá ſámą Boſką mocą dźieią.
Ciebie nie pytam ktoś ieſt/ y iákoś názwány/
Krolewiceś Zachodni bárdzo zfráſowány:
Dla twoiego dawnego po Pußczy błądzenia/
Szukáiąc poślubioney Małżonki zginienia.

Wßyſtká mi rzecz nie edyna / z nátchnienia Bożego /
A ten dowod mey prawdy powiádánia mego.
Krolewic dowodnemi przerázony ſłowy /
Do nog Oycá Swiętego nákłoniwßy głowy:
Rzecze: iáko cudowny BOG ieſt w Swiętych ſwoich /
Widzę o Puſtelniku / teraz w ſpráwách twoich.
Widzę że maß wiádome ludzi grzeßnych ſpráwy /
Ktoreć nie mylnie ſam BOG obiáwia łáſkáwy:
Przeto w moich kłopotách doday mi pomocy.
Ażebym poślubioney Krolewnie przed oczy
Stánąwßy / to ukazał / żem ślubu moiego /
Gotow dotrzymáć ſpolnie z nią uczynionego:
Rátuy mię / aby mi záś ná wieczne karánie /
Dawney nie zárobiło przyśięgi złamánie.
Záchoway od ſtráßnego duße potępienia /
A ciáło od ćięßkiego wyzwol utrapienia /
Porádź mi gdźie mam ßukáć Towárzyßá ſwego /
Boć mię ſam BOG do ciebie wiodł ſpracowánego.
Gdyż ſię bez woli iego żadna rzecz nie dźieie;
Rzecze zátym Puſtelnik / iuż nie tráć nádźieie:
Rożnych Zwierząt rodzáie ſtáną w tey godźinie /
Ktorekolwiek ßerokie záwárły Puſtynie.
Z tąd ieśli wiádomośći mieć nie będźieß pewney /
Strony drogi dálekiey do twoiey Krolewney:
Tedy ia tobie inßą rádę dam do tego /
Że dokażeß zamyſłu ſłußnie záwźiętego.
Trzykroć ſię Słońce wroći do ſwoiey Stolice /
Niż ſtánieß pobożnego Męża przed oblicze:
Ktorego słow powietrzne Zwierzętá ſłucháią /
A iemu poſłußeńſtwo wßelákie oddáią.
Przeto ieśli Zwierz ktory nie wie gdźie iácháłá /
Przed Ptáſtwem chybá nocą ſchronić ſię muśiáłá:
Ty ſię iuż przybliż ku mnie dla ſtráchu iákiego /
A ia w Rożek zátrąbię ná Zwierzá leśnego.
Rzecz dźiwna do ſłuchánia: ſkoro w Rog krzykliwy
Zátrąbił / Zwierz ſię ſkupił do niego ſtráßliwy:

Lew

Lew idźie przed tych bestyi Woyskiem niezliczonym/
Sprawuiąc ie iák Hetman ogonem kręconym.
Nástępuią gromádne Pulki niestrzymánych:
Łośiow, á potym Koni nigdy nie helznánych.
Zubry ćięszkie z iádlymi idą Niedźwiedźiámi,
Z drapieżnymi Jelenie przyiáźni Wilkámi.
A prędkonogie Łánie, y Sárny lękliwe/
Tury szerokonogie/ Hodyńce gniewliwe:
Nieskłonne Słonie, z bystrym obok Jednorożcem,
A moręgie Tygryny, z czuynym Nożorożcem.
Lámpárt tarentowáty z Wielbłądem gárbátym/
A Ryśie cynkowáte z Mármurkiem kosmátym:
Szli Osłowie leniwi z Mułmi powolnemi/
A pierzchliwe Záiączki, z Liszkámi chytremi.
Wiewiorki podbieláłe/ y ziemne Łaśice,
Drogokupne Sobole, száre Popielice:
Gronostáie białemu zrownáne śniegowi/
A Zbiki domowemu podobne Kotowi.
Kroliki ták dla práwá wieksżego názwáne/
Bo nád insze te máią wolnośći nádáne:
Ze się białe y czarne y srokáte rodzą/
Te wszystkie w miley zgodźie záwsze z sobą chodzą.
Renifer ná ostátku w łowách przestrászony/
Prośił od Pustelniká ná ten czás obrony:
Widząc/ iż on Krolewic wedle niego stoi/
Co go gonił/ dla czego przystąpić się boi.
Toć dziwna: ále to záś trudna do wierzenia/
Ze Pustelniká tego słucháią mowienia:
Lew ryknął/ á strászliwe nátychmiast ryknienie/
Vczyniło wysokiey Skáły poruszenie.
Máło co odmiennemi Konie y z Łośiámi
Rzáły głosámi/ tylko rożne kopytámi:
Beczął Zubr y z Jeleniem, á Sárná piszczáłá/
Łáni záś Jeleniowi ćienko pochlebiáłá.
Mruczał Niedźdwiedź, á Wilk wył/ Hodyńce krząkáły/
Tygrys, Lámpárt, Ryś wárczał/ Wielbłądźi parskáły:

 Ośieł

Ośieł y Muł huczeli/ kwikał Jednorożec,
Tur ieczał/ Zaiąc wrzeßczał/ parzkał Nozorożec.
Popielicá z Wiewiorką po ćichu pryſkáłá/
Zbik mláſkał/ po nim Liſzká iáko pies ßczekáłá/
Wßyſtkie zgołá ſwym głoſem ſpráwe mu dawáły/
Jákoby o Krolewnie nigdźie nie wiedźiáły.
Skoro z Inqwizycyi Zwierzá podźiemnego/
Krolewic ſię nie ćießył z czekánia teſknego:
Puſtelnik roſkázuie záraz Jeleniowi,
By w drogę z Krolewicem był iść pogotowi.
Kazał go nayblizßemi przewieść przechodámi/
Tám gdźie miedzy przykremi z dawnych lat gorámi:
Człowiek więkßey niźli on mießkał pobożnośći/
A Ptáſtwo mu wßelákie znośiło żywnośći.
Z tym Krolewicá żegnał/ to mu obiecawßy/
Ze zá támtego słowy Ptáſtwo ſię zleciawßy:
Miáło mu poćießnieyße powiedźieć nowiny/
Ziecháney obiáwiwßy Krolewny Kráiny.
Z támtąd ßedł w kompániy Jeleniá prędkiego/
A gdy Słońce trzeći raz kreſu codźiennego
Dochodźiło/ obaczy Męzá w ſędźiwośći
Nie zwykłey/ y w pokorze/ y w świątobliwośći.
Zádźiwił ſię milczeniu Prodromá ſwoiego/
Gdy Puſtelnik zrozumiał wßyſtkę ſpráwę iego:
Ktory go pryzwitawßy/ to mu obiecuie/
Ze ſię wnet iemu w pomoc Ptáſtwo pozláruie.
Cienkogłośną pißczałkę miał z rogu białego/
W ktorą gdy świſnał/ Ptáſtwo rodzáiu rożnego
Do niego ſię zlećiáło: Naprzod Orzeł śmiáły/
Po nim drapieżne Sępy w kupę ſię zlećiáły.
Strusy śilne/ Zorawie czuyne/ pyßne Pawy,
Phænixy byſtrookie/ plugáwe Boćiany:
Bąk błotny/ Czáplá rybna/ nocne Slepowrony,
Bázáni ſmáczni/ przykładne lecą Pelikany.
Sokoły gornolotne/ Rarogi myśliwe/
Są buyne Białozory, Jáſtrząby gniewliwe:

Kro-

Krogulcowie uwabni/ borowe Pustułki,
Rasze Kobuzy, z nimi gorące Gzegżułki.
Zgodne Drzemliki, Kánie nie śmiáłe/ y Wrony
Chytre/ y Krúki więßze/ pożywne Gawrony:
Sowy tákże y Kráski obmierzłe wrzáskliwe/
Czyste Cierrzewie, z nimi Ciećiurki wstydliwe.
Dropie ćięßkie/ á głuchych Głuszczow bárdzo wiele/
Kuligi długonogie/ leniwe Chrośćiele:
Káwki káptur owáte/ Sroki ßczebiecące/
Puchacze nienawidne/ y Dudki śmierdzące.
Słowikowie niewinni/ Járząbki bespieczne/
Dźięćioł tárentowáty/ y Wroble wßeteczne:
Soyki poźiemne/ Párdwy prędkie/ Skowronkowie
Wdźięczni/ Przepiorki głupie/ Zołny y Trznadlowie.
Kuropátwy ćiekáwe/ Potresty śmierdzące/
Czyżykowie źieleni/ y Gile świßczące.
Szczygieł czerwonogłowy/ leśne Syrokosy,
Mákolągwy gwizdżące/ rzadkie Krzywonosy.
Jemiołuchy łákome/ obłowne Kwiczoły,
Drozdy miłe/ y Zołny co iadáią Pßczoły:
Zięba máło co głośna/ y Sikorá dworna/
Strzyżyki máluśienkie/ Trukawká pokorna/
To dźiwna? że wiec tylko z śniegiem przylátuią
Snieguły, tu się wláto z tym Ptástwem znáyduią:
Gołębie gruchaiące/ y huczne Grzywacze,
A Szpak co nie skrowito po gáłąskách skacze.
Smętne Synogárlice, kominne Jáskołki,
Prácowite w tey też są gromádźie Gzegżułki:
A Kosy żołtonose/ powietrzne Jerzyki,
A Pápugi rosprawne/ ná melánkoliki
Lekárstwo doświádczone: Dźierlatká czubátá/
A Kánárki koßtowne dla pisku utrátá:
Dzwonek czerwonogárły/ Rzepniczek ßárláwy/
Pokrzywniczek ućießny/ Kroliczek ćisáwy.
Lelek wieczorny/ były Czeczotki gromádne/
Wiszniom ućiekáiącym Czáyki w polách zdrádne:

209 Z Wilgi świegotliwe/ y Piekut ſwárliwy/
210 Pliſki piſzące/ Słomká z Zemſzczykiem lekliwy/
Furmánkowie przeſtroini bez śił iádowite/
Iry, Trukawki, Ptáſtwu roznemu użyte:
Z przećiwnemi rozdráżne/ Soyki z Spuſzczykámi,
Trzćinne Klęki z ſzkodnemi nikomu dźierzbámi.
Wodne Ptáſtwo nie było do tego wezwáne/
Powietrzne tylko było ſpráwy wyſłucháne:
Tám Orzeł nayſtráſzliwſzym ſzczekał krzywonoſem/
A Sęp pázurowáty miąſzym klápał głoſem.
Struś krzyczał/ Zoraw ſtrukał/ á Pawy wrzeſzczáły/
Phænix ſie śmiał/ Boćiany noſem klekotáły;
211 Bázánt piał/ á Bąk bączał/ kracżą Slepowrony;
Miłośiernie śpiewáły ćiche Pelikany.
Sokoł, Rarog, Białozur z Jáſtrząbkámi kwili/
Krogulce, Drzymlikowie toż ćiſzey czynili:
Plegotáły Káweczki, Sroki ſzczegotáły/
Krucy, Gáwroni, Wrony nie roźnie krakáły.
Sowy chuczáły/ Puſzczki z Pucháczem wołáły/
Drop kſykał/ Głuſzec puchał/ Dudkowie dudáły:
Grály Cietrzewie, á ich Ciećiurki kokáły/
210 Przeświſtuią Kuligi, á Kráſki wrzeſzczáły.
Ciurkał Dźięćioł, Wrobl świerkał/ ſtrzykáły Chrośćiele;
Słowiczek lámentował/ á Párdwá kokćiele:
Skowronkowie weſoło pod Niebem śpiewáli/
Przepioreczki zwabiáły/ á Trznadle ſtrykáły.
Ciegocą Kuropátwy, á Potreſty świercą/
Gile y Szpaki świſzczą/ Jemiołuchy ſkwierczą:
Swiergolą Syrokoſy, Szczygieł przekrzykuie/
Mákolągwá gwizdáłá/ Krzywonos wykrzykuie.
Pſykáli Czyżykowie, Kwiczoły piſkáły/
Drozdy ſkrzypią/ á Zołni nie miło ſkrzeczáły:
Zięba Cin/ Cin/ Sikorá Cárárá przydáie/
Strzyżyk Ci/ Ci/ á wiecey głoſu mu nie ſtáie.
Trukáły Trukaweczki, Snieguły piſzczáły/
Huczą Grzywacze, á záś Gołębie gruchály:

Swi-

Gwizdał Szpak zgodnie z Kosem, Jáskołká piszcze /
Gorli Synogárlicá. Gżegżołká grzegoce,
Jerowie skrzypiotáły / Pápugá rospráwia /
Kanárek w głuchych uszách drogi pisk zostáwia:
Brzmi Dzwonek, Lelek leży / Dźierlatká durczálá /
Gorzy Rzepniczek, Słonká po cichu krzeczálá /
A Kulká świegotálá / Piekut rżał lataiac /
Ziembá wierdálá głosy wszystkie zámykáiac:
Skoro náturálnemi głosámi wyznáło
Ptástwo / że o Krolewnie nigdźie nie wiedźiáło /
Rzecze Pustelnik: pewnie nocą uieżdżálá /
Poniewaz się y Ptástwu obaczyć nie dálá:
Lecz ná tákie fortele to iest moie zdánie /
Ledwie drugie przybędźie ná Niebo świtánie;
Gdy obaczysz pobożny przykład nabożnośći /
Pokuty y pokory / tákże ćierpliwośći
Mężá / ktoremu Wiátry świátá szerokiego
Hołduią / y przybędą ná wezwánie iego.
Przeto tám idź / á choćby pod źiemią mieszkálá /
Bespiecznie się od Wiátrow y tám nie schowálá:
Ten ći wszystko wypowie / zápewnieć ślubuię /
Do niego ćię prowádźić / Sroczce roskázuię.
Poszedł z tąd w niezupełney nádźiei widzenia
Krolewney / bo się kaiał z dwoygá omylenia.
Przelatuie mu Sroczká, drogę ukázuiac /
Szczebioce / poćiechę mu prędką obiecuiac.
A gdy Słońce drugi raz Niebo oświećiło /
Już do onego Mężá nie dáleko było:
Serce się w Krolewicu mężnie rádowáło /
Gdy mu się z Pustelnikiem przywitáć dostáło.
W chymby Krolewic przyszedł / Sroczká spráwę dálá
Pustelnikowi / potym názad odleciáłá.
Przykra dwiemá wierzchámi ku Niebu wznieśiona
Gorá byłá / nád pierwszy obłok wywyższona:
Tám gdźie ználazł mieszkánie Mężá pobożnego /
Sposobne do widzenia Swiátá szerokiego.

A to

A to więc ludźie mądrzy o tym powiádáią/
Że się oczy swym wzrokiem tylko rośćiągáią/
Ná sto y ośmdźieśiąt; álbo ná tyśiecy
Dwá y dwádźieśćiá krokow/ co nie czyni więcey/
Tylko pięć mil Niemieckich/ z piącią Oktawkámi:
Toć bárdzo pobłądźili swemi náukámi:
Bo Strábo wychodzące od Kárthágińskiego
Portu/ Woysko obaczył sam z Sycyliyskiego
Pátrząc nádgorzą: á záś od mieyscá támtego/
Sto trzydźieśći mil y pięć było od drugiego:
Mnieysza to! bo Krolewic z tey Skáły wysoki/
Wszytek świát doskonále obaczył szeroki.
Widźiał naprzod rzekámi rożnemi rozlane
Wody/ iednym imieniem OCEAN názwáne:
Ten potym w cztery strony świátá rozdźielony/
Rożnym iest káżdey stronie z swoiemi imiony.
Od Pułnocká Sármackie Morze názywamy/
Scytyiskie, y umárzłe imię mu dawamy:
Od Wschodu Morze Chinskie. A záś Południowe
Indyiskie, á Murzyńskim zowiem Zachodowe.
Temi ná koło Ziemiá oblaná wodámi/
Przypátrował się/ iż iey okolicznośćiámi
Widźiał Część ziemie/ ktora w ludźie náuczone
Naybogátsza/ á Męże do boiu skłonione
EWROPĘ. Tá tym drugie strony przechodźiłá/
Że pisáć y woiowáć drugie náuczyłá:
A co iey kiedy Smoká Strábo skrzydłástego
Dał zá figurę/ w ten czás on latáiącego
Widźiał nád nią. Bestya záś ták wielka byłá/
Że wszystkie do niey Páństwá przylegle okryłá:
Głowá nád Hiszpánia, z paszczęka spuszczona/
A długa nád Fráncyą szyią obrocona.
Pierśi Ziemiá Niemiecka zá obronę miáłá;
Włoska się prawym skrzydłem z Cymbria odźiałá:
A pod lewym Polacy, Czechowie z Węgrámi,
Záś Bulgary, Słowacy, Thráces z Helwetámi.

Dálmá-

Dálmáći, y Grækowie, Multani, Serbowie,
Wołoſzá, y Przekopicy, z Moſkwą Tátárowie,
Tych wſzyſtkich tá beſtyiá okryłá ogonem/
Zakoliwſzy nád nimi z dáleká kręconem.
Iedno to Imperium, Krolestw bárdzo wiele/
A Kśiestwá niezliczone widział rzekę śmiele:
Iedno y Arcykśięstwo w EWROPIE Rákuſkie,
Trzy widział wielkie Kśięstwá/ Moſkiewſkie y Turſkie.
Z pięknym Florentckim, Trzecie Litewſkie liczemy/
Zgołá co od Záchodu z Południá widziemy:
Zá Morzem Atlantyckim/ od Wſchodu Ægyptſkie/
Záś od Południá Morze/ co Hyperboieyſkie
Oblewa/ tá beſtyia wſzyſtko okrywáłá/
A że to ieſt Ewropá iákoby znáć dáłá:
W ludney Ewropie ſwoie zábáwiwſzy oczy
Krolewic/ do Azyey wzrok iego przeſkoczy:
Tá albowiem z Ewropą nieiáko złączona/
Bo y Azyátyckich Tátárow przeſtronna
Część záchodzi w Ewropę, á zázie gránicę
Oſtáteczną Sarmacka Azyey przyliczę
Z Ewropy tedy teſkniey Krolewic poglądał
Ná Azyą, y tám ſwą miłą widzieć żądał:
Druga to ieſt Część ziemie miedzy ſzláchetnymi/
Náyſzláchetnieyſzá záwſze z przymiotámi ſwemi/
Tá náypierwey śmiertelnych ludzi obaczyłá
Rodzay/ á drugim ſtronom hoynie udzieliłá:
Pierwſze z Pogan obrzędy tákże y świątośći/
Więc y BOGA w náturze ludzkie śmiertelnośći
Przyniosłá; obyczáiow świętych náuczyłá/
Potym po wielkiey częśći ſámá ſię ſtráciłá:
Te wſzyſtkie ná pięć Częśći widział rozrożnioną/
Pierwſzą Tátárom, drugą Perſom udzielona:
Trzećia Chinom, á w czwártey mieſzkáią Indowie,
W piątey ſię rośćiągneli ſzeroko Turkowie:
Do tych ſię náſzych wiele rożnych złączyło/
Owo cokolwiek Morze Wſchodniowe zákryło.

Od Wschodu/ od Poludniá zás Czerwone Morze/
A ztamtąd gdźie wieczorne zwykly tonąć Zorze/
Wody Arábskie/ nuż co Scytiyskie oblály/
Z Pulnocką te Kráiny widźiál/ iż wpadály
W Azyą, ktorą predko okiem przetoczywszy/
Ná Afrykę sám śiebie/ y wzrok obroćiwszy/
Widźial trzećią Część y iuż ostáteczną/
Przestroną/ lecz nie p... / w piáski dostáteczną.
Rzadko gdźie ná pożytki woly zárábiáią/
Rzadko ná ktorych mieyscách y ludźie mieszkáią/
Bo iedni dla srogiego z Niebá upalenia/
Drudzy dla drapieżnego Zwierzá się schronienia.
Odbiegáią tey Ziemie. Są też żyzne kráie/
Ten Zbożá z Winem rodźi/ ten owoce dáie/
Jest Ægypt urodzáyny dawnemi czásámi/
Slawny w wielkie náuki/ z ich wynalaskámi:
Ztąd ludźie nieświádomi y z iego znákámi/
Ztąd Slonce z Mieśięcznemi poználi biegámi:
Dedal tu y Melampus, Homer z Pithagorą
Jeźdźili/ co im bylo w náukách podporą.
Tu też Cyreneyczykow kráie nástąpily/
Ktore wzrok Krolewicá naybárdźiey báwily;
Widźiál tu iáko dlugo krew swą rozlewáli/
Kiedy z Kárthágenczyki o grunt woiowáli.
Potym y z Kárthágeną w Rzymskie się liczyli
Imperium, nákoniec Turcy ie podbili:
Afryká nie mnieysza z tych/ Lybą opásáná/
Numidá, Messynissą swym Krolem wsławiona.
Maurytánow, Gietulow, y z Æthyopámi,
Troglodytow, Arábow, y z Gárámántámi
Tákże widźial w Afryce, że tám iuż ze Wschodu/
Morze Czerwone dźieli Atlańskie z Zachodu.
Murzyńskie od Poludnia/ á wnętrzne z Pulnocy/
Te iego do Afryki przylączyly oczy:
Ták świat szeroki widźiál tylko rostrofony/
Jáko byl od Noego Synow rozdźielony.

Semowi

Semowi ſię Azya, Afryká Chámowi,
Doſtáłá ſię EWROPA záśię Iáphetowi.

ROZDZIAŁ IX.

W ktorym ſię opiſuie, czterech ſtron świátá Wiátry, y własności ich, między ktoremi ieden Apeliotes Imieniem powiáda o Krolewnie, y Krolewicá do Páńſtwá iey prowádźi. Znayduie Krolewic Páńſtwo iey, y Zamek gdźie mieſzkáłá: Tám do Ogrodniká przyſtaie. Száfárká go z Fráucymeru poznawa, ktorey tylko ſá mey iedney wychodźić ſię z Zamku godźiło, bo ieſzcze byłá Krolewna ślubu nie wypełniłá. Powiada Száfárká Fráucymerowi o nim. Iákie o tym ich rozmowy, y iáko Krolewic ſobie dáley poſtępuie.

A Gdy mu on Puſtelnik wſzytkie świátá ſtrony,
Vkazał, y ſzerokość Ziemie rozłożony
Wiátrom dał pewne háſło, áby ſię zlećiáły;
A iemu o Krolewnie gdźie ieſt powiedźiáły.
Lecą wprzod nayzimnieyſze z ſzumem Aquilony,
A zmárzły od ſuchego Boreas puſzczony
Pułnocká, ktory w ślepey zámkniony puſtyni,
Szkodne z trześieniem źiemie czyniący ruiny.
Ten rzadkie mgły z czarnemi rozgánia chmurámi,
Wilgotność wyſuſzywſzy z mokremi deſzczámi:
Niebo źiemi, á źiemię Niebu ukázuie,
Skoro zá iego wianiem obłok odſtępuie.
Ten gniewliwe poburza Morze, gdy wáłámi
Okręt wielki wywraca, ſen kręći wichrámi,
Zá iego ſię zbieżeniem ſtráſzne ieſt grzmotámi
Powietrze, ogniſtemi miecąc Piorunámi.
Ten czyni kryſztałowe Moſty przez niezbrodne
Rzeki, ten opárzyſtá w Láto niedochodne
Stwierdza. Ten białe śniegi tworzy y z grádámi,
Drzewa z gruntu wywráca ná doł wierzchołkámi.
Piaſzczyſta przez powietrze przewłoczy zaſłone,
Tenże piecze buduie ná pułnocną ſtronę:
Skoro Septemtryońſkie Wiátry przylećiáły,
A że nigdźiey Krolewney iey nie obwiewáły,
Dáły ſpráwę: on zátym rzekł, by náſtapiły
Zachodne, ktore słowu doſyć uczyniły:

Zephyrus od wieczorá posłány poznego/
Fawoniusza máiac towárzyszá swego.
Przylecieli swych skrzydel rosciągnieniem/
Zyzna nápelnia ziemie gęstym zachmurzeniem:
Ci wonne kwiátki głászcza bez śiania zrodzone/
Ciż z ziárná wrzuconego Zbożá podnieśione.
Podwiewáia: y miley dodáia ochłody/
Kiedy od ustáwiczney wygorza pogody:
Ci wczesne powiewánia párnośćia zemdlonym
Ciálom przynoszą wlubym cieniu położonym.
Ciż czoła stonym potem z fátygi skropione
Otrzezwiáiac/ uczynia prędko osuszone.
Te gdy Krolewicowi nic nie powiedziáły
Pocieszneg/ z Południá insze przyleciáły.
Stánął Nothus, w osobie człowieká smętnego/
Mgłá niewesoła czołá przyodziała iego/
Brodá odwilgotniałá/ włosy orośiáły/
A z lekkich pior ná ziemie mokrośći padáły.
Skrzydłá woda splynęły/ twarz chmurá okryłá/
Ktora gęste ná ziemi deszcze wypuściłá:
Zátym wilgotny Auster bieży z teyże strony/
Obá spolnie mieszkáia pod Meridiony:
Jedná ich bez pochyby kráiná zrodziłá/
Bo y postáć ná ten czás ich nic nie rożniłá:
A ten tákże z mokremi przywionął skrzydłámi/
Obłok wilgotny przyniosł/ zlał ziemie plutámi.
Wnet Pádoł niezmiernemi nápełnił głęboki
Wodámi/ ktore z Skáły padáły wysoki/
Ryby y insze dźiwy po gorách leżáły/
Ktore Obłoki z woda w Morzu porywáły.
Potym się rożna fárba Tęczá ukazáłá
Ná Niebie/ ktora prędkiey pogody znák dáłá;
Wiátry oraz ućichły z deszczem Południowe/
Insze z dáleká lecac huczáły Wschodowe.
Owe nic nie widziáły/ gdy były pytáne
W spráwie/ dla ktorey ná to mieysce przywołáne:
Te z ostá-

Te z ostatnią pociechy/ abo też żáłośći
Nádzieią przylatuią/ w wielkiey surowośći.
Subsolanus wprzod stánie w szácie Purpurowy:
Máiąc po práwym boku inszy wiátr Wschodowy:
Wulturnusem się zowie/ zás z lewego boku/
Eurus suchy przyleciał niedościgły oku.
Te nie tylko wyniosłe drzewá wywracáią/
Ale się zá ich wianiem y gory padáią:
Przećiwną zawsze woynę Nothom Południowym
Niosą tákże y Austrom Merydyonowym.
Bo iáko prędko Nothus zmoczy świát Austrámi,
Ták go prędko Subsolan wysuszy gorámi:
Lgnące błotá do twárdey przyrowna opoki/
Gdy nimi niepogodá splusta świát szeroki.
A gdy Słońce rumiáne/ ná Niebo wstępuie/
W ten zás potężniey wieie y świátu pánuie:
Silną mocą y Niebá sturbuie wysokie/
Ziemię niską y morskie przepáśći głębokie.
Krolewic słucha kiedy Wiatry spráwę dáły/
Wschodzące: y wielkiey mu żáłośći dodáły!
Subsolan z Wulturnusem, Eurus toż powiedźiał/
Że o Krolewnie nigdźiey ni słyszał/ ni wiedźiał.
Leći Apeliotes pozad z teyże strony/
Obmawia swe lenistwo/ że był zábáwiony:
Gdy Krolewnę omdlałą kráiu Wschodowego/
Do zdrowia powiewániem przywroćił pierwszego.
Ktora mieszka ná Wyspie Iezioră wielkiego/
BANALUKA się zowie z urodzenia swego.
Krolewic ná tę powieść do nog ták świętego
Vpadszy Pustelniká/ rzecze to do niego:
Máłżonká má bydź moiá/ potym dźięk czynienie
Vczynił/ że poćieszne má o niey zięwienie.
Maż go święty od ziemie podnosząc rękami/
Żegná y prorokuie/ że go BOG drogámi
Prostymi doprowadźi do mieysca támtego/
Gdźie ią ten Wiátr obwiewał/ gdy mdlałá dla niego.

Zeby Apeliotes służył mu w tey spráwie/
Roskazał: potym się z nim obłápiał łáskáwie:
Swiſzcząc Apeliotes drogę ukázuie/
Zá nim zárаз Krolewic śpieſzno postępuie.
Trzy dni z támtąd głuchemi ſzedł sporo lásámi/
A Ćwierć roku wolnymi od boru polámi;
Niżli ſzerokie wody Jeziorá wielkiego
Obaczył: y do Páństwá wſzedł Krolewninego.
Tám skoro pożądáną obaczył Kráinę/
Padł Krzyżem/ á przez cáłą nie wstáiąc godzinę:
Ráchował swe przypadki/ y dolegliwośći
Wymieniał: á że mu BOG w tákiey ſzczęśliwośći
Dał bydź/ że swey Krolewny obaczył mieſzkánie/
Winne mu z nábożeństwem oddał dźiękowánie:
A wldánie iák więc Nawá/ brzegowi zbliżona
Będąc/ przez czás nie máły wiátrem zánieśiona
Na niezbrodzone wody Morzá burzliwego/
Wotum nie zápomina w strách ách czynionego:
Abo iák kiedy Hetman oręża zbroczone/
Máiąc nieprzyiaćioły w placu położone:
Wieſza w Kośćiołách/ pełniąc śluby obiecáne/
Z uczynione miż miał zwyćięstwo wygráne:
Ták y on z przeſzłych stráchow nie co uwolniony/
Swoy ślub pełnić záczyna w Puſzczy uczyniony:
Ostátek co nie zdrápał ubioru Páńskiego/
Porzucá: á śiermięſzkę Wieśniaká prostego
Frymárkiem bierze: chcąc ták z pułroká tulánia
Użyć/ y chlebá nie ieść/ tylko z wyrabiánia:
Złoto z Kleynotmi co miał/ przy pewney dolinie
Zákopał/ rozumieiąc że snádniey nie zginie
Zákopáne; á z mieysca zás dobrze támtego/
Widáć było ná wodźie sumptu kosztownego
Pałác budowny/ w ktorym Krolewná mieſzkálá/
Támże Berło Krolewskie/ y Koronę miáłá.
Poſzedł ztąd ku Zámkowi/ przystępu żádnego
Nie widźi do Pałacu. Nie dáleko niego;

Mieſzká-

Mieszkánie zgromádzenia Wiáry Chrystusowy/
Klásztor to pospolicie według nászey mowy.
Ná drugą stronę Miásto nie bárdzo budowne/
Páłác naywięcey mieysce bierze ták kosztowne:
Chodzi długo nád wodą/ álić przystąpiłá
Náwá do brzegu/ ktora ludzi przewoziłá:
Wszyscy ludzie do brzegu z Nawy wysiadáli/
Co był zá człowiek/ y zkąd/ nic go nie pytáli:
Jeden tylko czárnáwym co był záróst włosem/
Spytá/ Ktoś iest: Odpowie skłonnym k niemu głosem:
Jestem człowiek z dálekiey tu od was Kráiny/
Rzecze znowu: A coż nam wieziesz zá nowiny?
A zkądeś przecię właśnie? Co cię tu zágnáło?
Fortunie/ czy nieszczęściu ták się podobáło?
Odpowie: żem z Zachodu od Zboycow porwány/
Teraz od nich uciekam między Chrześciány:
A tu iuż chcę dokończyć żyćia stroskánego/
Kiedym Wiárę Chrystusá ukrzyżowanego
Ználázł: w ktorey się zrodził/ niechce do mey strony/
Bo iestem z ubogiego Oycá urodzony.
Ty mi też proszę powiedz/ ktoś iest Pánie miły?
A doday Pielgrzymowi rátunku y siły.
Powiem/ widzisz ten Páłác/ gdzie Krolestwá tego
Mieszka Krolewná Páni kráiu Wschodowego:
Jest tu Ogrod od moiey ręki wystáwiony/
Lubo zząd plác nie wielki zda się/ lecz przestrony:
Tám ia mam swe mieszkánie y do czásu tego/
Ogrodnikiem się zowię Sadu Krolewskiego:
Teraz idę do lássu nárąbáć chrośćiny/
Bo iesżcze mam niektore bez płotow mieśćiny.
W Ogrodzie: Ty ieśli chcesz zárobić co chlebá/
Bądź przy mnie/ á rob wszystko co mi będzie trzebá.
Rzecze Krolewic: Jam też w Krolewskim Ogrodzie/
Służył Ogrodnikowi będąc w swey kráinie.
A umiem koło tego chodzić umieiętnie/
A ieśli wola twoiá/ będęć służył chętnie:

A teraz

Ktorażći tey prace do láſſá pomogę/
A ieśli każeſz záraz poydę z tobą w drogę.
Rad to ſłyſzał Ogrodnik/ że Pielgrzym ćwiczony/
W tym ſię rzemieśle tráfia w czym ſam náuczony:
Rzekł: Podź tedy ze mną do láſſu bliſkiego/
A potym ſię przewieziem do mieſzkánia mego.
Poſzli potym obádwá/ ſercá weſołego
Krolewic/ że ták bliſko będźie Zamku tego.
Idąc weſpoł Ogrodnik pyta iego kráie/
Coby miáły zá Pány/ y co zá zwyczáie:
Powiedźiał/ że ieſt LYBEYN Pánem ich Korony?
Ten rządźi zimne kráie ktore Aquilony
Obwiewáią: á wſzyſtkie rządu Krolewſkiego
Słucháią/ lecz poſpołu y Senatorſkiego.
Są rożne Prowincye/ tákże w Páńſtwie náſzym/
Bywáią y niezgody miedzy niemi czáſem:
To naywiękſza że Páná máią dźiedźicznego/
Záwſze Syn náſtępuie w mieyſce Oycá ſwego.
Tu też u was Pánie moy co zá záchowánie?
Kto ma w ręku Prowincyi waſzych ſpráwowánie;
On mu zátym zwyczáie wſzyſtkie Wſchodniey ſtrony
Opowiádał/ y ſpráwy wſzyſtkie tey Korony
Oznáymiał/ iáko byłá kędyś odiáchałá
Krolewná z Fráucymerem rok cáły mieſzkáłá:
Bo po zmárłych Rodźicách przyśięgę czyniłá/
A żeby przez trzy látá nigdy nie pátrzyłá
Ná Męſzczyznę: Dla tego niewiem gdźie ieźdźiłá
Ná mieyſce ſkryte/ y iuż ślubow wypełniłá/
Ieśli dobrze pámiętam więkſzą połowicę/
Boć ia piſmá nie umiem/ áni też nie liczę:
Przeto ſię tám Męſzczyznie wniść w Zamek nie godźi/
Sam tylko Fráucymer białogłowſki wchodźi.
W tych rozmowách do láſá weſzli y rąbáli
Chroſty do ſwey potrzeby/ potym ſię wrácáli:
A tráfiwſzy u brzegu ná przewoz gotowy/
Wśiedli y byli prędko ná Wyſpie Zamkowey.

Tam

Tám Sługe nowotnego ogrodnik cżestował/
A potym mu roboty swoie ukazował:
Krolewic lubo sie tym w swym Páństwie nie báwił/
Przecie mu sie dowćipnym w tym rzemieśle stawił.
Rozmawiaiąc o źiołách/ znáć o sobie dáie/
Ze mu umieietności w tym rzemieśle stáie:
Jáko ktore źiele zowią/ sam mu ukazuie/
Sam chodźi/ sam y kopiąc kwáter popráwuie.
Wszystkę myśl swą tám wiedźie by dokonał tego/
Aby Krolewná mogłá wiedźieć przyśćie iego:
Ale myślenie iego nie ná ręke było/
Ze sie nikomu w Zamek wchodźić nie godźiło.
To záś miłą cżyniło w Dźiárdynie robotę/
Ze wyśćia ślubu termin karmił w nim ochotę:
Nadźieią prędką/ bo iuż ćwierć roku do tego
Tylko/ kiedy Krolewná koniec ślubu swego
Vczyni: y iuż Brámy otwierać rozkaże/
Już sie Pánny w Kośćiołách z Krolewną ukażą:
A cżás właśnie nádchodźił Máiu wesołego/
Kiedy drzewá odźienie z liśćia źielonego
Bráły/ á mnieyszych źiołek corocżne kwiatecżki/
Wyrastáły pachniące pospołu z listecżki:
Z tym przez ten cżás zabáwá Pielgrzymowá byłá/
Jego ręká/ y drzewá w Ogrodźie szczepiłá.
Y rożne źiołá śieie/ kwátery rysuie;
Herby po drzewách kłádźie/ dowćip ukázuie:
A Ogrod był pod sámym Pálácem ku wodźie/
Wał ná koło/ á záśię ná iednym przychodźie/
Most ku Sali/ ktora tám ná wodźie stoiałá/
Kto chćiał iść/ wprzod sie umyć przed mostem kazáłá/
Wał záś Jodły wysokie z Cedrámi odźiały/
Cypry/ Buki/ y Lipy szerokie tám stały.
W Dźiárdynie Rozmáryny/ Hizopy pachniące/
Fijoły rożney bárwy/ Nárdy wonieiące:
A ná śrzodku Dźiárdynu owoce doyźrzáłe/
Pomáráńcże/ Cytryny/ y Figi nie máłe.

A inszych bárdzo wiele: kto chćiał zdźyć tego/
Muśiał iść Lábiryntchem do śrzodku sámego:
Ale nie ieden ustał w pul drogi/ y Figi
Nie iadł/ do kolá chodząc/ zdźywszy fátygi.
Wracáli śie błędnymi zdrádliwie ścieszkámi/
Z tákimi był Lábirynth zrobiony kunsztámi:
Aż názad wyniść nie mogł częstym záwracániem/
Nowych co raz drog w koło/ y ich pomieszániem.
W błąd káżdego záwodził/ kto wszedł między płoty/
Tákiey był on Lábirynth misterney roboty:
Z tym Rok niemal zabáwą Pielgrzymowá byłá/
Wszystkie te rzeczy ręká iego wystáwiłá.
Sam to on wszystko robił; przynamniey dla tego/
Zeby śie tym ćieszyłá/ choćiaż y bez niego
Krolewná/ ieżeliby przyśiężonych chęći;
Nie chćiáłá mu dotrzymáć/ áni mieć w pámięći.
Już on w ten czás przyszedł do śił przyrodzonych/
Długim Pielgrzymowániem bárdzo náwatlonych:
Już mu Cery przybyło/ rzeźwość śie wroćiłá/
Już uroda Siermięszkę prostą ozdobiłá.
Tá mu nie u iednego życzliwość ziednáłá
Sług Krolewney/ tá tákże w znáiomość podáłá
Wszystkim práwie u Dworu: iedná miánowićie/
Co z Zamku przychodźiłá do niego po kwiećie
Száfirká: A táż byłá ná Puszczy z Krolewną/
Taż y ná Krolewicá miáłá záwsze pewną
Pámięć/ bo przed inszemi Kleynoty od niego
Bráłá naykosztownieysze/ y byłá też iego
Nayżyczliwsza: Tá ani ślubu uczyniłá/
Ażeby byłá z Zamku nigdźiey nie schodźiłá:
Bo do Zamku potrzeby wszystkie odbieráłá/
Z ktorey żyćie Krolewnie swey przyspośabiáłá.
Táż często do Ogrodá po źiołá chádzáłá/
Ktore Fraucymerowi ná wience naszłá:
Owoce y Sálaty táż Krolewnie brała/
Ktore iey Pielgrzymowá záwsze ręká rwáłá.

A zaraz ią on poznał; lecz nie pokázuie/
Co zá fortel w serdeczney skrytośći piástuie/
Nie da śię uznáć/ kto iest tai/ aby miáło
W proste śię skryć odzienie ták wspániáłe ćiáło.
Lecz mię to zaś z moiego zbija rozumienia/
A czyni mi podobną rzecz do wierzenia:
Ze skoro sobie wspomnię z iáką on dzielnośćią
Lwy oszukał/ w Zamek wszedł/ áni ich srogośćią/
Nie był nic ustrászony: pomnię mowę iego/
Do Krolewny gdy mowił: że śię nic srogiego
Lwá nie obawiam/ nic mię nigdy nie ustrászy/
Wszystkie niebespieczeństwá/ y wszelkie niewczásy
Podeymę; ábym moiey dość uczynił chęći/
Ktora z moiey iuż nigdy nie zgáśnie pámięći.
Ták mawiał: y ieżeli kunsztu ták wielkiego
Dokazał/ że do Zamku Wárta ták strásznego
Wszedł/ y swoią ták zgwałćił wszystkich nas madrośćią/
Zesmy śluby zgwałćiły/ zgwałcone grzecznośćią;
Toć śię pewnie odważył/ y iáchał w tę stronę/
Aby nászey Krolewny obaczył Koronę
W milczeniu. Często insze Pánienki słucháły/
Ale niektore były co ią pokaráły:
Wspomináiąc Krolewny srogie zákazánie/
Tákże y náznáczone ná káżdą karánie.
Iż ktora Krolewicá wspomni miedzy niemi/
Ze żywot swoy położy miedzy śmiertelnemi:
Te záś ktore wdźięcznieysze były iego chęći/
Máiąc upominecżki wźięte ná pámięći.
Mowiły że tu nie mász nic wbrew Dekretowi/
Choć śię o tym Krolewná ná ktorą z nas dowi:
Iż o nim mowią/ kiedy nic nie wspominamy
Onego przed Krolewną/ o nim nie gadamy:
A luboby bespieczni y sámá słyszáłá/
Pewnieby iuż ták srogo żádney nie karáłá;
Z rázuć to tylko wszelkie Vstáwy srożeią/
Z rázu wedle nich karzą/ á potym niszczeią.

Práwo knuiem ná práwá/ czy też przećie máło/
Co grzesznych przećiw práwu/ Práwo nie skarálo.
Bywáć czásem że muchá śiátki nie przebije/
Ktora y ná śierszenie Páiaczek uwije.
Ale żadnego Práwá o tym nie widźiano/
Aby kogo zá słowo śmierćia karáć miáno.
Rzecze druga/ bárdzoś śie rozszyrzyla słowy/
Zákaz Páński sa práwá/ y dekret gotowy.
Obyczáynie Pánienko ięzykiem szermuyćie/
A z wdźięcznośćia co każa od Pániey przyimuyćie:
Sługá pełnić powinien Páńskie roskazánie/
Choć drugie (iáko mowia) zá wiechęć nie stánie.
Ná nas ustaw/ ni práwá nie trzebá inszego/
Tylko to ná człowieká knuia swawolnego:
Dość ná śie ustaw bierzem/ gdy Pánom służemy/
Kto służy/ wolność tráći/ dawno iák mowiemy.
Rzecze trzećia: ácz prawdá coś nam powiádáłá/
Ale żadna z nas tego ieszcze nie doznáłá:
Aby ták srogie było serce w białogłowie/
By kogo skaráć miáłá śmierćia ták surowie.
Insze to sa áffekty w Mężách/ insze záśie
W białey płći/ te srogośći nic nie biora ná śie:
Własność iest białogłowska/ by łáskáwa byłá/
Pokorna/ y pobożna/ poważna nie śiłá:
Nie gniewliwa/ y zgodna/ wstydliwa do tego/
Te sa okolicznośći płći stánu nászego:
Z ktorych wszytkie Krolewnie nászey przyznawamy/
Złośći áni srogośći żadney w niey nie znamy.
Odpowie: że ia przyznáć musze wászey mowie
Prawde/ áleć tu żadney złośći w białogłowie
Nie bedźie: choćiaż każe skaráć wystepnego/
Ile kiedy iest Pánia Krolestwá wszytkiego.
Corazbyśmy z wystepku szli w wystepki dáli/
Byśmy Stárszych nie mieli/ áni śie ich bali:
Coraz nie z cnoty w cnote/ álebyśmy w złośći
Postapili/ tá wádá ludzkiey ułomnośći.

Wiedz co mowiß / że ſtan náß rowny affekt rzadzi /
Często widzę w tey mierze przyrodzenie bładzi:
Widzim że często Męże náturá wydálá /
Co kadziel nie kopiją / więcey im przyſtálá.
Vyżrzyß záś często náß ſtan w zabáwie Márſowy /
Iż żaden nieprzyiaciel nie ieſt ták ſurowy /
Ktoremuby nie miálá śmiele záyzrzeć w oczy /
A lub Kopiją złoży / lub ná koniu ſkoczy.
Záwße ſię ták z nim meżnie biáła płeć potkálá /
Ze zábilá: ábo też ná plácu zoſtálá /
Wſpomniem tylko w dawnośći pogrzebione latá /
Obaczym mießániny rożne tego świátá.
Przećiw Męzom powſtáły bitne Amázonki /
Małżonkow zábijáły ichże włáſne żonki:
A Judith Holoferná ták meżnie zwalczylá /
Jegoß mieczem od ßyie głowe odlączylá.
Rándyklá iáko krwáwe czyni poiedynki /
Z Gigántem / choć ſámá śmierć bierze upominki:
Przerzućże okiem Alpes / weyźrzey w Aquilony /
Obaczyß iák Adoná broni ſwey Korony.
Małżeńſtwem pogárdziwßy Krolá potężnego /
Woyſko cále ſprowádzá wzgárdziwßy onego:
Woli ſáma być Pánią / y rzadźić Koroną /
A niż w ſwey Monárchiey być Krolewſką żoną.
Oſobliwєć to dáry BOG w te ciálá dáie /
Ktorym ſię po ſwych przodkách Kroleſtwo doſtáie:
Oſobliwßą opátrzność má záwße nád tymi /
Ktorzy Monárchiámi rządzą przeſtronnemi.
A choć ſię białogłowy ná Thronách zoſtáią /
Często w ſobie własnośći męſkiey płći miewáią:
A kto wie co zá ſerce tákże náßey Páni /
A kto wie ieśli tego ktorey z nas nie zgáni.
Ze ták beſpiecznie mowim nád tey zákazánie
O Krolewicu / wſpomni káżda przeklinánie
W Zamku / w ktorym przysięgę y z námi zlamálá /
Ják ſię západł: y iák ſię z Látá Zimá ſtálá.

Ná iey klątwe. Przetobym ia rádá słyszáłá /
Aby káżda z was o czym inszym rozmawiáłá /
Vcichły wszystkie zá tym: Lecz káżda życzyłá /
Aby się Pielgrzymowi sámá przypátrzyłá;
Często z okien pátrzáły ná Ogrod ku niemu /
Ale się on poznawáć nie dawał żadnemu.
Już się też czás przybliżał do wyścia Pokuty /
Już koniec swoy wziąć miáły trzyletne Státuty:
Rożne kunszty ná Tryumf w Mieście zgotowano:
Ktore po długim Mieście y z Zamku wieziono.
Był Plác rowny pod Zamkiem przestronny do tego /
Gdźie Gonitwy miáły bydź. A z Cyprysowego
Katáfalk dla Krolewny drzewá urobiono /
Po Wáłách też ná koło Dźiáłá rozsádzono.
Ná stronie Katáfalku Theátrum szerokie
Dla muzyki: były też y Wieże wysokie /
Na wszystkie cztery strony / tám ná dwoch Trebácze /
Ná drugich dwoch miáły bydź bebny y Surmácze.
Do Miástá się ziezdżáli z rożnych Ziem Kśiążętá /
Senat támtego Páństwá / obce Panięta;
Posłow od rożnych Krolow iuż tákże nie máło /
Szukáiąc iey przyiaźni / w Miasto przyiáchálo.
Już też tylko kilká dni przychodźi do tego /
W ktory Krolewná ślubu dokończyłá swego:
Pielgrzym też iuż ná ten czás dobył skárbu swego /
Zá ktory sobie sukien stroiu támtecznego
Násprawował: y Koniá kupił ták dźielnego /
Że żaden z Cudzoziemcow nie miał mu rownego:
V swego Ogrodniká wziął wprzod pozwolenie /
By mu ná iáki tydźień iść ná uproszenie
Iálmużny wolno było do Miástá sámego /
Rzekł: ázá też tám znaydę z swey Ziemie ktorego
Páná: co mie żebraká w tym kráiu wspomoże.
Rzekł Ogrodnik: Idź Bráćie niech ći BOG pomoże.
A ták się on tym czásem ná Tryumf gotował /
W Mieśćie rożnych się Kśiążąt stroiom przypátrowáł.

ROZ-

ROZDZIAŁ X.

W ktorym się opisuie, iákie były początki Tryumfu; Iáko Krolewnę Senát przywitawszy, do Kościoła wprzod prowadźił. Z Kościołá gdy się wrociłá. Iák do niey mowiono imieniem wszytkiego Pánstwá. Krolewic iuż po witániu przyiachał. Iako go poczczono, áby wprzod gonitwy odpráwował, lubo nie wiedzieli kto iest. Iáko mu w gonitwie szczęście służy. Iako znaczny upominek gdy wygrał z rąk Krolewny bierze. Iako się frasuie, że go w ten czas nie poznáłá. Iako mu Tryumf czynia, winszuiac mu w gonitwie takiey umieiętności. Iako się nie mogli dowiedzieć, kto iest od sług iego. Iako do niego mowia, kto iest pytaiac od Krolewny, Iako odpowiada, że nikt nie mogł wiedzieć, tylko Krolewna, Krolewná dowiedziawszy się, schodźi zturbowana z Tryumfu. Iako Krolewna w taiemną radę z Senatorami zásiada, y po niego szle. Iako przyiezdza, y co do niego mowia. Iako im y co odpowiadá w tym, Iaká Muzyká z Pieśniami, Naostátek Slub y Koronacya.

IUż też y dźień Tryumfu nástąpił wálnego /
Ogień się cáłey nocy palił dniá onego:
Z Dźiał w ten czás bić poczęto / kiedy iuż rumiány
Phoebus / wárkocz ukazał kołem rozczosány.
Ták y Niebo sprzyiáło / ták się wszystkim zdáło /
Ze Słońce swą iásnością ludźiom pochlebiáło:
Wiátry przyiemne wiały / á huki strászliwe /
Nád zwyczay wydawáło Jeźioro burzliwe.
Wodne Nimphy śpiewáły ludzkiemi głosámi /
Tám przedtym niewidáne żadnemi czásámi:
Ogrodá pobliższego postáć przyiemnieysza /
Wesołego powietrza / pogodá wdźięcznieysza
Zdáłá się tám káżdemu. Był też blisko gory /
Wierzch wyniosły od sámey widomy nátury:
Tám się rożnych rodzáiow Zwierzá pozbiegáły /
Aby z ludźmi pospolu ná Tryumf pátrzały:
Zá gdźie bliska osobność Plác przestronny dálá /
Zwieśistym powiązániem winna się czołgáłá
Látorośl: obsedliwa po łásztkách ukwionych /
Tám chłodnik był dla ludźi słońcem upalonych.
Tám groná winne wespoł gáłęźiste cienie /
Czyniły wiec Krolewnie miłe pośiedzenie:
Ptástwo ták iák łákomym pokármem zwabione /
Ná ten czás się zlećiáło z Niebá poruszone;

Igrzyská

Igrzyſká oczom ludzkim iákieś pokazáły /
Woyny iákby y bitwy weryfikowáły:
Káżda rzecz w ten dźień zgołá weſelſza śię zdálá /
Kiedy Tryumf Krolewná ſwoy odpráwiáć miálá.
To naydźiwnieyſza! Słońce leniwſzym śię ſtálo /
Gdy ná Akt ták poważny dźień był ieden máło:
Dwá dni były bez nocy ieden dźień złożone /
Słońce iáſno páliło w Zachod nieſpuſzczone.
Tylko ták Jozuemu kiedyś poſłużyło /
Że dwa dni bez Zachodu ná Niebie świećiło:
Już w ten czás kilka godźin Tytan rozpalony /
Niebo zdobił / gdy w Pałác lud rozweſelony.
Ná Tryumf śię wprowadzał: iuż w Zamek otwárty
Wchodźił / káżdy bezbronnie od ſtoiącey Wárty:
Jádą ſtroyno Kśiążętá / y Senatorowie /
Ktoż tu wſzyſtkich wyliczy? kto wſzytkich wypowie?
Owo gdy ludną w Zamek wiáchálá Gwárdya /
Krolewná záraz wyſzłá wprzod z Ceremonią /
Witáli ią Pánowie / biorą czás mowieniem /
Tákże y od Krolewney wźiąwſzy dźięk czynieniem.
Lecz nieſkromne wolánie chłopiąt záglußyło /
Iż zgiełku co kto mowił / nic nie ſłycháć było:
Dopiero Láſká ktora rządow przeſtrzegálá /
Vſkromiłá roſpuſtnych / ćichość nákazálá.
Nátárczywym dźiećinom mile ućiſzenie /
A zuchwáłym ſurowość tákże y milczenie:
Przykázuią záchowáć / pogrożką ſurową
Przymuſzáiąc / y śmierćią ná tákich gotową.
A gdy ták uroczyſty pokoy umowiono /
Krolewnę do Kośćiołá naprzod prowádzono:
Tám gdy powinne Bogu modły uczyniłá /
Z wielkim śię ná Máieſtat Tryumfem wroćiłá.
W ten czás rożni Muzycy ná Wieżách krzykneli /
Coraz iedni przeſtáiąc / á drudzy poczęli:
Z Dział / Mozdźierzow / ſtráſzliwe ognie widźieć było /
Káżde porządkiem trzykroć z grzmotem wypaliło.

Gdy ią iuż ná Krolewſkim Thronie poſádzono/
Jmieniem cney Oyczyzny ták do niey mowiono:
Że ſię náſzá Oyczyzná pod twoy rząd doſtáłá/
Życzem ábyś wſpániáłym ſercem pánowáłá.
Zgromádzone nie ſmetne teraz twoie cnoty/
Wyznáwáiąc/ wychwálą z powinney ochoty:
Nigdy ſtárośćią wiekow nie umierá Cnotá/
Tá zámknione otwierá do ſwey forty wrotá;
Czás iey nigdy nie zgłádźi/ tákże y w pámięći/
Nie będźie zagrzebioná. My też w náſzey chęći:
Życzemy ábyś długo w Cnoty pánowáłá/
Ktoraś wolnie pod twoy rząd ták wiele podáłá.
Niechayći nic nie ſzkodzą zazdrośćiwe Jędze/
Bogday wieku twoiego nie ſkrociły przędze.
Od Bogá Pánowanie ſwoieś poczynáłá/
Temuś w moc y Kroleſtwo/ y śiebie oddałá.
Ták ſię wſzytkie trudnośći w łácność obrácáią/
Gdy ie wielcy Krolowie z Bogiem záczynáią.
W káżdey ſpráwie początkiem Bog niech będźie bráný;
Ták pewnie káżdá weźmie koniec obiecany.
Zá twoią Pobożnośćią/ zá twemi Cnotámi/
Pan BOG nás ſpokoynemi nádárzył czáſámi:
Krwáwym ſtráchom Obozow woyny rozſadzone/
Zá twoią pobożnośćią ſą uſpokoione.
Drogi od rozboynikow ſą otwarte wſzędy/
Swymeś przykłádem wſzelkie rozſpędziłá błędy:
Juz Morzá od Piratow nie ſą obleżone/
Krwie rozlanie po wſzytkich ſtronach oſuſzone.
Teraz ſię nikt nie náydźie zelżony ſromotą/
Káżdy powſtáie twoią pobudzony Cnotą:
Sláwá rośćie w dźielnośći pod twym pánowániem/
Vſtáły/ y niezgody żądłem zágniewániem.
Wzaiemná iádowitość zwadliwych uſtáłá/
W roſpuſtnych rynkách nigdźie zwadá nie zágrzmiáłá:
Krzywdy ich nie drażniły/ złośći nie zmázáły/
A burze ſerc łákomych iuż pouſtawáły.

Przedáyne beſpiecżeńſtwo głoſu niewſtydnego/
Boiaźń czyni/ y mieyſcá iuż nie ma żadnego.
Práwá w cále zoſtáią nic niepogwałcone/
Spráwiedliwośći były káżdemu czynione.
Niekárnośći ſię grzechow nic nie przyſporzyło/
Złośći ani ſię uczyć/ ani ſię pełniło;
Káżdego z obyczáiow nie z Vrzędow czczono/
Vrzędy záſłużonym Oyczyźnie dáwáno.
Boć ten ſtroż od przykłádow świátá burzliwego/
Naypewnieyßy ieſt Boiáźń BOGA wßem władnego:
Tá uzdrowi przywáry głupiego myślenia/
Tá w oczách záchámuie lubego weyrzenia.
Pyche nadętych ſkłánia/ táż gáśi y złośći/
A opilſtwem zniedzonych náucza trzeźwośći:
Zadnego iuż drápieżność nágábáć nie będźie/
Skoro mu Boiaźń BOZA mocno w ſercu śiedźie.
Gniew go iuż nie podpáli/ ni go czći prágnienie
Zábáwi/ lubieżnośći nigdy o zginienie
Nie przywiedźie/ w nálogách ktorych uwiedźiony/
Vwikłány błędámi śiedźie uwolniony.
A ten zaś co do lipkiey przywyknął pießczoty/
Wnet pozbędźie zwyczáyney grzeßenia ochoty:
Mgłá iuż pochlebnych w złośći ßkody nie uczyni/
Kiedy ſię też przed Bogiem záwczáſu obwini.
Sprzyiáć więcey nie będą poſtępkom ßálonym/
Boiaźń Boża powſtánie w grzechách utopionym:
Nam tedy w Pobożnośći rácz panowáć śmiele/
Táć rátunku w trudnośćiách doda bardzo wiele.
Ta wßytkie wieki świátá/ y z náwałnośćiami/
Vczyni Bogoboynych/ zdepta złe nogami.
Vßy do tákiey mowy wßyſcy náklonione/
Mieli wdźięcznym ſłuchániem oraz nákármione:
Zátym ſię uſtępowáć z Plácu roſkázáno/
Ná ktorym przed Krolewną gonitwy czyniono
Dość Kśiążąt/ dość Rycerſtwá ná Koń powśiadáli/
A Paiże Giermkowie z Láncámi trzymáli:

Krolewic z Aquilonu żeby go widźiano/
W ten czas przybył kiedy iuż z Placu uſtąpiono.
Omyślnie iuż po wſzytkich iechał przez Moſt długi/
Stroyno ſię y ſam ubrał/ ſtroyno tákże ſługi:
Práwie w łákomym wieku uczćiwá urodá/
Wąſem czárnym udátny/ tákowá y brodá.
Czerſtwa młodość/ poważne przymioty zdobiły/
Ktore wſzytkich áffekty ku niemu ruſzyły:
Złotem świetny y drogą ſzátą ozdobiony/
Sług orſzákiem niż inſzy gęſtym obtoczony.
Nie łácno zgádnąć/ czy go urodá zdobiłá/
Czyli grzeczność/ ktorey mu Náturá życzyłá:
Oboygiem przyrodzenie názbyt ſzafowáło/
Że ten był naygrzecznieyſzym/ wſzytkim ſię ták zdáło.
Co dziwnieyſza! że wſzyſcy ták go ſzánowáli/
Jako Królá; chociaſz go przedtym nie widáli:
Bo gdy ná Plác przyiáchał zwyczáyny gonieniu/
Poczczono go aby wprzod ſkoczył ku Pierśćieniu.
Długo niechćiał uczynić/ dźiękuiąc z wdźięcznośćią/
Lecz przećię zwyćiężony prośbą y ludzkośćią:
Poczynał ták ućieſzną Tryumfu zabáwę/
Że poczawſzy iuż wygrał ná poły ſwą ſpráwę.
Bo Krolewná zawczáſu wytrąbić kazáłá/
Jż kto weźmie wprzod Pierśćień/ Kleynot mu dáć miáłá
Sámá z ſwey ręki: á záś kto trzykroć wźiąć potym;
Tákże go dárowáłá Krolewná Kleynotem.
Pokłon tedy oddawſzy wprzod Máieſtatowi/
Potym ſkoczył ná pyſznym Koniu ku mieyſcowi:
Z ktorego do Pierśćienia biegáć náznaczono/
Jemu zátym do ręki Kopiią podano.
Skoczył ná wiátronogim Dźianecie w pul biegu/
Wywrocił y uchwyćił ią ná ſamym brzegu:
Dopiero kſztáltnie złożył; ták ſzczęśćie ſłużyło/
Że wźiął dorázu Pierśćień: Lecz to máło było.
Bo gdy miał názad wroćić Koniem ku mieyſcowi/
Jnſzy Pierśćień potrzymáć roſkazał Giermkowi/

W ręku: y w tym mu tákże Fortuná sprzyiáłá/
Że oraz dwá Pierścienie ná ieden Grot dáłá.
Dzielność tá podziwieniem sercá nápełniłá
Tych co ich tá zabáwá do kupy zwabiłá
Záraz po tym dwáy idą co przy Máiestácie/
Stali też nie dáleko w bogátym bławácie:
Prosząc/ áby szedł y wziął Kleynot obiecány
Od Krolewney/ Rycerską dzielnością wygrány.
Szedł wesoło Krolewskim sercem poruszony/
A odpráwiwszy trzykroć zwyczáyne ukłony:
Wziął rękę y cáłowáł/ wziął dar/ poszedł zátym
Názad/ ukłoniwszy się z Kleynotem bogátym.
Serce w nim od rádości ná ten czás skakáło/
Rad że mu się Krolewnę przywitáć dostáło:
Ale y rádość ieszcze z żalem się zmieszáłá/
Gdy postrzegł że Krolewná nic go nie poznáłá.
Jednák w to wyćwiczona Wenus potráfiłá/
Iż gdy poszedł/ záraz go podobnym czyniłá/
Bárdzo Krolewicowi Aquilońskiey ściany/
Lecz nie wierzyłá/ áby ten iey był kochány.
Ale Pánny co w koło tuż zá nią stoiáły/
Ledwie co obaczywszy záraz go poznáły:
Wsiadł on znowu ná Koniá: A tu się pytano/
Jego Lokáiow zkąd iest/ y iáko go zwano:
Ale żaden nie wiedział/ y tym się spráwował/
Że nas wszytkich nie dawno ten Pan poprzyimował.
Lecz widzim że ktoś zacny z Kráiu dálekiego/
Znać to y po postępkách/ y z dostátkow iego.
Gdy Krolewic nagrodę odnosił swoiemu/
Y wszytkich chwalebnemu dziełu Rycerskiemu:
Záraz ná znák Zwycięstwá z Działá wypalono/
W Bębny bito/ y w Trąby po stronách trąbiono.
To gdy ucichło/ z Wieże Muzycy śpiewáli/
Te Pieśni ktorych wszyscy spokoynie słucháli.

Pieśń

Pieśń Pierwſzá.

WZiałem Lutnią do ręku namyślnie ſtroioną,
Choć Dumę krwáwym Boiom zágráć poślubioną.
Chcąc Mężom pogrzebionym zadzwonić wdzięcznemi
Stronámi; y ich Dźiełá wspomnieć z walecznemi.
Záczne od Herkulesá wſpomnienia godnego,
Uporne błądząc Strony gráły co inſzego.
O Miłośći, Miłośći, co raz powtarzáły,
Ná Woynę záłożone pálce Miłość gráły.
Weźćieſz tedy VALE waleczni Mężowie,
Kiedyć ſię tylko Miłość z moich Stron ozowie.
Skoro w naypierwſzey Wieży Muzyká przeſtáłá /
Z drugiey te Pioſnke znowu Melodya gráłá.

Pieśń Wtorá.

DWá Rożki ma z właſnośći Wołek z przyrodzenia;
A koń twárde Kopytá do ſwego bronienia.
Boiáźliwym Zaiączkom rącze noſzki dáłá,
Náturá Lwom drapieżnym zęby udźiáłáłá.
Rybkom moc pływáć, Ptáſtwu lotem pierzchliwemu,
Zbliżáć ſię pozwoliłá Niebu wyſokiemu.
Mężom Smiałość y Rozum, y Oręża rożne,
Sáme ſą Białogłowy tych właſnośći prożne.
Lecz ich przećię Naturá nie ogołoćiłá,
Gładkość im miáſto twárdey Broni zoſtáwiłá,
Gládkość przyiemná Sercá kruſzy nieużyte,
Woda, ogień, Zelázo, gładkośći przybyte.
Záraz potym y z trzećiey Wieże záśpiewano /
Ktorych Pieśni w ćichośći ná Plácu ſłuchano.

Pieśń Trzećiá.

CZemuś mię w tym myśleniu Náturo mieć chćiáłá,
Czemuś rzeczom bezduſznym tę poćiechę dáłá,
Dla ktorych ia omdlewam że z oczu zginęły,
Z oczu dlá tego Serce ſrogie żale zdięły.
O iák ſzczęśliwſze rzeczy, co duſze nie máią.
Bo ſię ćiałá Kochanki moiey dotykáią.

Bogdayby mię w iey Száty Náturá zmieniłá,
A żeby mię ná ſobie uſtawnie nośiłá.
Niechay ſię w przezroczyſtą obrocę Krynicę,
Abym ſkrytą omywał ćiáła taiemnicę.
Niechay ſię y Zwierćiádłem krzyſztałowym ſtánę,
By ná mię pátrząc, w ſercu zágoiłá ránę.
Pyſzną Nárdą niech będę, lub Piżmem pachniącym,
Abym mogł bydź nayblizſzy Pierśiom wonieiącym.
Niech będę ſznurowániem kſztáłtnym opaſánia,
Niech pierzynką co milſzą do przyodźiewánia.
Niech będę choć trzewiczkom pieſzczoney nożeczki
Niech mię depce, od ſwoiey przyimę kochánneczki.
Z gwartey Wieże śpiewali głoſámi wdźięcznemi/
Tak; że mogł doſtátecznie uſłyſzeć ná ziemi.

Pieśń Czwártá.

WEnus, ktora fáwory Młodźieńſkie ſpráwuieſz,
Y ſámá pięknym Pánnom ſłużyć roſkázuieſz.
Spraw y to u Bogini, ábym doznał tego,
Zeby mię ma kochána chćiáłá mieć zá ſwego.

Skoro Krolewicowi Tryumfy oddano/
Znowu záś do Pierśćieniá porządkiem śćigano:
Lecz żadnemu Fortuná ták ſprzyiać nie chćiáłá/
Aby go z Krolewicem w tym dźiele zrownáłá.
Nie ieden z Placu ziáchał bárdzo záſromány/
Nie ieden z drzewem zoſtał Grot w ziemi złamány:
Nie ieden był z nieſzcześćia ſwego fráſobliwy/
Ze go w tym nie ratował Apollo ſedziwy.
Byli tákże niektorzy dobrego ćwiczenia/
Ale żaden po trzykroć nie mogł wźiąć Pierśćienia:
Jeden tylko imieniem WIERZBAZUR názwány/
Wiecey pochwały godźien/ á niżli nagány.
Ten tákże raz po rázu trzykroć wźiął Kopią
Pierśćień/ y iemu tákże też Ceremonią
Czyniono/ ná Máieſtát wprzod go prowádzono/
Wźiął Kleynot/ z Dźiał mu bito/ tákże y trabiono.

Ale

Ale mu tylko iedne Pieśń z Wieże śpiewano/
A tym od Krolewicá rożnym go działano.

Pieśń piątá.

Nie záwße Orzeł láta pod Niebem wysoko,
Nie záwße rybá pływa po morzu głęboko.
Siecze ná dot y Orzeł powietrze skrzydłámi,
Mącą wodę y ryby powierzchu grzbietámi.
Często się Wrona lotem sprzećiwia Orłowi,
Tráfia się iść głęboko wspácznemu Rákowi.
Często się Nędza kryie w ßárlátną Delią,
Y rowną sobie z Pány czyni Fántázyą.
Złota mierności, czemu nie maß tego Prawá,
Aby ten na ktorego Fortuná łáskáwa.
Miał swoie okazálße w pożyćia ozdoby,
A niż ten, ktory ná to zbędźie y chudoby.
Niechay Wroná nád Orłá wyżey nie wylatá,
Niechay się ßczupła mierzy z rozchodem Intratá.
Niech w drewniáne rownego záśięga mießkanie,
Przyiaćiel przyiaćielá świątobliwe zdánie.

Skoro Wierzbazurowi Tryumf dokończono/
Do Pierśćieniá iáko znowu z Lancámi biegano:
Każdy miał chęć do tego/ ále nie káżdemu/
Dostało się bydź rowno z tymi ßczęśliwemu.
Widząc że ßczęśćie w samey záłożdło dźielności/
Ták się każdemu chćiało tey umieietności/
Lecz rzadki ktory raz wźiął/ by zá drugim rázem
Miał trafić do Pierśćieniá kończystym żelazem.
Bo kto raz wźiął to dármo: y nic nie ważyło/
Gdy mu drugi raz Drzewce Pierśćieniá chybiło:
Trzebá było trzykroć wźiąć raz záraz po rázu/
Zrąd dźielnemu Kleynoty dawano żelázu.
Ale się to żadnemu przytym nie zdárzyło/
Jáko Wierzbazurowi ßczęśćie posłużyło:
Aż znowu gdy z porządku ták uczynionego/
Krolewicowi skoczyć do wystáwionego

Pier-

Pierścienia sie dostało: Nowe podziwienie/
V wszytkich uczyniło z Kopiia gonienie:
Trzykroć wziął zwyczáynego kresu dobiegáiac/
Trzykroć u Giermka w rsku názad sie wracáiac.
Zá káżdym rázem trzykroć wyrzucił Kopiia/
Raz ia chwytał u grotu/ drugi pod tulija:
To dziwnieysza! że wziawszy Kopiia u brzegu/
Pisał znácznie po ziemi w cáłym końskim biegu.
Jedni śie temu ludźie bárdzo dziwowáli/
Drudzy y stráchem ná tákie gonitwy pátrzáli:
A Krolewicá iákby po bitwie wygráney/
Vpominek y Tryumf doszedł obiecány.
Z Dział znowu bić poczeto/ y kule rzucano
Ogniste ná Jeżioro/ ná ktorym palono/
Wymioty iuż namyślnie ná to urobione/
Ná ksztalt Okretow/ ktore iákby przypuszczone.
Do szturmow skradáły sie z Morzá pobliskiego/
Jákoby dobyć chciały Zamku Stołecznego:
To ucichło/ á zátym z iedney Wieże grano
Pieśń/ gdy Krolewicowi Vpominek dano.

Pieśń Szostá.

TRudna rzecz twarza winę pokryć niezmieniona.
Zápaláć się gdy kto myśl ma grzechem ziębiona.
Skryte wnętrzności często występkiem zgryzione,
Twarz łzámi polewáia skrucha poruszone,
Trudna gniewow utáić w sercu pobudzonych,
Wypada zápalczywość często z ust zámknionych.
Trudna także zmyślone wyrażáć wesele,
Trudna iest żáłosnemu pożártowáć śmiele.
Trudna y w uprzędzioney śmierć stroić postáwie:
Frásobliwym kuglárskie słowá brzmia w niesprawie.
Trudna własność nátury utáić nádána,
Lecz naytrudnieysza; Miłość pokryć zámilczona.
Tu przestána/ á z drugiey Wieże zaśpiewáły/
Pospolu wdzieczne Lutnie y Wiole grały.

Pieśń Siodma.

Kupido kiedy chodźił kraść miodu ſłodkiego.
Pſczołká go ukąśiłá zá wyſtępek iego.
Kráść ſię nigdy nie godźi, dlá tego tá winá,
Od Pſczołki ſłuſznie potkać miałá Kupidyná.
Aleś ty bez przyczyny bárdźiey mię zránila
Dziewczyno: boś áż w ſercu żądło zoſtawiła.
Lecz wiem iak ſię ná tobie mam zemśćić tych złośći,
Otoć winę odpuſzczam, bołduiąc miłośći.
A żeby ćię zá ſam grzech nie uſzło karánie,
Y ia tez twoie ſerce moią chęćią zránię.
Tu ſie końcży/ á ze dwu Wież oraz śpiewáli
Jedną Pieśń/ tey ſpokoynie wſzyſcyśmy ſłuchálí.

Pieśń Oſma

Matka ćię Kupidyna wſzyſcy názywáią,
Słuſznieyći przed Wenerą iábłko złote dáią:
Boś Wenerę gładkośćią, rozumem Palladę
Przeſzedſzy. uczyniłeś z Boginią tu zwadę.
Y Juno nie ſwą mocą iuż nie wygrá z tobą,
Kiedy Marſowe ſercá drżą przed twą oſobą.

Nie ták weſoly Tryumf/ ni Pieśni pieſzczone/
Serce rozweſelały/ z żalu utopione:
Nie mile mu dzielnośći/ częſte winſzowánie/
Nie mile upominki od Krolewny za nie.
Bo go zá drugim rázem tákże nie poználá/
Abo znánie zmyślona Cera pokrywálá:
Jákożkolwiek/ on z tego bárdzo fráſobliwy/
Iż dwákroć przed Krolewna był ták nieſzczęśliwy.
Ze go ani Krolewná/ áni żadna zgolá
Z iey Pánien nie poznalá/ co ſtály do kolá:
Wśiádł on znowu ná Koniá/ á inśi biegáią/
Jedni biorą po rázu więcey ich mudią.
Niemal ſie wſzyſcy kto ieſt z ſlug iego pytáli:
Ktorzy iż nie wiedzieli/ nic nie powiádáli;

A náwet y Krolewná wytrwáć nie umiáłá /
Aż śię niektorych spytáć / kto iest roskázáłá.
Ale iey powiedźiáno / że y słudzy iego /
Nie wiedzą / iáko máią názwáć Páná swego:
Roskazáłá áby śię sámego pytáno /
Prosząc áby powiedźiał / iákoby go zwano.
Już iey bárdźiey ná ten czas Wenus dogrzewáłá:
A myślilá czy nie on / co śię w nim kocháłá:
Ale o tym do żadney z Pánien nie mowiłá /
Ani náwet znáć dáłá żeby pomyśliłá.
Krolewic męskim sercem pokrywá żáłośći /
Myśląc iáko Krolewnie przyść do znáiomośći:
Stráćił wszytkie poćiechy / y poćiech nádźieie /
Myśl mu rozmáićie / y tám y sám chwieie.
Szuká w sobie sposobow iák dokazáć tego /
Zeby Krolewná mogłá wiedźieć przyśćie iego:
Rozumi że go tákże Pánny nie poznáły.
Bo poznánia żadnego znáku nie dawáły.
Miáł z sobą pul Pierśćieniá dla ślubu dánego /
Od Krolewny ná Puszczy w pul rozłamánego:
Ten iey wroćić umyślił przynámniey dlá tego /
Ze przypomni y ślub swoy / y przyśięgę iego.
Pierśćien był náypewnieyszym iey chęći dowodem /
Tylko nie wiedźiał iákim oddáć go sposobem:
Nośił go záwsze z złotym łáncuszkiem u szyie /
Zdiął go w ten czás y w pápier ostrożnie uwiie.
Chcąc go ták ná kształt listu w rękę dáć Krolewnie /
Tylko mniemá iż przed nią iuż nie będźie pewnie:
O tym myśli áż ieden godźien z sędźiwośći /
Z obyczaiow / Urzędu wielkiey poczćiwośći:
Przyszedł blisko ku niemu / y ták záczął mowę:
On z śiádł z Koniá / y słuchá nákloniwszy głowę.
Ktore násze Tryumfy zdobisz swą wdźięcznośćią /
Obyczáymi / urodą / więc y wspániáłośćią:
Rowną tym co ná Thronách Krolewskich śiádáią /
Bá iuż ćię niemál wszyscy tu zá Krolá máią.

Powiedz nam od ktorey cie Kráiny zwać mamy
Pánem/ ábo też iákieć imie wßyscy damy:
Niechay iuż wßyscy wiemy/ niechay wie Koroná/
Ktora cie swoim Pánem ozdobilá stroná.
Niech wiemy komu zá co powinni bydź potym/
Niech wie Krolewná/ kogo uczćilá Kleynotem:
Mnie proße odpuść/ że sie śmiele pytám o to/
Krolewná mi kazálá iść do ćiebie po to.
Krotko rzecze Krolewic: Kto dźiś tryumfuie/
Niech dlugo żyie z wámi Krolem niech pánuie:
Niechay mu nieprzyiaciel pádnie pod nogámi/
Niech holduie pospolu cney Krolewnie z wámi.
Bogdáy spokoynie czásy lát wáßych kwitnely/
Bogday frasunki w sercách troskliwych zgásnely:
Iżeś przyßedl Krolewskie pelnić roskazánie/
Já nic wiecey nie umiem odpowiádáć ná nie.
Weźmi ten List odemnie/ tu ná tym pápierze/
Wewnątrz iáko mię zowią nápisálem ßczerze:
Odday twoiey Krolewnie/ ztąd bedźie wiedźiálá/
Ktorá mię tu Kráiná ná Tryumf postálá.
Wźiąl to Posel od niego/ y ßedl do Krolewny/
Vkloniwßy sie rzecze: Imieniá iest pewny/
W środku tey karty napis Káwálerá tego
Zkąd iest/ y iáko mámy miánowáć onego.
Wźięlá Krolewná kártę/ lecz nie rozwiiálá/
Aby sie bylá plochą/ w tym nie pokazálá:
Ze chćiwa bylá wiedźieć/ áż w krotkiey godźinie/
Ták że nikt nie obaczyl Cedulę rozwinie.
A obaczywßy pierścień swą reką zlamány/
Zwinęla áby nie byl od kogo widźiány:
Rożney farby kolory w twarz sie iey zbieżály/
Ráz bladą/ raz czerwoną Cerę iey dźiálály.
Wnet Krolewską powágę Milość przekonálá/
Lubo tego po sobie pokázać nie chćiálá:
Rádość y boiaźń te moc niespodźianą máią/
Ze w náymocnieyßym sercu odmiany dźiałáią.

Odeymuiąc się: ale Wenus tryumfuie/
Nad tą ktorá Krolestwy rządźi y pánuie:
Jednoż Práwo Miłośći iest ná wszytkie strony/
Zwoluie y uboższe/ zwalczy y Korony.

Miłość się gránicámi nie ściska żadnemi/
Miłość sie nie hámuie drzwiámi záwártemi:
Łacny má przystep wszedy/ wolno wszedy chodźi/
Każde serce náwiedźi/ w każde myśli godźi.

Od niey y Potentatow pokory zgwalcone/
Dla niey twárdym żelázem sercá uzbroione:
Do pieszczoney się predko náklonią lubośći/
Nikt broni nie podnieśie/ przećiwko Miłośći.

Dokazáłá y tego że serce wspániáłe/
Krolewny obroćiłá niemal w skámieniáłe
Myśli: zgołá y oczy tam wnet náklonilá/
Kedy pierwey y serce byłá utopiłá.

Lubo spokoynie stoi/ lub ná Koniu skoczy/
Oná choćiaż nie znácznie ćiska zá nim oczy:
Czy dla tego áby go tym lepiey poznáłá:
Czyli sercá w Miłośći trzymáć nie umiáłá.

Tym czásem się słoneczne promienie skłániáły
Ku Zachodu/ Tryumfy iuż się dokończáły:
Gdy Krolewná Marszałkom dáć znáć roskazáłá/
Iż iuż w ćiche Pokoie z Tryumfu iść miáłá.

Tám się iedni do Miástá záraz obroćili/
A niektorzy Krolewnę w Zamek prowádźili:
Ale y ći co swoie powinność czynili/
Do gospod się z drugiemi pospolu wroćili.

Pozad Krolewic iáchał zá wszytkiemi Pány/
Zeby z okien otwártych mogł bydź widźiány:
Krolewná ná Pokoiu nie uspokoiłá
Myśli/ ktora w iey sercu ránę odnowiłá.

Przyszedszy náypierwey się z Pierśćieniem udáłá:
Do Szkátuły/ gdźie drugą połowicę miáłá:
A złożywszy ie wespoł widźi doskonále/
Ze iey Krolewic ślubu tak dotrzymał w cále.

Iż iego Miłość / dni czárámi zgłádzona /
Ni boiáźnią mogłá bydź żadną uſtráſzona:
Więcey niż miewa Miłość / przypádkow miánuie /
Ktorym ten ieſt podległym co peregrynuie.
Przychodzą iey ná pámięć Morſkie náwálności /
Przychodzą rozſądzone rozboiow ſrogości:
Wiátrow źimne przykrości ćiężkie niepogody /
Od Słońcá upálenie y inne przygody.
Rozmyślálá. Lecz tego przećię nie poięłá
Aby iego przypadki myśleniem przebrnęłá:
Atoli wſzytko co iey przyſzło do pámięci /
Zápomnione znowiło przećiw niemu chęći.
Już zná że on ieſt właśnie / ſpoſobu żadnego
Nie ma / ktorymby ślubu nie ſtrzymáć dánego:
A owſzem Miłość iákaś boiáźń iey czyniłá /
Że ku ſobie o iego Miłośći wątpiłá.
Miłość wielká naywiękſza boiaźń w ſercu czyni /
Często winnym odpuſzcza / niewinnych ochroni:
Wnet co go odieżdżaiąc z Puſzczy przeklináłá /
Aż z miłośći omdlewá ſkoro przypomniáłá;
Z iáką odwagą przyſzedł w ták dálekie kráie /
Dobrowolnie ſię w pierwſze kochánie podáie:
Nieuważnego z Puſzcze żáłuiąc ziáchánia /
Obiecuie; ieśli z nią znowu do kochánia
Nie przyidźie: ieśli ślubu nie ſtrzyma dánego
Krolewic / oná niechce ták mowi inſzego:
Wpuſzczonych Miłośći cuglow nie ſtrzymáłá /
Aż myśl Fráucymerowi ſwoie powiedźiáłá.
Sámá wprzod śluby łamie / ſámá zákazánie
Przeſtępuie / y ná wás ſurowe karánie
Uczynione iuż znaſzam / to mi náymilſzego
Będzie / gdy ktora wſpomni Krolewicá mego.
Temum wprzod ná Tryumfie upominki dáłá /
Podobno go żadna z was w ten czás nie poznáłá:
Jam go záraz poznáłá ledwom obaczyłá /
Żalość oraz z rádośćią me ſerce zrániłą.

Ták przy kochániu boiáźń y żál záwße chodźi/
Miłość wßytko cukruie/ miłość wßytko słodźi:
Miłość winy odpußcza/ miłość rozgniewánie/
Kocháiacych przemienia/ záś w więkße kochánie.
Przetom y ia iuż gniewow moich zániechálá:
A przyśiegę mu ßtrzymam/ iákom obiecálá:
A iużem śie ták dobrze ná to námyślilá/
Ze iego Zoną będę/ ieśli będę żylá.
Názáiutrz ráno do niey niektorych wolano
Senatorow/ z ktoremi táiemnie rádzono:
Tám oná długo do nich Przemowę czyniłá/
Powiádá w ktorych Kráiách/ ná pokućie byłá
Po swych Rodźicách zmárłych: Także powiedźiálá/
Jáko śię z Krolewicem ná Pußczy poználá:
Jáko z sobą wzáiemnie śluby uczynili/
Aby wiecznie w Málżeńskim towárzystwie żyli.
Ten to iest/ ktoregośćie w Tryumfách widźieli
Szczęśliwßym/ y tákeśćie wßyscy rozumieli:
Ze to Krolewic iákiś z Kráiu dálekiego/
Przyiáchał mi Tryumfu dopomoc sławnego.
Ten iest/ ktorego tákże Koroná okryłá
Krolewská/ y w rownym mię Páństwie posádźiłá:
Ten/ iest ktory y męstwem dźiełá Rycerskiego/
Nie znáydźie miedzy Krolmi sobie podobnego.
Ten ktorego odwádze ku wzgárdźie żywotá/
A desperácká nigdy nie zrowná ochotá:
Ten iest ktorego mocą Lew był ustráßony/
Bo przećiw niemu żadney nie chćiał mieć obrony.
Ten ktory dla ßtrzymánia słowá Krolewskiego/
Wßytkie przypádki świátá podiał zdrádliwego:
A z Septemtryonu iádąc w Południową stronę/
Aquilońską sam máiąc w ręku swych obronę.
Ten iest/ ktoremu rozum/ urodá y cnota/
Otwárłá do wßelákiey ßczęśliwośći wrotá:
Otwárłá y do tego/ żem mu ia státecznie
Przyśięgłá/ iż w Málżeństwie chcę iuż z nim żyć wiecznie.

Was

Was dla tegom w zámęnną ráde záwołáłá:
Abym to z wiádomośćią wászą udźiałáłá:
A kilku co przednieyszych z pośrodká wászego/
Z tym poselstwem do Miástá wypráwię do niego;
Aby przyiáchał pełnić śluby spolnie dáne/
Niech iuz Boskie Dekretá będą wykonáne.
Jedni ná to ochotnie záraz pozwolili/
Drudzy własnie nie chćieli/ niektorzy przeczyli:
Lecz przećiw obietnicom rácyi nie stáwáło/
W kim chćiwość/ w tym miłośći ku Oyczyźnie máło.
Zgodá prędko stánęłá/ posłáli do niego/
Ze go chcą koronowáć Krolem Páństwá swego:
Niespodźiewáne głosy poselstwá miłego/
Nagle rozweseliły Pielgrzymá onego.
Ktory iuz ták rozumiał/ ze nim pogárdzáłá/
J ze ná swą przysięgę pámiętáć nie chćiáłá:
Ale skoro mu tákie przyszły wiádomośći/
Jż z nim Krolewná zyć chce w spoleczney iednośći.
Jednym westchnieniem wszytkie nágrodźił frásunki/
A dáwszy Posłom z chęćią rożne podárunki:
Sám do Pálácu iáchał/ záraz wychodzono/
Przećiw niemu/ áby go w Zamek wprowádzono.
Wszedł w Pálác/ gdźie Krolewná námyślnie czekáłá
Z Senátormi/ á gdy iuz we drzwiách go uyrzáłá:
Powstáłá z Máiestátu/ sámá się skłoniłá/
Y mieysce w Máiestácie sámá uczyniłá.
Potym ieden z wyzszego mieyscá od Senátu/
Rzekł: uczyniwszy pokłon wprzod do Máiestátu.
Ten ktory sobie Krolow ná wysokie Throny
Obierá: sercá nászey poddánych Korony/
Ták ku tobie nákłonił/ ze zgodnemi słowy/
Czynimy godną nászę Koronę twey głowy.
Nie szukáły ćię nászę chęći w Aquilonie/
Fortuná ćię stáwiłá własnie w nászey stronie:
Bo komu obietnice Boskie co zdárzyły/
Záwsze to bez stárániá w domy przynośiły.

Kon

BOG tákże ostáteczne wászych Krolow Plemie/
Wprzod dla pokuty zániost w twego Páństwá ziemie:
Gdzieśćie sobie wzáiemnie ślubow słowá dáli/
W ktorych życzem abyśćie wiecznie dochowáli.
Potym ćiebie wprowádźił w południowe strony/
Chcąc pewnie iżebyś był Pánem tey Korony:
Iákośći y Krolewná ślubow dotrzymuie/
A wspolne ćię Krolestwá rządzenie przyimuie/
My tákże posłuszeństwá ktoreć oddawamy/
Pod twoim Pánowániem wiernie dotrzymamy.
Rzecze Krolewic: Iesli BOG kłádźie Korony
Swym wybranym ná głowy/ ieśli sam y Throny
Náznácza/ toć od wiekow sądow swych skárbnicy/
Náznáczył mi w Málżeńskich ślubow táiemnicy.
Żyć z Pánią Páństwá tego: Iego y to spráwy/
Że mi Krolestwo zácne w moc dáie dzierżáwy:
Wy odemnie nie mylne mieyćie obietnice/
Że cokolwiek iest Krolestw do moiey gránice:
Wszytko zá mocą Bożą złączę do iedności/
Co większá; do tákiey was przywiodą wolności/
Z Południá kłániáć się wam będą Monarchiie/
A cokolwiek się teraz w Záchod słońcá kryie.
Práwá nie zwruszonego y wolnośći dane/
Wszytkie wam pewnie będą státecznie strzymáne.
Gdy tákie w tey Koronie chcę nádáć swiebody/
By się wám dziwowáły inszych Ziem narody.
Dla tego iż zgodny głos Pánem mię miánowáł/
Po mnie nikt wám dziedzicznie nie będźie pánowáł.
A iáko wspolne rządy Krolestwá zácnego/
Krolewná mię przyimuie. Ia też do swoiego
Nie omylnie przypuszczam: prętko w Aquilonie/
Berło Krolewskie wzaiem weźmie przy Koronie.

SLUB y WESELE.

Po tey mowie Krolewskiey Sluby potwierdzono/
Serce słowy/ á ręce Stułą powiązáno:
A potym iáko zwyczáy Národu támtego/
Ták iuż koronowáno Krolá Pułnocnego.

Ná Południowe Páńſtwo / Koronę włożono
Ná głowę / á dobyty Miecz przed nim nieśiono:
Sceptrum wźiął w práwą rękę / trzymał Jabłko w drugiey /
Sam śiedźiał w Máiestácie w świetney Kápie długiey.
Ofiárę świętą Bogu ná cześć odpráwiono /
Ktorá nim ſię záczęłá / Krolá námáſzczono:
Błogoſłáwiono co ráz / przez częſte żegnánie /
Aby było ſzczęśliwe iego Pánowánie.

TE DEUM LAUDAMUS.

Ciebie BOGA chwalimy przy końcu śpiewano,
A ſkoro Marſzałkowſkie Laſki podnieśiono:
Wſzyſcy z Kośćiołá názad lekko wychodźili,
Muzyká w przeymy grałá, w przeymy z Dźiał pálili.

BANKIET.

Tym ſię Boſkie ſkończyło od wiekow przeyźrzenie /
Przez táką trudność wielką / przyſzło ożenienie:
Kto pocznie kocháć / śiłę ćierpi dla Miłośći /
Tám przyidźie zámierzony kres rożnych trudnośći.
Każdá rzecz bez kłopotu wielką nie przychodźi /
Nikt ſwego przedśięwźięćiá łátwo nie dowodźi:
Mężny Hetman zapoći czołá w krwawym boiu /
Niżeli po zwyćięſtwie uśiedźie w pokoiu.
Smiáły Zeglárz niż będźie w Porćie pożądanym /
Częſto towár wyrzuca wodom rozgniewanym:
Nuż też kto do Myśliſtwá myśl ſwoię nákłoni:
Częſto wprzod z Koniem pádnie / niżli co ugoni.
A ten co niewidomych Zyſkow ſzuká w wodźie /
Niżli ułowi / rożney podlega przygodźie:
A oracz prácowity płonne częſto role
Orze / á niż mu zyzny kłos okryie pole.
Záś niżli byſtre rzeki zyſk z miar odſyłáią /
Częſto ią Trytonowi w dźieśięćinę dáią:
Páńſtwá przeſtronne / niżli w dźiedźictwo wpádáią /
Pierwey ſię krwáwym deſzczem nie raz oblewáią.
Długo w ſmutkách czekámy weſołey godźiny /
Częſto z żalem ſpłatamy pocieſzne nowiny:

Czáſem y bez trudnośći Boſkie obietnice
Dochodzą/ y kończą śię ſkryte táiemnice.
A tu iuż ſkutek wźięły te Małżeńſkie Gody/
Krolewny z Krolewicem przez wielkiey przygody/
Vmierá z ludźmi co więc Cnota záſługuie/
To niechybi/ co ſam Bog komu obiecuie.

Koniec pierwſzey Hiſtoryey.

DRVGA HISTORYA.

O Gálezyuśie Synu Demokrytá y Filidźie Corce Ariſtideſa, Szláchty Cyprskiego Kroleſtwá.

W Cyprſkim Kroleſtwie/ miedzy Włoſką Ziemią á Grecyą/ przy brzegu morſkim y porćie leży Miaſto Paphos, w ktorym Szlachetni Pánowie mieſzkáli: ieden Ariſtides, á drugi Democritus. Pierwſzy miał Corkę przedźiwney urody y śliczney gładkośći/ ſławną nie tylko z grzecznych przymiotow/ ále więcey z oſtrego dowćipu/ mądrego rozſądku/ y obyczáiow prawie Páńſkich: nád to wſzelkiemi náukámi politycznemi dobrze wyćwiczoną; co do iey grzecznośći śiła akceſsow rożnych przydáwáło. Drugi Democritus, człowiek zácny y bogáty/ miał trzech Synow/ dwáy byli náder grzeczni y dowćipni/ trzeći ná imię Galeſius, iáko odrodek iáki/ gruby/ tępy/ nikczemny/ záiąkáiącą mowę grubą máiąc/ prawie iáko wieśniák bez rozſądku doſkonáłego/ okrom wzroſtu nic w nim nie było znáć/ tylko dźikość/ á nieludzkość. Łożyli Rodźice koſzt ná Miſtrze/ y Náuczyćiele dla ćwiczenia iego/ ale to nic nie pomágáło przez czás niemáły: ták; iż mu Rodźicy náoſtátek do imienia iego z gniewu y urągánia więcey przydáli názwiſko Cimon, co ſię z Cyprſkiego ięzyká wykłádá *Głupi*, ábo ráczey Nieme bydlę.

Nie pomału to Rodźicow fráſowáło/ pátrząc ná nikczemność y głupſtwo Syná ſwego/ á żeby ſobie uſtáwicznego fraſunku/ y obecnego żalu nieco ulżyli/ dla ſámego wſtydu y urągánia ſąśiedzkiego/ wyſłáli go do ſwey Máiętnośći ná wieś/ áby tám mieſzkał/ y roboty wieyſkie iáko inſzy parobek odpráwował. Nie przykrzył

śię tá

ſię tá prácá Gáleſiuſowi/ iáko grubemu wieśniákowi/ ále pilność ſwą około roli y dobytkow pokázowáł: ták/ iż zá cżáſem do doſkonáley około wieyſkiego goſpodárſtwá przyßedł wiádomośći/ y co ráz więkßą experyencyą ſwą w tym pokázowáł. Zá láty ſámá náturá/ ktora nikomu nie ieſt Máćocha/ dáłá mu byłá coś od Wenery ſkrytego/ lubo ſię w nim iſkry ogniá y płomienie wnętrzne nie prędko wzniećić y rozżárzyć mogły.

Gdy on ták wßytko ſtáránie ſwe ná wieyſkie práce przez cżás niemáły obrácał/ tráfiło ſię cżáſu iednego/ idąc w pole grunty y urodzay od ßkod oględowáć/ wziąwßy zwycżáyną mácżugę do podpierániá ſię/ záßedł aż do Gáiu bliſko drogi/ w ktorym piękne drzewá zielone/ y pomoráńcżowe tu y owdźie figámi przepłátáne bárdzo weſoły ocżom ludzkim y piękny pozor cżyniły/ zwłáßcżá ná Wioſnę/ kiedy go ſám cżás ná weſelßy w Máiu ná iákąś nieſpodźiáną ućiechę wábił/ y záćiągał. Przechodząc ſię po Gáiu/ zá ßcżęśćiem iákimśi naßedł Łąkę zieloną/ nád ktorą wyſokie drzewá ćień niemáły cżyniły/ y przy ćiekącey wodźie ptáſtwo śpiewániem wdźięcżnym ußy ludzkie ćießyło: Obácży ná oney ślicżney zieloney trawie przy zielu woniáiącym śpiącą Pánnę/ ktorá iedwábną ßátą do páſá oblecżoná/ á wyżey ćienkim rąbkiem przykrytá była/ bliſko niey ſłużebná Pánná/ y ſługá ſtátecżny/ opodal tákże śpiący. Te/ gdy przybliżywßy ſię Gáleſius obácżył/ ſtánął iáko wryty/ mácżugą ſię zwykło pod brodę podpárßy; przypátruiąc ſię pilno oney Pánny urodźie y gładkośći/ uważáiąc długo cżłonki/ ktorych záyźrzeć mogł z podźiwieniem/ grzecżne białe ⁊c. ták iákoby w iákimśi omamieniu/ ábo rácżey w záchwyceniu myśli ſwe trzymał.

Pánná tá w potrzebie pewney od Rodźicow ſwych do Pokrewnych poſłáná byłá/ iáko to w kráiu beſpiecżnym nie dáleko/ y gdy ſię názad powrácáłá/ z niezwycżayney drogi ſtrudzoná/ do onego Gáiu weßłá/ y widząc mieyſce po temu/ z ſwoią kompánią z trudu záſnęłá. Zácżym on grubych obycżáiow Młodźieniec przyßedßy iák ze ſnu do śiebie/ pocżyná nowemi dyſkurſámi myśli ſwe długo báwić/ y ſám do ſiebie mowić: Ná świećie pięknieyßegom ſtworzeniá nie widźiał; przypátruie ſię znowu piękney twárzy/ wdźięcżnym uſtom/ chwáli włoſy biało złote/ ktore złote być rozumie; upátruie cżoło/ nos/ ręce/ pierśi nad mleko bielße/ y ták prędko z proſtego y

grubego Wieśniáká/ ſtáwa ſię ſędzią y uznáwcą gládkośći/ y náder Pánieńſkiey pięknośći. A gdy ták ná cudowną iey gládkość ſię zapátrzał/ powątpiwał; áby nie byłá iedną z Bogin nieśmiertelnych/ y dla tego zátrzymywał ſię onę budźić/ czekáiąc/ ażby ſámá ocknęłá/ lubo mu to czekánie długie ſię zdáło/ y nie miłe; roſkoßą iednák zwyćiężony/ y ták miłym widzeniem/ żadnym ſpoſobem ztámtąd odeyść nie mogł/ áż ſię oná Pánná ná imię Filida ocknęłá/ ktora ocknąwßy ſię/ y oczy ze ſnu otárßy/ obaczy Gáleſiuſá przed ſobą ná czugą ſię pod brodę wſpártego/ y ledwie nie do zápomnionego rzekłá: A ty tu czego ſtoiß? Ná te ſłowá zdumiały nic nie odpowiedźiał/ tylko oczy ſwe w nię wlepiwßy/ niezwyczáynym weſelem uweſelony/ y zápálony miłośćią zoſtáwał. Czego gdy Filidá poſtrzegłá/ obáwiáć ſię poczęłá/ áby tákiego proſtáká/ y grubych obyczáiow człeká nieznáiomego/ do rzeczy iákiey ſtánowi iey przećiwney przywiodło. Budźi co prędzey Pánnę/ y ná ſługę ſwego záwołáłá. Sámá też porwawßy ſię/ wſtáwa y pyta: Ktoś ty ieſt? zkąd/ y iáko ćię zowią? odpowiedźiał Gáleſius ſkromniuśienko: Jeſtem Cimon/ od Oycá mego ták przezwány/ ále iuż dla ćiebie Gáleſiuſem prawdźiwym imieniem tobie ſię opowiádam. Przypomniáłá dopiero ſobie Filidá/ iż niekiedy o nim y iego proſtoćie ſłyßáłá/ ábowiem był wielom z Oycá bogátego/ y Bráci ſwey grzeczney znáiomy. A ták biorąc ſię w drogę rzekłá: Bądźże łáſkáw miły Cymonie/ odpowiedźiał: Filido/ wiedz/ iż iuż nie Cimon/ ale Gáleſius ćiebie nie odſtąpi/ lubobyś ná kráy świátá poßłá.

Nie rádá Pánná wprawdźie tákiemu towárzyßowi/ zwłaßczá grubych y proſtych obyczáiow/ do tego ßác podłość widząc ná nim/ ále dla wielkiego zápału iego w podobániu/ zbydź go żadną miárą nie mogłá. Prowádźił ią tedy do domu Oycá iey/ chcąc wiedźieć y widźieć mießkánie iey. A gdy ſię dowiedźiał Gáleſius/ powroćił do Oycá ſwego/ y záraz z niſkim ukłonem upadł do nog iego/ ktorego łágodnemi ſłowy przeprásza/ przyrzeka/ y mocno obiecuie/ iż iuż więcey wieku ſweğ między wieyſkim y grubym ludem tráwić nie chce/ áni ſię rolą báwić myśli/ ále wßytkiego powetowáć chce/ co przez ten czás utráćił/ y to czynić/ co do ſławy y ozdoby Domu ſwego/ y wßytkich Powinnych náleżeć będźie.

Dźiwna to rzecz byłá Oycu y Pokrewnym iego/ co zá przyczyná

ták

ták pretkiey odmiány: áżeby go tym lepiey zrozumieli/ do czásu obietnicámi prozbe iego zátrzymywáli. Lecz gdy co ráz Gálesius do Oycá wnośi prozbe goretszą/ ukázuiąc/ iż nieugászonym płomieniem miłośći iedney Pánny iest zápalony/ przez ktorą ma nádźieie/ iż do sławy y ozdoby Domu swego przyidźie/y rownym Bráći swey stánie/ ná co sie prędko zdobyć y zgotowáć obiecuie.

Niewiádomy Oćiec/ wydźiwić sie ták prętkiey rezolucyey nie może/ przypátruiąc sie wielkiey odmiánie w prostáku Synu swoim: zwyćiężony iednák prozbámi iego/ ná wszytko pozwala/ y kilká par sukien przystoynych gotowáć roskázuie. Co otrzymáwszy Gálesius/ uczył sie wszytkiego/ coby było ku ozdobie Domu swego/ z wielką chęćią czynić zámyśliwá/ pilnuiąc náuk/ czytánia/ pisánia/ dyszkurowánia y ćwiczenia sie w Filozofiey/ wielkim prágnieniem obyczáiow Szláchecktich y żołnierskich nábywá. Do czego mu miłość y zakochánie w Filidźie drogę do wszytkiego zámysłu dobrego podáło/ y ták grzecznym uczyniło Káwálerem; bá y w Muzyce dosyć umieietnym/ ná koniu przednim Jeźdźcem/ w spráwách Zołnierskich dźielnym/ w náwigácyách morskich wiádomym y doświádczonym Możem/ zá czery látá biegłym we wszytkim zostáie/ ták; że swemi odwáżnemi postępkámi/ wielu inszych w Cyprze Młodźiencow celowáł y dostátecznie przechodźił.

Gdy ták Gálesius ku Filidźie gorącą miłośćią zápálony zostáwał/ iáko to pospolićie bywá w Młodźiánách kocháiących sie w gládkośći biáłey płći/ w niwczym z prawego gośćińcá do cnoty/ sławy/ y ozdoby Domu swego ustąpić niechćiał/ y owszem to mu było do wszytkiego szczęśćiá/ dobrey sławy/ y zácnego ożenienia wielką przyczyną. Słysząc Oćiec Demokrytus iego Szlacheckie postępki/ skromnie iego zámysły znośił/ wydźiwić sie nie mogąc znáczney odmienności z grubych postępkow y obyczáiow w szláchetne/ y wysokich godnośći godne/ iednák iáko Oćiec często go upominał/ áby nie do końcá zámysłom y żądzom swym przemágáć sie pozwáláł. Lecz Gálesius im częśćiey był nápominány/ tym większe czuł w sobie ku Filidźie miłośći postrzáły/ ktorey godźiny iedney z myśli swey spuśćić nie mogł/ y owszem bez wiádomośći Oycá swego częstokroć zácnych ludźi wyprawiał do Arystidesá/ o Filide Corkę iego w Małżeństwo żądáiąc/ z tą deklarácyą/ iż żáden ná świećie nie iest/ áni

 był

był więkßym Corki iego przyiácielem/ co káżdego czáſu gotow zdrowiem ſwym odważnie pieczętowáć. Ná tákie poſelſtwo Ariſtides zdumiáły odpowiedźiáł: Nigdy tákich zamyſłow nie byłem wiádom/ ná ktore terázcathegoricè odpowiádam/ żem ia Corkę ſwą przedtym niżeli wiádomość mie o tym doßłá/ Páſimundowi Rodiyſkiemu Szlachćicowi w ſtán Małżenſki przyobiecáł/ záczym ráz obiecanego ſłowa odmienić mi ſię nie godźi/ y owßem iuż czás náznáczony do ſkonczenia Aktu tego bliſko przychodźi.

Bárzo ten reſpons záfraſował Galeſiuſa/ ále iuż będąc ſerca dobrego/ z uniżonym ukłonem prośi Oycá/ áby tylko kilká ſłow przemowić mogł z Filidą. Co łácno otrzymawßy/ wßedł do iey Pokoiu/ z niſkim ukłonem pozdrowiwßy ią/ rzekł: Moiá náymilßá Filido/ odnioſłem nieſmáczną odpowiedź od Oycá twego/ y rozumiałem że iuż bliſki czas weſela twego przypádá do Miáſtá Rodis. A to ia chcąc ći pokázáć miłość y wdźięczność od ćiebie záwźiętego dobrodźieyſtwá/ żeś mię ty z proſtego y grubego człowieká / á rzecz mogę z niemego bydlęćiá rozumnym/ y do wßytkiego zácnego ſpoſobnym uczyniłá/ zá co ia Bogu y tobie śiła powinien / y ieśli mi Bog w tym łáſkę ſwą pokáże/ ábym ćię zá dożywotniego Przyiáćiela mogł pozyſkać/ ßczęśliwy miedzy ßczęśliwemi poczytány będę; á ieśli tego nie dokaże / okrutną śmierćią to zápieczętowáć muße/ y z tym ſię z tobą rozſtáię / nie biorąc inßego od ćiebie reſponſu/ áni ſłowá żadnego.

Zrozumiáwßy Gáleſius upor Oyca Filidy/ iż mu ták zámyſł iego do Małżeńſtwá był bez ſłußney przyczyny odmowiony/ czyni umyſłu ſwego odwágę/ á ſwych dobrych Przyiáćioł y Towárzyßow zwoływá ſkryćie do kompániy/ cżęſtuiąc ich/ y záćiągáiąc do ſwego w ſkrytośći zámyſłu wykonánia. Łacno ſię Przyiáćiele na wolą iego dáli námowić przy weſołych bankietách. A gdy iuż czás przybliżáł ſię weſelá przyßłego/ miáł ná to Gáleſius ßpiegi ſwoie rozeſłáne / miał y Okręt ſwoy gotowy ze wßytkiemi ná to potrzebámi náłádowány / pogotowiu ná morzu z Kompánią oczekiwał wyiázdu Filidzinego. Skoro wiádomośći doſtáł / iż iuż Filidę do Rodis wypráwuią/ y onę z milemi Przyiáćioły prowádzą do Rodis Páſimundowi/ oddáwáiąc ią morſkim głębokośćiom y wiátrom. Gáleſius cżyny z dáleká Okręt Filidy upátruie/ y prędko ſię ku niemu kwa-

mu kwápi/ gotowym będąc zdrowie ſwe z Kompanią dla Filidy ná oſtatnie ßczęście ſtáwić/ ieśli ſię ſtroná przećiwna bronić będzie.

A gdy ſię iuż bliſko Okrętu nieprzyiaćielſkiego przybliżali/ wyſkoczy Gáleſius ná wierzch Okrętu/ y krzyknie: Pánowie ſpußczayćie żagle/ á ieśli niechcećie/ śmiercią tego wßyſcy przypłáćićie. Bacząc owi/ iż iuż bliſko z rezolucyą náſtępuie/ do broni ſię też porywáią/ chcąc odpor dać náſtępuiącym. Lecz Galeſius zárzuceniem hakow w Okręt ich uprzedził/ y tym zátrzymáwßy Okręt ſwoy do nich przyłączył/ z ktorego kilkánáśćie Towárzyſtwá zbroynego wyſkoczyło z dobytemi broniámi/ niektorych poránili/ drugich niemálym ſtráchem nákármili. A Gáleſiuſowi ták mężnych śił y ſercá co ráz więcey Miłość dodáwálá/ iż żadnego ßwánku áni on/ áni iego Towárzyße nie odnieśli. Widząc Rodeyczycy nierowną śiłę/ uználi ſię być zwyćiężeni/ y porzućiwßy broń/ zdrowiá u Gáleſiuſá prośili. Do ktorych Gáleſius/ máiąc ich w ręku/ táką rzecz czyni: Nie żądná chćiwość łupow/ nie żaden niedoſtátek/ áni żaden gniew ku wám do tey mię rezolucyey przywodźi/ ábym wás tu obſkoczywßy w pul morza/ ßárpáć/ topić/ ábo zábiiáć miáł wolą/ ále miłość mię przymuśiłá y kochánie w Filidźie/ ktorą wy tu ná ſpodku w Okręćie ſkrytą máćie/ y one Páſimundowi do Rodis zawieść umyśliliśćie. A żebyśćie wiedźieli/ żem ią pierwßy do Filidy niż Páſimund/ to ſnádnie ze mnie zrozumiećie. Siłá ią Filidźie powinien/ bo mię oná nie tylko tákim rezolutem/ ále y rozumnym człowiekiem z wielkiego proſtáká uczyniłá. Dla niey częſtokroć czyniłem inſtáncye u Rodźicow/ áby mi dána byłá w Małżeńſtwo/ żem tego zá prozbą otrzymáć nie mogł/ teráz mi Miłość káże/ ábym oną z ręku wáßych nieprzyiaćielſkim ſpoſobem odebrał/ y tákem to poſtánowił/ iż nie Páſimund/ ale ia pierwßym u náymilßey Filidy moiey Małżonkiem będę. A ták proßę/ oddayćie mi ią záraz/ ieśli ſię chcećie do Rodis w dobrym zdrowiu powroćić. Widząc Rodeyczycy rácżey gwałt niż ſłußność/ z żalem wielkim Filidę Gáleſiuſowi oddáwáią/ ktorą gdy przedeń przywiedźiono/ rzewno płákáć poczęłá. Ale Gáleſius obłápiwßy ią/ rzekł do niey: nie płácz náymilßá Filido/ tyś mi po Bogu zdrowie/ tyś żywot/ tyś wßytko/ czym teráz ieſtem/ ſpráwiłá:

Nie

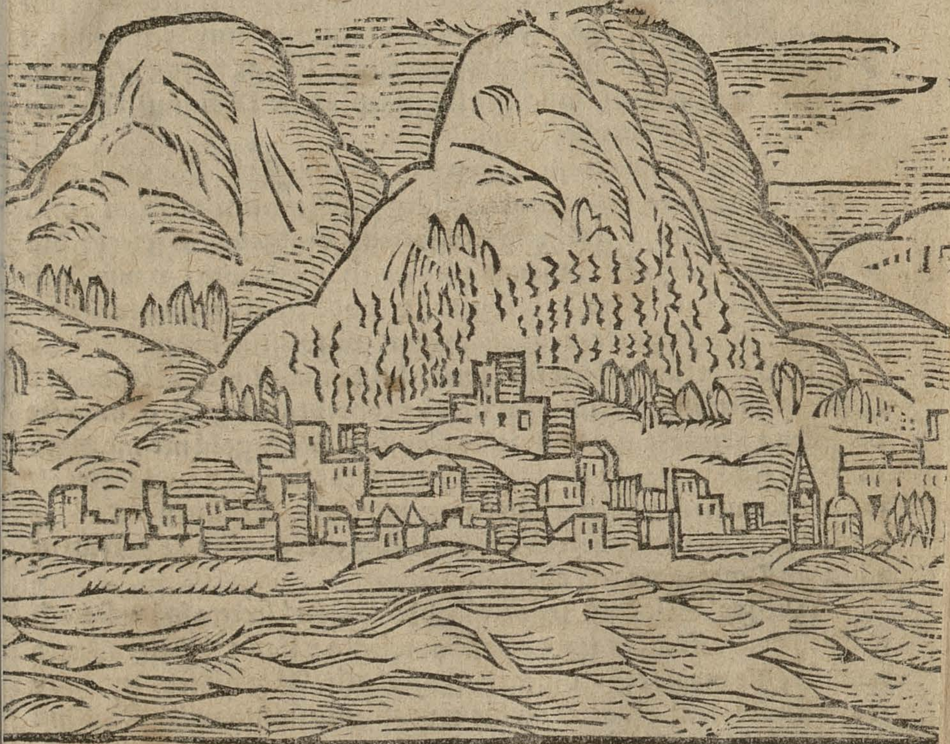
Nie máſz czego ſię obáwiáć/ iám ieſt cále twoy dożywotni przyiá-ćiel/ ktorym ćię dawno za Małżonkę mieć ſobie prágnął. Ja náprzod dla Miłośći twoiey/ zaſłużyłem ćię mieć zá dożywotniego Przyiaciela/ niżeli Pasimund dla obietnice Oyca twego.

Co uſłyſzawſzy Rodeyczycy/ oddali Filidę Gáleſiuſowi/ y do Rodis ſtráchem nákármieni powroćili. A Galeſius przyiąwſzy Filidę uczćiwie/ y iey doſtátki y ochedoſtwo pobrawſzy/ wśiadł z Towarzyſtwem do ſwego Okrętu/ y powroćili w Dom Oyca Demokryta/ gdźie zaprośiwſzy Ariſtideſa y powinnych iego/ nioczym nie wiedzącego/ záwołane Weſele y ślub dożywotniego towárzyſtwá/ przy zacnych Oſobách z obu ſtron/ kilka dni odpráwowáli. Ktorzy potym w miłey zgodźie/ y w wielkiey miłośći z ſobą długo mieſzkali; będąc Rodźicom y Oyczyznie poćiechą/ y ozdobą obudwu zácnych Domow; y długą doſtátkámi y odwágą zdrowia Miłey Oyczyznie powinnośći ſwe oddawali/ y przećiw nieprzyiaćiołom náſtępuiącym záwſze gotowi byli.

Koniec drugiey Hiſtoryey.

Trzećia Historya.

O Przemysławie Xiążęćiu Oświećimskim, y o Cecyliey, Małżonki iego dźiwney stateczności.



BLiſko Polſkich Gránic w Máley Polſzcze/ ieſt Gorá ſkáliſta y wyſoka od Tátrow korzeń ſwoy prowádząca ktora wyſokośćią nie máło inſzych przechodźi/ Gorá w okolicy ozdobnemi rowninámi otoczona Z ktorey ſławná rzeká Wiſłá początek ſwoy bierze/ y nurt ſwoy śrzodkiem Korony

ciny Polskiey ku pułnocy do samego Miastá Gdańská prowádzi/ y sám wodę swą słodką w słoną Báltyckiego Morzá miesza. Rzeká záprawdę inszych rzek w Koronie Polskiey Głową názwána. Tám gdźie początek swoy tá rzeká bierze/ są dwoie Xięstwá/ iedno Cieszyńskie/ do Sląská teraz należyte/ drugie Oświecimskie/ do Korony dawno inkorporowáne. Te Xięstwá trzymáli Potomkowie Piastá Krolá Polskiego/ kędy są bárzo piękne rowniny/ y vćiesznemi págorkámi y gęstemi łąkámi/ y stáwy/ wiec y lásy pięknymi otoczone/ áż pod sáme Tátry rośćiągáiące się/ przeplatáne Wsiámi/ Miásteczkámi/ y Zameczkámi dosyć ośiádłemi.

Xięstwo Oświecimskie trzymał Przemysław Potomek Piástow Młodźieniec vrodą piękną/ láty przystoynemi męskimi od P. Bogá obdárzony. Ten dla iego wysokiego vrodzenia/ á więcey dla grzecznych y bárzo ku káżdemu vkłádnych obyczáiow/ v wszytkich pogránicznych Pánow był wźięty/ v poddánych zás swych/ ktorych Szláchecktiego stanu niemáło miał/ w wielkim był poszánowániu. W dostátkách też był ták wiele ták ten niosł nie pośledni/ ták iż swoią pierwszą fortuną zostawał vkontentowány/ á o nábyćie przyszłego szczęśćia/ y pomnożenie Páństwá swegō zgołá nic nie dbał. Wszytká iego vćiechá byłá Myślistwo/ y ták się z tym rozpośćierał/ że żadnych vćiech y zabaw nád to nie miewał. Winu y Wenerze w głowę był nieprzyiaćielem/ y tákich/ ktorzy tego zbytnie záżywáli/ ná swym Dworze nie rad chował.

Widząc Szláchtá iego/ y Poddáni Páná swego iuż w lećiech męskich przerastáiącego/ á do postánowienia y stanu Málżeńskiego námniey nie myśląćegō/ długo dosyć milczeli. Aż czásu iednego/ gdy Xiąże spráwował Bánkiet ná dźień vrodzenia swego zwyczáyny/ ná wszytkę Szláchtę Xięstwá swego/ kędy będąc weseli/ podawáli okázye Xiążeciu do stanu Málżeńskiego/ zálecáiąc mu grzeczne Pánny/ iák to pospolićie przy wesołym trunku bywa/ iedni tancem/ drudzy vćiesznemi rozmowámi się báwiąc/ cáły on dźień Páná swego ćieszyli. Lecz to Xiąże mimo się puszczał/ y námniey tego sobie co mu perswádowáli nie smákował.

Obcho-

Obchodźiło to bárzo Szláchte lubo poddáne/ iż Xiąże będąc
w doyrzáłym męſkim wieku/ Małżeńſtwá ſobie nie ſmákował/ y żá-
dnego znáku powierzchnego/ do tego ſługom ſwym áni słowem ná-
mnieyſzym nie pokázował. Weſzli w rádę nászaiutrz życzliwi Poddá-
ni y Słudzy Xiążęcy/ y obráli z pośrzodká śiebie iedneg/ ktory ſtá-
teczną powagą y wymową inſzych celował/ áby ich życzliwą rádę/ y
zdánie wſzytkich Xiążęciu opowiedział; Ktory nie wymowiwſzy
śię z tego/ rzecz krotką do Xiążęciá vczynił:

Znamy zacne Xiąże wielkie Cnoty twoie/ ludzkość/ y miłość
ku poddanym ſwym/ ták iż nas beśpiecznych czynią/ żem ia ieden z
poyśrzodká ich będąc obrány/ śmiem imieniem wſzytkich poufale
kilká słow odnośić/ zá dozwoleniem iednak proſzę Twoim/ czego
wſzyſcy życzą y prágną ſobie po tobie. Nie czynię śię godnieyſzym
áni wymownieyſzym/ ale iż ná mnie to wſzyſcy włożyli/ vfam tym wię-
cey iáko Pánu ſwemu/ ktoregoś záwſze wierneg y ſzczerego doznawał
poddáneg/ y zá to znałem łáſkę y znam/ y teraz co powiem/ rozumiem
że dálſzą ziednáć ſobie obiecuię łáſkę. A iż ći śię wſzytko do nas po-
doba/ nas też nie mniey przymioty twoie zdobią Xiążęce/ przeto
ſobie wſzyſcy ſpolnie życzemy/ ábyś nam długo w dobrym zdrowiu pá-
nował/ á ieśli ieſzcze iednę rzecz ktorą wnioſę vprośimy/ dáleko ſzczę-
śliwſzemi zoſtániemy/ gdy do słodkiego y vćieſznego ſtanu Małżeń-
ſkiego ſerce twe náklonimy/ áby ták z Zacnych Przodkow ſwych Páń-
ſtwo to nie ná obce/ ale ná dźiedźiczne Potomki twoie przypadáło.
Bieżą bowiem dni człowiecze iáko wodá y wiátr/ y żaden ich czás
przemiiaiący nie záſtánowi/ á kwiát młodośći twoiey kwitnący/ ći-
cha ſtárość y nie znáczna prześládowáć vśiłuie/ żadnemu áni młode-
mu/ áni doyrzáłemu/ śmierć nieużyta długiego żyćia nie pozwala/
y czáſu kiedy/ nie opowieda. Záczym proſzę imieniem wſzytkich ży-
czliwych sług twoich/ ábyś tę moię krotką mowę wdźięcznie przyię-
wſzy/ oną vważył/ y to coby do rozſzerzenia y záchowánia Páńſtwá
twego należáło przyiął: áby cáłe Páńſtwo twoie przez potomſtwá z
własney krwie twoiey nábyte rządzone było/ y nam ná długie látá
zá błogosłáwieńſtwem Páńſkim pánowáło. A to bez porządneg Mał-
żeńſtwá być nie może/ y ieśli ná to iáko vważny Pan nie pozwoliſz/

dáremnie náße stáránie / y te życzliwe rády Poddánych swych zostá-
ną. Nad to/ ieśliby ći się sámemu około tego stáráć ćießko zdało/ tyl-
ko roskaż/ my sámi stáránie vczyniemy/ iż wedle stanu wysokiego y
zácznego tobie podobnego towárzyßa wedle myśli y zdánia twegßu-
káć áż do vpodobania twego obiecuiemy/ y táką Małżonkę tobie
naydziemy/ ktora by się y tobie podobałá/ y godną łożá twego towá-
rzyßką byłá.

Rußyły pobożne prośby ánimuß Xiążęcy/ y ták myśl/ y serce
iego zmiękczyły/ iż nie gárdził życzliwą radą ßlachetnych y życzliwych
poddanych/ niechćiał iednák tego po sobie pokázáć/ ábymu to miło
było/ tákiemi przećię słowy ná to odpowiedźiał: Zrozumiałem do-
brze intencyą wáßę czego mi życzyćie/ że mię przymußaćie do tego do
czego mię myśl moiá námniey nie wiedźie / bo ia teraz wolnym
będąc/ w niewolą mię wprowádźić vśiłuiećie. Biorę to sobie iednák
dodobrego namysłu/ ábym y ráda wáßa zgołá nie gárdził/ y to coby
mi się zdało pożytecznego y przystoynego vważył: Przeto ábyśćie mi
się dnia trzećiego wßyscy stáwili kiedy weźmiećie odemnie ostátnią
odpowiedź/ o moim wedle zdánia wáßego postánowieniu.

Trzećiego dniá zeßli się wßyscy Slachtá y Poddani do Xiąże-
ćiá / kiedy Xiąże rzecz táką krotką do nich vczynił. Affektem wá-
ßym dobrym nie dawno przełożonym nie gárdzę/ y dobrowolnie rá-
dźie wáßey z dobrego namysłu podpadam/ vfáiąc wam iż mi dobrze
y ßczerze rádźićie/ z tego iednák stáránia ktorym się oświadczaćie y ná
się bierzećie/ ábyśćie mi wedle woli wáßey Małżonki ßukáć mieli/
z tego was wypußczam y wolnymi czynię. Sám się o to stáráć będę zá
pomocą Bożą/ bo cokolwiek dobrego w człowieku/ nie od kogo inße-
go wßytko pochodźi/ tylko od Páná Bogá sámego. Temu tedy stan
moy y Małżeństwá przyßłego ßczęśćie poruczam/ y spodźiewam się/ iż
z iego niewymowney dobroći Małżonkę y towárzyßá sobie znaydę
tákiego/ z ktorym spokoyne y miłe życie/ y zdrowie/ y niebo mieć mo-
gę. Zaczym kiedy się wam ták zda y podoba/ niechże się też mnie y Pá-
nu Bogu podoba/ á to wam dobrym słowem obiecuię/ iż żądániu
wáßemu w krotce dosyć vczynię. To mi iednák wßyscy obiecuyćie
proßę/ iż ktorąkolwiek sobie Małżonkę obiorę/ ábyśćie iey wßelákie
poßá-

poſzánowánie/ y vczćiwość/ iáko włáſney Pániey ſwey oddawáli.
Niech miedzy wámi żaden nie będźie/ ktoryby ò moim obrániu y rozſądku dyſkurſy iákie czynił / ábo z nárzekániem ná vkontentowánie nárzekał: bo wáſzá rzecz byłá rádźić ò dobrym moim/ moiá záś wedle woli ſwey obrawſzy ſobie przyiaćielá/ Pánią wáſzą vczynić. Co wſzyſcy zgodnie y mile przyobiecáli/ y ná tę deklárácyą Páná ſwego weſeli byli ták/ iż nic ná ich ochoćie nie ſchodźiło/ y owſzem prędzey dniá pożądanego y Weſelá Pánſkiego oczekiwáć ſobie życzyli. A po tey deklaracyey rzetelney/ rozeſzli ſię wſzyſcy weſoło do Domow ſwoich.

W kilká Niedźiel potym Xiąże Przemyſław zwoławſzy co przednieyſzych ſług ſwoich / roſkazał/ áby na pewny czás Myśliwcy o Zwierzynę ſię ſtarali/ Spiżarnia aby wſzelákiemi doſtátkámi opatrzona była / Piwnice áby podoſtatku nápoiow/ od Wina / Piwá/ Malmazyey ⁊c. nápełnione były: Pokoie obićiem Xiążęcym ozdobione / ták dla ſiebie / iako dla przyſzłych gośći. Co wſzytko prędko ſporządźili poſłuśni ſłudzy z podźiwieniem/ nic nie wiedząc ô zamyśle Pánſkim/ áż naoſtatek roſpiſáć liſty roſkazał/ záprászáiąc na pewny dźień Zacnych gośći / y ſwoich ná Weſele.

Była nie dáleko Zamku Wioſká/ názwiſkiem Brandys. ktorą Przemyſławowi Przodkowie nádali byli ſtárym ſługom ſwoim/ áby z tey dániny ná wygodę záwſze byli Zamkowi. W tey wioſce pierwſzym był Theofil/ ktoremu Pan Bog dał Corkę Cecylią ná imię/ á iáko to czáſem w vbogich domách/ láſká Pánſka obfićie znák wiernych poſług rożnemi ſpoſobami nágradza / ták Theofilá opátrzył P. Bog Corką nádobną/ iż gládſzey z trudná náleść było w wielkich Domach/ á do tego ták pobożną y ſtateczną ná vmyśle/ że nigdy po ſobie w poſtępkach ſwych płochośći áni lekkomyślnośći nie pokázałá żadney/ ale lubo w ſkromnym żyćiu/ Páńſki iákiś ſtátek ośiadł ſerce iey/ y ochędoſtwo wedle ſwey kondycyey/ bárzo iey ſtáteczne ſłużyło/ w vſługowániu Rodźicom ſtarym / nie wypowiedźiáną miłość pokázuiąc/ domowe goſpodárſtwo y práce/ z wiernym poſłuſzeńſtwem y wygodą pilnie odprawowáłá. Przemyſław częſto mimo Domek Oycá iey ná Myśliſtwo przeieżdżáiąc ſię/ widźiał ią nie raz wo de

niosąca/ vpatrował iey darskość y wstyd wrodzony z dáleká / ták iż mu serce wszytko dobre o niey tuszyło/często vpatruiąc iey skromność y obyczáie przystoyne Lecz tego po sobie nie pokazował/áż gdy przyszło do postánowienia/ tedy z tą/ á nie z inszą żenić się vmyślił.

Przyszedł dzień Wesela z radością oczekiwáiącego á iż żadney wieści o Pannie Młodey nie było/wszytkim to w podziwienie poszło. Lecz Xiąże wezwawszy Theofilá do siebie / o wszytkim mu zamysł swoy otworzył/y kazał mu Dom swoy ozdobić wedle swey kondycyey y żeby z Corką gotow był Goście przyimowac/ktorzy z nim przyiadą.

A gdy iuż godzina do Obiadu przychodziłá/ y wszytko gotowo było/ y Muzyka też ná táki Akt przygotowána oczekiwáłá/ w tym Xiąże Przemysław ; iuż iakoby iadącey Oblubienicy swoiey drogę zdiáchać z Gośćmi niektoremi zámyślił. Cecylia nie będąc niczym wiádoma/ odprawiwszy domowe posługi/ z drugiemi Dziewczynámi wychodzi przed Dom widzieć przyszłą Panią swoię. Przybliżywszy się Przemysłáw ku niey/ zawołał: Jeśli iest Ociec iey w domu : ktora z wielką vczciwością / pokorą/ y poszánowániem Páná swego odpowiedziáłá : iest. Roskaż mu do mnie / śiadł z wozá / y iuż przybliżáiącego Staruszká Theofilá/ ręką pogłaskał/ y ná stronę trochę odwiodszy rzekł: Wiesz práwi/ żem iest Pánem twoim/ ciebie też doznałem szczerym sługą / y życzliwym poddánym: cokolwiek się mnie podoba/ tobie mniemam wdzięczno będzie: czego ia po tobie potrzebuię ábyś wiedział: że Corkę twoię chcę mieć zá Małżonkę. Ná niespodziáną mowę zdumiał się Stárzec/y z boiáźnią odpowiedział : Nic mnie chcieć/ nic nie chcieć potrzebá/ tylko coby się Pánu memu podobało. Zátym wziąwszy go zá rękę wprowadził go w Dom/y rzecze: Trzeba mi przy tobie y Zonie twoiey nieco z Corką twoią mowić/ ktorey gdy Rodzicy záwołáli/ rzecze Przemysław: Chcę ábyś Zoną moią z przeyzrzenia Bożego zostałá/pewieniem tego/ iż gdy się to śstánie / woli moiey we wszytkim wygadzáć będzieszvmiáłá/ y woli swey od moiey nigdy nie będzieszoddaláłá/ y cokolwiek z tobą czynić będę/ to wszytko wykonáć będziesz chciáłá. Ná co ona strachem zięta odpowiedziáłá/ dosyć iednák bespiecznie: Ja Panie moy tegom nie iestem godná/ ále ieśli to wola twoiá/ nie zbrániam

niám śię służebnicą/ nie tylko Zoną twoią być iestem gotowá. Wiesz Pánie moy vrodzenie moie/ y lichą kondycyą/ przećiwko woli twoiey/ nie tylko co uczynić/ ále y myślić nie bede. Co mi roskażesz/ by też y vmrzeć/ sprzećiwiáć ći śię w tym nie bede. Dosyc rzecze Xiąże/ ták wywiodszy one/ przed dom/ pokazawszy ią ludźiom/ rzekł do Pánow y Poddanych swoich.

Tá iest Zona moia / tá iest Páni wászá / te szánowáć y tey słuchác bedźiećie. A żeby tu ostátka lichego szczesćia swoiego w nowe mieszkania nie przyprowádźiłá/ rozebráć one z lichych szátek y przytomnym Paniom vbráć w kosztowne száty ná to nágotowáne roskázał: y gdy ią Pánie vbrały/ żaden Corki Theofilowey nie poznał. Tam zaraz Xiądz był pogotowiu: ktory ślub dał y Blogosłáwieństwo. Wsádzono zatym Páune Młodą na woz ná to przygotowány z inszemi Pániámi/ y Gośćiámi zaproszonemi/ z radośćią wszytkich przyprowadzona byłá ná Zamek/ z wielką vczćiwośćią y wspániáłośćią/ kedy kilka dni Akt Weselny z ceremoniámi odpráwował śię.

W krotce potym ták wiele łáski P. Bog iey vżyczał/ iż nie iáko w Domku vbogim/ ale iáko ná Dworze Xiążecym oná Páni wychowáná byłá/ y ták do śiebie wszytkie ánimusze poćiagnelá mądremi swemi postepkámi/ że wszyscy z ochotą iey służąc y powinność swoie oddaiąc/ biegłość w rzeczách wysokich przyznawáli/ gdyż áni tám znáć było stánu człowieká vbogiego Corki/ ták w żyćiu iáko w obyczáiách/ táka w słowiech powagá/ táka wdźiecznosć y umieietność w gestach/ iż do wielkiego podźiwienia wielu mądrych ludźi przywodźiłá: á nie tylko w Páństwie Xiążećiá/ ále y poblizszych prowincyách sławá o niey słynełá dobra / y śiła ich widźieć one z dáleká przyieżdżało. Záczym Przemysław lubo máłego stanu białogłowe rostropną zá Máłżonkę wziął/ ále szczęśliwego Máłżeństwá z wielkim honorem Domu swego záżywał/ y niepomału z tego śie ćieszył/ iż ták wysoką cnote vbostwem zákrytą znalazł/ mądrym od Pospolstwá w tey mierze był nazwány.

Nie długi czás minał/ iáko potym Dźiatkámi zászłá / czym wszytkich Poddanych w oczekiwaniu Potomká vweseliłá/ gdy Corkę dźiwnie piekne stworzenie ná swiát wydáłá/ luboby byli sobie wszy-

scy me-

ſcy męſkiey płći Potomká życzyli/ á nabárźiey ſam Przemyſław/ ále y tym co Pan Bog dał wßytko Páńſtwo ſwe vweſeliłá.

Gdy w Rok potym y coś więcey Mátká Coreczkę one od pierśi zoſtáwiłá/ nápádłá Xiążęćiá Przemyſłáwá fántázya/ ábo rácżey ciekáwość iákás/ iáko to w Pánách czáſem bywa (niech ſądzą Mądrzy ieśli pochwały godná) doświádczyć Małżonki ſwey obiecáney wiáry/ z poſłuſzeńſtwem ſtátecznego vmyſłu. Przyzwawßy iey do śiebie czołem zmárßczonym do niey ták rzecze: Wieß dobrze Cecylia y rozumiem żeś nie zápámiętáłá z iákiegoś ſtánu poßłá/ y iákoś w Dom moy weßłá/ dośyćieś mi miła y kochana ieſt/ ále powinnym moim y Szláchćie moiey nie ták dálece/ bo obćiążliwemi to ánimußámi przyimuią/ żeś ieſt ſtanu podłego/ y żeś Corkę tę powiłá. A toż ia chcę w to potráfić/ y pokoy z nimi uczynić/ y tę Corkę ktorąś nie dáwno porodźiłá/ com umyśliłocżynić/ wykonáć chcę: A to dla tegoć powiádam/ iż niechcę ćię mieć tego niewiádomą/ ktorąś woli moiey dośyć czynić raz obiecáłá/ przeto cierpliwość ſwoię pokáż mi w tym/ ktorąś mi iáko ná pocżątku ták y záwße nápotym powinná oddáwáć. Co oná vſłyſzawßy/ áni słowem/ áni twarzą/ námniey nieporuſzona odpowiedźiáłá

Tyś náßym Pánem/ ia y tá máluczka kreaturá Coreczká twoiá/ obie twoiśmy/ rzeczámi iáko ſwemi podług vpodobánia ſwego poſtępuy/ bo co ſię tobie podoba/ to ſię mnie nie podobáć nie może. Niczego ſobie mieć nie życzę/ coby do ſercá twego nie przypádło/ áni czás żaden/ áni nieprzyiáćiel/ áni śmierć żadna/ odmienić mię w moiey woli przećiw tobie nie może.

Z tákim reſponſem/ ſam w ſobie weſołym zoſtawał/ nie pokázuiąc iednák tego powierzchownie/ tylko iákoby ſmutek ſobie tákiś zmyślał/ y z tym od niey odßedł/ woz przygotowany kázawßy záprządz do niedálekiego Folwárku odiáchał. Zámtąd wiernego Sługę ſwego do Xiężny wypráwił/ ktorego w poważnych ſprawách ſwych vmieiętnegő doznawał/ ktory z tákim poſelſtwem do niey w ſam wieczor przybył. Cokolwiek przynośże Przezacna Páni/ z rośkázánia Páná megő czynić muße/ wßák to iáko mądra vważyß/ iż káżdy ſługá powinien ták czynić iáko Pan káże. Zlećił mi to Pan/ ábym tę

Dźieći-

Dźiećinę twoię z wiadomośćią iednák twoią / od ćiebie odebrał / ktorey podobną iuż więcey nie obaczyſz. Nieſzczęśliwá godźiná / nieſzczęśliwá tá moiá mowá / ktorey mi to wykonáć wedle Páńſkiego roſkazánia potrzebá. Co uſłyſzawſzy Kśiężná / z wielkim ſercem áni weſtchnienia / áni łzy náymnieyſzey nie wypuśćiłá z oczu / wiedząc iuż wolą Małżonká ſwego / tylko wźiąwſzy Pánienkę ná ręce ſwoie / oney ſię chwilkę przypátrowáłá / y mile cáłowáłá / á zátym znák Krzyżá S. ná nię włożywſzy / do onego ſługi rzekłá: Powinieneś ty to práwi / coć Kśiążę Pán moy zlećił / y nákázáł / ſpráwowáć / bierz tę Dźiećinę iáko máſz roſkázánie / tylko ćię o to proſzę / ábyś od Zwierzá ſrogiego / y drápieżnego ptáká ochrónił tego ćiáłeczká / ále ieśli y to roſkázano / czyn ták iákoć kázano; y z tym odiáchał.

Powroćił ſię Sługa do Páná ſwego / ktoremu gdy opowiádał mowę y animuſz Kśiężny / pobożność Chrześćiáńſká ruſzyłá go / że od płáczu wſtrzymáć ſię nie mogł / ſrogość iednák przedśięwźięćiá nie złamáłá iego umyſłu. Opátrzywſzy Kśiążę przyſtoynie Pánienkę niewinną á Coreczkę ſwoię / potáiemnie onego Sługę z Białogłową iedną ſtáteczną do Kśiężney Opolſkiey Śioſtry ſwey / ná wychowánie wypráwił: áby tám Coreczká iego / mimo wſzytkich inſzych ludźi wiádomość / zkądby iey urodzenie było / wychowána byłá / y w obyczáiách świątobliwych Domu Kśiążęcego godnych wyćwiczoná zoſtáłá. Poſpieſzył ſię ſługá wierny z tym / y to co mu zlecono milcząc o tym / odpráwił porządnie.

Powroćił Kśiążę Przemyſław zá czáſem do ſwoiey Kśiężny Cecyliey / częſtokroć twárz / ſłowá / y umyſł iey upátruiąc / ieśli znáku iákiego żálu ſwego po ſobie nie pokáże: lecz nigdy poſtrzedz nie mogł odmiány; rowná iáko y przedtym ochotá / rowná w ſpráwowániu około rzeczy pilność / iednákie poſłuſzeńſtwo Małżeńſkie / iedná miłość / żáden ſmutek z niey nie był uznány / náwet żádná wzmiánká o Corce nigdy / bądź to z iákieykolwiek okázyey o tym mowić przyſzło, bądź to umyślnie Kśiążę ſám o tym przytáczał / nigdy z uſt Máćierzyńſkich o tym mowá ſłyſzáná nie byłá.

Minęło pięć lát / gdy znowu Dźiátkámi Kśiężná záſtąpiłá / y Synáczká iedyną poćiechę wſzytkiego Páńſtwá Kśiążęćiu powiłá /

dwie lećie onymże ćieżąc ſię/ częſto ná rękách ſwych piáſtowáłá. Co widząc Kśiążę/ znowu ná niego niepotrzebna ćiekáwość náſtąpiłá/ y przykre doświádczánie/ mowiąc do ſwey Kśiężny: Jużeś to dáwno odemnie ſłyſzáłá/ że ſię ludźie tym náſzym Małżeńſtwem nie kontentuią/ tym bárdźiey/ gdyś męſkiey płći potomká ná świát wydáłá/ częſtokroć ſłyſzę ſzepty iákieś miedzy ſwemi. Iźáli my onego Theofilá ubogiego/ Wnuká zá Páná mieć będźiem? Ták wielkie Kśięſtwo/ ták przeſtronne Páńſtwo/ iźáli iemu hołdowáć będźie: Siłá tákich mow miedzy Poſpolſtwem káżdy ſię náſłucha/ w czym ia chcąc mieć uſpokoienie/ przyidźie to z Synem uczynić/ co y z Corką/ dla tego ćię przeſtrzegám/ abyś z nágłá o tym uſłyſzáwſzy/ żálu iákiego do ſercá więkſzego nie przypuſzczáłá. Ná co oná odpowiedźiáłá: Jużem ráz ślubowáłá/ y teráz powtárzam/ iż nic nie mogę áni chćieć/ áni nie chćieć/ do czegobyś ty Pánie moy woli ſwey nie ſkłonił/ w Dźiátkách tych nic ſobie właſnego nie przypiſuię/ tylko boleść á prácą/ tyś moim y oboygá ich ieſt Pánem/ nie ſzukáy iuż w tym rády/ ábo pozwolenia mego/ Práwá ſwego Páńſkiego przeſtrzegáy: ábowiem w ſámym weśćiu w Pálác twoy/ iáko ſzáty/ ták wolą y áffekty moie z śiebie zrzućiłám/ y z nich ſię wyzułám/ á twoie właſne oblekłám: iákokolwiek tedy zámyśliſz w rzeczách ſwoich czynić/ ná to iá też rádá pozwolę: y bym wiedźiáłá myśl twoię/ záwſzebyś ią dobrze uznał/ ále iż trudno okienko do ſercá uczynić/ y myśl ludzką wiedźieć/ twoiey náśládowáć záwſze będę woli.

Zdźiwił ſię Kśiążę Przemyſław białogłowſkiey ſtáteczności/ y ſám w ſobie ſturbowány będąc/ odſzedł; á w uporze ſwym zoſtáwáiąc wyiáchał. Onego záś Sługę zwyczáynego wyſyłá do Kśiężny/ z tákim iáko pierwey poſelſtwem/ ktory wymyślał rácye/ y wymowki/ áby to Páni iego nie przykro było/ w czym iuż drugi ráz Kśiążęcemu humorowi/ y zámyſłom iego wygádzáć muſzę/ y ták niemiłe poſelſtwo ſpráwowáć. A toż proſzę odpuſzczenia/ y niewinność ſwoię przekłádám/ żem iáko po Corce/ ták y po Syná wyprawiony. Oná nie poruſzoná náymniey/ áni odmienną twárzą Dźiećine ták cudownie piękną/ nie tylko Mátce ſámey/ ále y wſzytkim

ludźiom

ludźiom miła/ na rece swoie wźiąwszy/ znák Krzyżá Swietego iáko y Corce uczyniłá/ y błogosłáwiłá: á wlepiwszy w wen ná chwilkę oczy swe ucáłowáłá/ żádnego żalu nie pokázuiąc. Trzymáy/ y bierz á czyn rzecze; to coć zlecono: á o to ćię tylko proszę/ ieśli rzecz mozna/ ábyś od Zwierza drápieżnego bronił y strzegł niewinniatká.

Powroćił sie sługá do Kśiążęćia/ ktorego ánimusz zdumiáły nálázł/ gdy słowá Pani swoiey przed nim odnośił/ y gdyby był nie znał Máłżonki swoiey/ serca przećiwko Dźiátkom swoim ták przychylnego/ powatpiwáćby był mogł nie co o ludzkim przyrodzeniu/ á zwłaszczá o białogłowskim; ale wiedząc iaka mu miłość pokázowáła po pierwszey probie/ podziwienia ták wielkiego umnieyszáć nie może. Zá roskazaniem tedy Páńskim onże sługa/ tam gdźie Corkę odwiozł/ tam y Syna do Kśiężney Opolskiey/ Siostry Kśiążecey/ na wychowanie zawiozł. Co y sámemu Kśiążęćiu Opolskiemu tá rzecz była tayna/ ktory ieszcze ná ten czás w dobrym zdrowiu pánował.

Mogłyby iuż srogiemu Małżonkowi te powolnośći pełne cnoty y wiáry Máłżonki iego do świadectwa bydź doskonáłą náuką/ ále iż iest śiłá tákich/ kiedy co poczną/ nie przestawáią dopinać swego upornego przedśięwźięćia Záczym y Kśiąże Przemysław/ obracáiąc po tey probie wtorey oczy ná Cecyliá/ ieśliby zátym iáká odmiáná nástępowała/ upatrował: ále żadney nigdy upatrzyć nie mogł/ tylko że codźień posłusznieysza/ y wygodnieysza znaydował/ ták; że we dwoygu ludzi ánimusz/ iedná wola y chcenie zdało śie bydź bez naymnieyszey odmiany pokazowánia.

Vrosłá zátym powoli o Przemysłáwie Kśiążęćiu wieść miedzy ludźmi nie máłá/ iákoby coś nieludzkiego w sobie miał/ iż Małżonce swey Dźiatki pobrawszy/ one strácić kázał/ y przyszedł ná tákie obmowiska ludzkie/ ktory przedtym u wszytkich dobrze słynał: ále on lubo o tym wiedźiał/ mało ná to dbał/ y nie śię tym ánimusz iego nie poruszał/ woląc w tákim podeyrzeniu do czásu zostawáć.

A kiedy iuż Coreczce od urodzenia czternasty Rok przychodźił/ Kśiąże Przemysław trzećią probę wymyślá/ y Listy do Rzymu wyprawuie/ y zmyślone responsa odnośi/ iakoby mu Oćiec Swiety dla

uſpokoienia Poddanych ſwych/ inßą Zonę poiąć pozwolił/ y tak czy- nił/ żeby tá do wiadomośći Cecyliey przyßłá nowiná. Co uſłyßá- wßy/ iuż tak ſámá w ſobie nieodmienną zoſtáwáłá / czekáiąc coby dáley Kśiążę z nią poczynáć zámyślał/ ktoremu oná ſama śiebie/ y wßytko ßczęście ſwoie pod nogi poddáwáłá.

Iuż też był do Kśiążęciá Opolſkiego Szwágrá ſwego/ Kśiążę Oświecimſkie poſłał/ proßąc áby go z Kśiężną y z Dźiatkámi ſwemi náwiedził/ rozgłośiwßy wßędźie/ iż Wychowánice ſwoie Kśiężná Opolſka iemu zá Małżonkę przywieść miáłá Obiecał Kśiążę Opol- ſkie/ ná czás naznáczony do Przemyſłáwá z Kśiężną y Dźiatkámi ſwemi/ y wßytkim Dworem przyiácháć/ y tę Pánienkę ktora mu byłá Corka włáſna/ rzekomo zá Małżonkę ſtawić przyrzekł. A tá Panien- ká iuż była Máłżeńſtwa godna/ y przedźiwney gládkośći/ ochędo- ſtwo y doſtátki kleynotow wßelákich od Oycá máiąc/ ták; iż káżdy ſię ná nie zápátrowáł/ iákoby Kśiążęciá Opolſkiego własną Corką byłá/ á Syná w śiodmym roku oraz ſtáwić Kśiężná Opolſká obiecáłá/ iákoby przyßłego Szwagra Kśiążęciá Oświecimſkiego.

Tym czáſem Przemyſław zwyczáynym ſpoſobem/ áby tym bárdźiey ießcze Cecyliey ſwey doświádczył/ kilka zacnych ſprowádził Biáłych- głow/ przy ktorych do niey ták mowił. Cießyłem ſię dotąd Máł- żeńſtwem twoim/ bytnośćią y obecnośćią twoią/ pátrząc ná przy- ſtoyne obyczaie twoie/ ále widzę iż wielkie ßczęście/ wielka ieſt niewo- lą: Przyniewáláią mię moi Powinni y niektorzy z Szlachty moiey/ ábym iá inßą ſobie ſtanu mego rowną Małżonkę poiął. Ná co iuż y Ociec Swięty w Rzymie pozwolił: záczym bądź dobrego ſercá / á uſtąp tey ktorá iuż w drodze ieſt/ mieyſcá ſwego. Poſág też iákiś od Oycá miáłá weś z ſobą/ y wroć ſię do Domu ſwego/ wßák żádnemu człowiekowi ná świecie iednákiego ßczęśćiá záżywáć nie pozwolo- no. Ná tę mowę prętko Cecyliá do nog iego upádßy/ odpowiedźiá- łá: Náymilßy Dobrodźieiu moy/ wiedźiáłám iá záwße/ iż miedzy zácnośćią twoią/ á podłośćią moią/ żádnego nie było porownániá/ bom nie tylko twego Máłżeńſtwá/ ále y poſług twoich nie by- łá godną / y Domu tego w ktorymeś mię Panią uczynił; Bo- giem świádczę/ nie tylko Máłżonką/ ále ſłużebnicą záwßem ſię bydź

poczu-

poczuwáłá. A żem do tego czásu w tákim poszánowániu nád zásługi moie byłá/ Pánu Bogu y tobie dziekuie/ ostatek żyćiá mego z spokoynym sercem w Dom Oycá mego powroćiwszy trawić obiecuie/ y tám stárośći y śmierći czekáć: á niż czás śmierći przyidzie/ tym sámym żem ták zacnego Kśiążećiá Małżonka byłá/ niekiedyś ćieszyć sie bede. Nowey Małżonce twoiey przyszley rádá uśtepuie/ ktora ábyć szcześliwe Małżeństwo w Dom przyniosłá/ życze. Co sie tycze Posagu/ ábym go z soba wzielá/ ten iáki był dobrze wiesz/ y pomnieć możesz/ gdym z Oycowskiego progu sprowádzoná/ zewlecz mie z moich/ á swoie mi száty oblec roskazáleś: nie był tedy inszy moy posag/ tylko wiárá/ cnotá/ posłuszeństwo y nágość moiá. Otoć y suknie twoie oddawam/ Pierśćień ktorymeś mie sobie poślubił/ wracám: insze kleynoty y ochedostwá/ ktorem áż do zazdrośći ludzkiey od ćiebie miáłá/ w Pokoiu y łożnicy twoiey zostawuie/ á iákom nágá z Domu Oycá mego wyszłá/ ták sie nágo wroce. Lecz nie kształt áni słuszná/ áby żywot ten w ktorym Dźiátki twoie odpoczywáły/ y ktoreś ty sám spłodził/ á ia zrodźiłá/ od ludźi ná pośmiech miáł bydź widźiány: proszę ábyś mi w zapłáte Pánieństwá mego/ ktorem tu w cále przyniosłá/ teráz go iuż nie odnoszę/ przynamniey iedne koszule y sukmáne iáka zostáwił/ áby nia Małżonká niekiedyś twoiá/ nedzne ćiáło swoie przyodźiáłá.

Ruszyły te słowá Kśiążećiá Przemysłáwá/ iż ledwie strzymáć mogł od wielkiego żálu łzy śćiśnione/ iednák twárz swoie odwrácáiac/ pozwolił ná to czego po nim potrzebowáłá: á gdy sie z nim żegnáłá/ wiele ludźi pátrzacych ná iey odmienne szcześćie/ y wszytkich domowych/ do niezmiernego płáczu pobudźiłá/ sámá tylko skromnym milczeniem do Domu Oycowskiego poszłá. Theofil teź Oćiec Cecyliey/ iż záwsze miáł wysokie szcześćie Corki swey podeyrzáne uważał/ iż kiedykolwiek Corká iego miáłá bydź pogárdzoná y odrzucona/ przeto sie naymniey nie frásował: á posłyszawszy iż sie iuż w dom iego powracá/ zábieżał iey/ mowiac: Corko moiá/ nie rozpaczáy w tym nieszcześćiu swoim/ masz postátemu ze mnie Oycá/ poki żyw bede.

Po tygodniu gdy sie Przemysław o przyieździe Kśiążećiá

Opolskiego wywiedział/ iádąc mimo Dom Theofilá/ kazał sobie Cecyliey przywołáć/ do ktorey ták rzekł: Mam wiádomość że Kśiąże Opolskie w rychle u mnie bydź ma ze wszytkim Dworem swym/ y tę Pánnę ktorą mam mieć zá Małżonkę/ z sobą wieźie: y Brátá iey/ przyszłego Szwagra mego. Záczym ćię proszę/ ábyś dla ták zácnych Gośći do Zamku przywroćiłá/ y wszytkiego sporządźić ták o náylepiey roskazáłá/ gdyż nikogo do tego sposobnieyszego nie mam/ ktoryby mi w tym wygodźił/ y umiał ták zácnych Gośći witáć/ y wedle káżdego godnośći uczestowáć. Odpowiedźiáłá z pokorą: Já co roskazuiesz gotowam iść y czynić wolą twoię/ náymniey mi tá prácá nie ćiężka będźie/ poki żywá będę/ służyć ći gotowá. Odiáchał Kśiążę/ á oná szłá do sporządzánia wszytkich rzeczy w Zamku/ ták iáko chodźiłá bez żádnych strojow y ozdoby swey pierwszey.

Powroćił Przemysław przed wieczorem/ zástał rzeczy w dobrym rządźie y postánowieniu/ co było dla Gośći potrzebá. Náзáiutrz dano znáć o bliskich Gośćiách/ przećiw ktorym wyiáchał ozdobnie Przemysław/ witáiąc ich/ wszyscy obrácáią oczy ná Pánnę Młodą/ ktorá gładkośćią y grzecznośćią przechodźiłá wszytkie/ ták; iż niektorzy pochwalali odmiánę Kśiążęćiu/ iż zácnieyszey y pięknieyszey nabył Małżonki. A Cecyliá ze wszytkich ochotnieyszá/ zábiegá witáć przyszłą Pánią swoię/ ktorey pokłoniwszy się/ z pokorą wielką posługi oddáie/ tymi słowy: Witayże Páni á Dobrodźieyko moiá przyszłá/ tákże y Kśiężnę Opolską/ y insze Pánie wesołą twarzą/ słowy gładkiemi przywitawszy/ káżdą porządnie ná mieyscá náznáczone odprowádzáłá.

Pierwey niż do stołu śiedli/ obroći się Przemysław do Cecyliey/ y rzecze głosem przy wszytkich/ iákoby żártuiąc. Coć się zdá Cecyliá tá przyszłá Małżonká moiá z Zácność z urodzenia/ dosyć gładkośći/ dosyć obyczáiow Páńskich. Ná co oná: Ani pięknieyszey/ áni zácnieyszey nie mogłeś Pánie moy sobie przybráć/ z ktorą ábyś wiek swoy szczęśliwie prowádźił/ wiernie ć tego życzę; ále widzę to Pánienká miękko wychowána/ wątpię áby ták wiele wyćierpieć mogłá: lecz nie o tym teraz rzecz/ Gośćiom wygadząć przystoynieysza.

Już

Już też Przemysław nie mogł dłużey znieść twardego umysłu swego/ y proby ták ćiężkiey/ Małżonki swey. Dosyć iuż znáczna: rzecze Cecylio/ y wszytkim wiádoma iest wiára y stateczność twoiá/ nie wiem/ áby pod Niebem taka drugá nalazła się Białogłowa. A to wyrzekszy/ przy wszytkich Gośćiach oblápi Cecylią Małżonkę swą/ y do niey rzecz czyni: Tyś naymilsza Zona moiá/ tyś moy doświádczony Przyiaciel/ inszey nád ćię mieć niechcę/ ani mogę. Tá záś ktora rozumiesz bydź Oblubienica nowa/ iest Corká twoiá/ y ten co Szwagrem przyszłym mienią/ iest Syn twoy; Te są własne Dziatki twoie/ ná wychowánie do Siostry moiey/ á Bratowey twoiey/ bez wiádomośći wysłane/ przyimi ie pod opiekę twoię iáko własne: á ći niech się wstydzą/ co opacznie o mnie rozumieli. A iżem stateczney wiary twoiey/ y nieodmienney miłośći doznał po tobie: nikt mi mądry zá złe mieć nie będźie; zázdrośćiwi niech się gryzą/ y nieuleczona chorobą zázdrośći trápią.

Zatym one Dziátki z płáczem całowáł/ y Małżonce swey zdumiáley oddawáł: ktore oná mile ukochálá y ucáłowálá. A nim do stołu śiedli/ wzięły ią Pánie do Pokoiu/ y w kosztowne szaty ubrały/ kleynotami przyozdobiwszy/ do stołu przyprowádziły. Tam przy Kśiężnie Opolskiey iáko Gospodyni śiadłá/ y z wielką ućiechą Gośćie wszytkie częstowałá y weselilá. Muzyká wesoło y krzykliwie wydawała rożne wesołośći/ gdy się Przemysław z Dziatek swych wielce ćieszył/ y iuż się dalszego doświádczenia zárzekał/ y Cecylią przy wszytkich Gośćiach mile przepraszał. Z czego wszyscy Gośćie kontenći zostawali/ y kilká dni wesołych/ w wielkim dostátku záżywáli roskoszy.

Wiele lat potym w zgodźie y miłośći wiek swoy prowadźili: Oycá też Theofila ubogiego/ dostatkámi większemi Przemysław Kśiążę opatrzył/ y przy sobie miał. Corkę swoię prędko zá Zacne Kśiążę Cieszyńskie wydał/ á Syna swego własnym Dziedzicem Państw swych uczynił: y tak szczęśliwy w Małżeństwie/ szczęśliwy y w Dziatkach swych zostáwał.

Koniec Trzećiey Historyey.